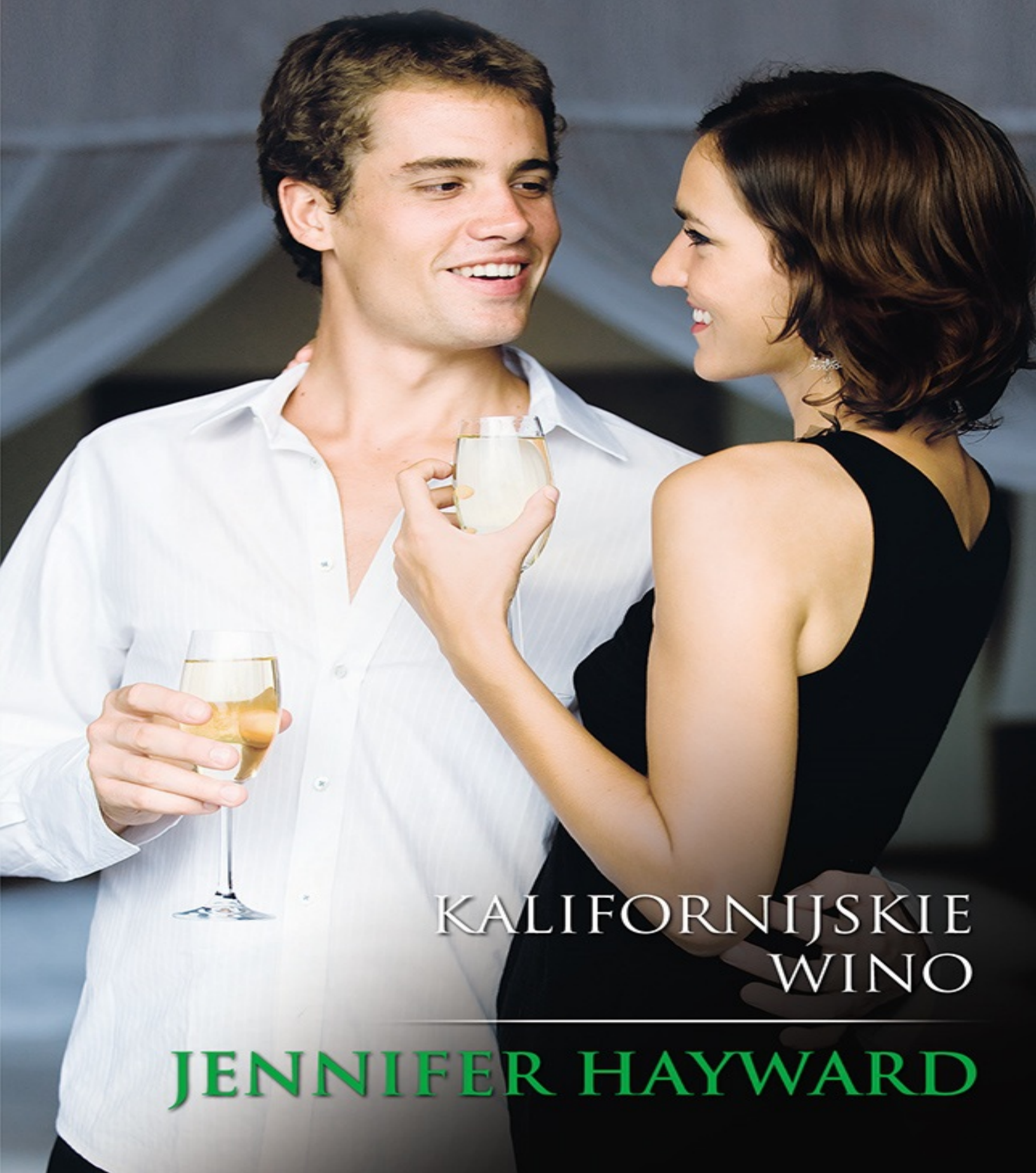


 HARLEQUIN®  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



KALIFORNIJSKIE  
WINO

JENNIFER HAYWARD

**Jennifer Hayward**

# **Kalifornijskie wino**

*Tłumaczenie:*

*Agnieszka Wąsowska*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jeśli życie można by porównać do kieliszka cabernet, Alexandra Anderson chciała żyć w samym jego centrum. Im trudniejsze było wyzwanie, przed jakim stawała, tym lepiej. Uwielbiała zadania, które zdawały się przekraczać jej możliwości.

Wychowana w Iowa miała więcej doświadczenia z piwem, które było nieodłącznym towarzyszem każdej imprezy niż z kalifornijskim zinfandelem czy merlotem.

Zupełnie inaczej zapatrywał się na te sprawy Gabriel De Campo, który właśnie wszedł na doroczne przyjęcie dobroczynne w Napa Valley. Owoce winnego krzewu były jego obsesją. Jego *raison d'être*.

Alexandra patrzyła na niego ze swojego balkonu w Pacific Heights, gdzie odbywała się cała impreza. Miała tylko jeden cel: wziąć udział w jakimś ryzykownym przedsięwzięciu, w którym mogłaby dać upust nagromadzonej we krwi adrenalinie. Zamierzała przekonać Gabriela De Campo, żeby się zgodził, aby to właśnie jej firma przygotowała dla niego dwie imprezy promujące producentów wina. To była jej szansa i nie zamierzała jej zmarnować. Marzyła o tym, aby w jej portfolio znalazła się obszerna wzmianka o tym, że jej firma zaistniała na rynku winiarskim.

Napiła się łyk wina, którego kieliszek trzymała w ręku od ponad godziny. Przez ten czas gawędziła z przybyłymi gośćmi, próbując się zorientować, kto jest kim, co tych ludzi kręci i czym może przekonać De Campo, żeby przyjął jej propozycję.

Czy aby nie postradała zmysłów, porywając się na to?

Wszystko stało się tak nagle. Dziś rano spała smacznie po upojonej nocy, jaką spędziła na Manhattanie z koleżankami, kiedy o godzinie szóstej rano obudził ją telefon od przyjaciółki, Katyi Jones. Katya była szefem działu marketingowego De Campo. Należała do osób chłodnych i opanowanych, ale tym razem najwyraźniej nie potrafiła powstrzymać podniecenia. Gabriel de Campo właśnie zerwał umowę z agencją PR, która do tej pory obsługiwała jego firmę, ponieważ nie podobały mu się ich pomysły. Tymczasem za niespełna miesiąc miały się odbyć dwie bardzo ważne imprezy: jedna w Napa, druga zaś w Nowym Jorku.

– Potrzebuję cię – jęknęła Katya. – I to natychmiast.

Alex być może wcale nie byłaby taka chętna, żeby wstawać o tak drastycznej godzinie i pracować dla Katyi, gdyby nie fakt, że właśnie straciła jednego z głównych klientów, który zapewniał jej godziwy dochód. Przeszedł do konkurencyjnej firmy, sprawiając, że musiała na gwałt szukać kolejnego bogatego klienta. Wiedziała, że jeśli jej się to nie uda, będzie musiała zamknąć interes, jeszcze zanim na dobre rozwinęła skrzydła. Wzięła więc zimny prysznic, odwołała umówione na ten

dzień spotkania i wsiadła do samolotu, który zabrał ją do San Francisco.

W całej tej sprawie był tylko jeden problem. Katya nie miała pojęcia o tym, co łączyło Alex z Gabe'em. Nie wiedziała, że Gabriel wyznawał zasadę, żeby nigdy nie robić interesów z członkami rodziny i nigdy nie chciał pozwolić, aby to właśnie jej firma poprowadziła jego PR. Nie wiedziała też, że ona i Gabe byli jak ogień i woda i że nigdy, ale to nigdy w niczym się nie zgadzali.

Przekonywała samą siebie, że tym razem będzie inaczej. Poprawiła kosmyk ciemnych włosów, który wysunął jej się z koka. Jej pełna animozji relacja z Gabe'em przestawała mieć znaczenie, kiedy w grę wchodził kontrakt na dwa miliony dolarów. Kiedy chodziło o jej przyszłość.

Oparła dłoń na mahoniowej poręczy i zrobiła głęboki wdech. Powoli zeszła ze schodów, nie chcąc przyciągać niczyjej uwagi. Gabe rozmawiał z szefem lokalnego związku farmerów i był tym bez reszty pochłonięty. Jednak kiedy zeszła ze schodów, musiał w jakiś sposób odczuć jej obecność, gdyż uniósł głowę, a jego spojrzenie powędrowało w jej stronę. Znieruchomiał, a jego oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

Zupełnie jakby jej widok go zaskoczył.

Chyba Katya powiedziała mu, że ją zatrudniła...?

Zaczęła mieć podejrzenia, że jednak nie. Jakoś ta wiadomość nie została jej przekazana. Grube brwi Gabe'a uniosły się w geście wyrażającym zdziwienie. Był zaskoczony i wcale tego nie ukrywał.

Nie było dobrze.

Przerwał prowadzoną rozmowę i podszedł do schodów. Element zaskoczenia dawał jej pewną przewagę, choć wiedziała, że Gabe bardzo szybko się pozbiera.

Zeszła z ostatniego schodka i zatrzymała się na dole. Kolana jej drżały, zupełnie jakby nie było to spotkanie kogoś, kto, bądź co bądź, był członkiem jej rodziny. Może dlatego, że Gabe prezentował się nienagannie w doskonale skrojonym garniturze, a czarne jak smoła włosy były perfekcyjnie przystrzyżone?

Niektóre z kobiet uważały, że dołek, jaki miał w brodzie, jest niezwykle seksowny. Ona zdecydowanie wolała jego zielone oczy, w których głębi potrafiła zatracić się bez reszty...

Uniosła głowę. Trzymaj się, Lex. Nie masz nic do stracenia, a za to bardzo wiele do zyskania.

– Alexandra. – Na jego ustach pojawił się uśmiech.

Głęboki ton jego głosu jak zwykle zrobił na niej ogromne wrażenie.

– Nie miałem pojęcia, że jesteś na zachodnim wybrzeżu.

Niech cię diabli, Katya. On rzeczywiście nie ma o niczym pojęcia.

– Twój wewnętrzny radar nie poinformował cię, że jestem w pobliżu?

– Najwyraźniej wystąpiły jakieś zakłócenia.

Kiedy pochylił się, żeby złożyć na jej policzkach kurtuazyjny pocałunek, poczuła jego zapach. Pachniał dymem, ziemią i czymś jeszcze, czego nie potrafiła zidentyfikować.



– Co tu robisz? – spytał cicho, przyglądając jej się z uwagą. – Takie imprezy są zupełnie nie w twoim stylu.

– Domyślam się, że nie rozmawiałaś jeszcze z Katya?

– Katya Jones?

– Tak. Miała ci powiedzieć... – Spojrzała mu prosto w oczy. – Zatrudniła mnie, Gabe. Mam zorganizować dla ciebie obie imprezy.

Oczy Gabe'a pociemniały.

– To niemożliwe.

– Obawiam się, że tak właśnie jest. Sprawdziłaś już pocztę? Na pewno zostawiła ci wiadomość.

– Nie miałem dziś chwili, żeby pomyśleć, a co dopiero sprawdzać mejle.

Alex uśmiechnęła się zachęcająco.

– Za niecały miesiąc masz dwie wielkie promocje, Gabe. Katya wie, że jestem jedyną osobą, która może to zorganizować, i dlatego zadzwoniła do mnie po pomoc. – Machnęła ręką. – Przyjechałam tu, żeby cię uratować.

– Uratować mnie? – Mars na jego czole pogłębił się. – Wiesz, że nigdy nie współpracuję z członkami rodziny.

– Obawiam się, że tym razem nie masz wyboru.

Gabe wzniosł oczy do nieba.

– Chyba muszę się czegoś napić.

Doskonały pomysł. Jej też przydałoby się coś mocniejszego.

– Za czterdzieści osiem godzin mogę przygotować ci wstępny plan – oznajmiła radośnie, ruszając w stronę baru. – Przejrzałam to, co przygotowała poprzednia agencja, i muszę przyznać, że rzeczywiście ich pomysły nie rzucają na kolana. Mam dla ciebie coś znacznie lepszego.

– Alex, nie ma mowy, żebyś to dla mnie robiła.

Alex usiadła na barowym stołku i przechyliła głowę na bok.

– Katya mnie wynajęła. Jestem w tej branży najlepsza i doskonale o tym wiesz.

– To nie ma żadnego znaczenia. – Zamówił dla nich drinki, po czym usiadł na sąsiednim stołku. – Wiem, że jesteś świetna. Gdybyś nie była moją rodziną, dawno bym cię zatrudnił, ale w tej sytuacji to nie wchodzi w grę.

Alex była zdesperowana. Oparła łokcie na barze, spojrzała mu prosto w oczy i ruszyła do ataku.

– Postawiłeś na złego konia, Gabe. Wybrałeś złą agencję i teraz musisz ponieść tego konsekwencje. Za miesiąc masz dwie wielkie imprezy promocyjne: w Napa i w Nowym Jorku. Oprócz mnie są w tym kraju jeszcze tylko dwie agencje PR, które mogłyby ci pomóc. Właściciel jednej z nich jest teraz z żoną w Egipcie. Właśnie dostałam od niego kartkę z pozdrowieniami. Drugi

jest w Houston, gdzie przygotowuje jakieś ogromne przedsięwzięcie. Uwierz mi, nie znajdziesz nikogo innego, kto mógłby ci pomóc.

Ze wzruszeniem ramion Gabe przesunął w jej stronę kieliszek z winem.

– To się jeszcze okaże. Nie zamierzam złamać swoich zasad.

Alex poczuła, że płonie. W jej życiu było kilka rzeczy, co do których miała stuprocentową pewność. Jedną z nich była ta, że nikt w tej branży nie jest lepszy od niej samej. Gabe naprawdę jej potrzebował.

– Chcesz, żeby twoje promocje okazały się porażką? Rozwinięcie tej firmy i doprowadzenie jej do rozkwitu zajęło ci osiem długich lat, Gabe. Osiągnąłeś wysoką pozycję i w branży liczą się z tobą. Chcesz wprowadzić na rynek nowy szczep i masz jedyną szansę, żeby to zrobić. Zapewniam cię, że mogłabym to dla ciebie zorganizować.

Gabe zaklął pod nosem. Alex popatrzyła na niego zdumiona. Nigdy nie słyszała, żeby z jego ust wyszło takie słowo.

– Pozwól sobie pomóc. – Wyciągnęła rękę i położyła mu na ramieniu. – Mogę to zrobić.

Kiedy go dotknęła, przeszedł ją prąd. Pospiesznie cofnęła dłoń i schowała ją pod udo.

– Naprawdę nie pomyślałaś o tym, żeby ze mną porozmawiać, zanim wskoczyłaś do samolotu? – mruknął, patrząc na nią spod zmrużonych powiek.

– Katya mnie wynajęła. Dała mi tę pracę.

– Ale ja mogę cię zwolnić.

– Nie zrobisz tego.

Wzruszył ramionami.

– Wiesz, że to zły pomysł.

– Nieprawda. – W zaferowaniu przygryzła dolną wargę. – Nie będziesz musiał wcale mnie widywać. Nawet nie będziesz wiedział, że dla ciebie pracuję.

– Akurat. Ty i niewidzialność! Jesteś jak czerwona płachta na byka na zielonym tle.

– Gabe...

Uniósł rękę, spoglądając na kogoś ponad jej ramieniem.

– Muszę porozmawiać z kilkoma osobami. Siedź tu i zaczekaj na mnie, to odwiozę cię do hotelu. Porozmawiamy pod drodze.

Chciała mu powiedzieć, że nie jest jakimś psem, któremu można wydawać rozkazy, ale ugryzła się w język. Jeśli mają współpracować, musi mu pokazać, że są w stanie dojść do porozumienia.

– Doskonale. Będę tu na ciebie czekać.

Gabe sprawiał wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego potrząsnął głową i wstał.

– Dziesięć minut.

Popatrzyła, jak miesza się z tłumem, wysoki, barczysty i wyprostowany jak struna.

Och, Katya, czyżby miało się udać?

Zrelaksowana rozejrzała się po zgromadzonych gościach. Wszystko było tu takie inne od tego, do czego przywykła w Nowym Jorku. Popijając wino, zastanawiała się, jaką taktykę ma przyjąć w postępowaniu z Gabe'em. Dziś wieczorem zachowywał się inaczej niż zwykle i musiała zachować ostrożność.

Liczyło się tylko to, żeby dostała tę pracę. Nie po to przez ostatnie lata tak ciężko harowała, żeby teraz wrócić do nudnej roboty za marne grosze. Nie wróci do korporacji, żeby nabijać kieszeń komuś innemu. Anderson Communication było jej dzieckiem, jej przepustką do całkowitej niezależności, której nie zamierzała stracić.

Dla niej wolność była najważniejsza.

Ponownie rozejrzała się po zgromadzonym tłumie. Jej wzrok przyciągnął czterdziestokilkuletni szpakowaty mężczyzna siedzący nieopodal przy barze.

To nie mógł być...

To był on.

Mężczyzna, którego miała nadzieję nigdy już nie zobaczyć.

Serce niemal przestało jej bić. Wysoki, szczupły, prawie nic się nie zmienił. Prowadził ożywioną rozmowę z piękną blondynką, która nie odrywała od niego wzroku. Wciąż miał ten sam uśmiech, który potrafił zaczarować każdą kobietę. Ją w każdym razie tak.

Odwróciła się w drugą stronę, ale i tak zdążył ją dostrzec. Na jego twarzy odmalował się wyraz zaskoczenia. Wstała pospiesznie i ruszyła przed siebie, nie myśląc o tym, dokąd idzie. Była dalej od niego. To oczywiste, że Jordan tu dzisiaj jest. Był wszakże dyrektorem generalnym jednego z największych alkoholowych koncernów w kraju. Nie mógłby opuścić takiej imprezy...

Czemu o tym nie pomyślała?

Czyjaś ręka dotknęła jej ramienia.

– Alex.

Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z Jordanem Lane'em. Swoim dawnym klientem. Mężczyzną, który okazał się największą pomyłką jej życia.

Obecnie nienawidziła go równie mocno, jak kiedyś kochała.

– Jordan. – Zmusiła się, żeby wydobyć z zaciśniętego gardła słowa powitania. – Cóż za niespodzianka.

Spojrzał na nią przeciągle, po czym ujął jej rękę i pocałował.

– Pięknie wyglądasz. Czas się ciebie nie ima.

Zapewne miało to oznaczać, że kiedy go poznała, miała zaledwie dwadzieścia dwa lata i nie była w stanie stawić czoła takiemu mężczyźnie jak on. Poczwała, że robi jej się gorąco. Wyrwała rękę

z jego uścisku i przycisnęła ją do boku. Wykorzystał jej brak doświadczenia, żeby dostać to, czego pragnął.

Wciąż był mężczyzną pełnym uroku, ale tym razem wyraźnie dostrzegła w jego spojrzeniu instynkt zdobywcy. Jak mogła wcześniej tego nie zauważyć?

– Uznajmy, że potraktuję to jako komplement, a ty wrócisz do przerwane go flirtowania. Co ty na to? Ona przynajmniej nie wygląda na dwa razy młodszą od ciebie.

Jego oczy przybrały odcień rzeki Hudson w pochmurny dzień.

– A może się czegoś napijemy i chwilę pogadamy?

– Nie, dziękuję.

– Chodzi o pracę.

– Nie chciałabym dla ciebie pracować, nawet gdybyś był ostatnim klientem na ziemi.

– Pamiętaj, że do tanga trzeba dwojga.

– Zabawne. Nie miałam nawet pojęcia, że tańczę.

– Potrzebuję kogoś, kto zrobi mi kampanię reklamową. Znam twoje prace i ufam ci.

I on mówił jej o zaufaniu! Zaciśnęła ręce w pięści i posłała mu lodowate spojrzenie.

– Okłamałeś mnie i zhańbiłeś swoją żonę, Jordan. Prawie zniszczyłeś moją karierę. Nie mów mi o zaufaniu.

Jordan nie sprawiał wrażenia ani trochę zmieszanego.

– Słyszałem, że straciłaś Generes. Pozwól, że dam ci inne zlecenie.

– Idź do diabła.

Oddaliła się z dumnie uniesioną głową, czując, że nie panuje nad złością. Jak śmiał tak zbagatelizować to, co jej zrobił? Jak mógł myśleć, że będzie chciała z nim rozmawiać, nie wspominając już o pracy dla niego? Była już prawie przy drzwiach, kiedy czyjaś silna ręka chwyciła ją za ramię. Odwróciła się, żeby powiedzieć mu, co o nim myśli, kiedy zobaczyła, że stoi przed nią Gabe.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak. Potrzebuję jedynie odrobiny świeżego powietrza.

– Znasz Jordana Lane'a?

A więc widział, jak z nim rozmawiała. Cóż, pozostawało jej tylko udawać, że ten człowiek nic dla niej nie znaczy.

– Tak. Był kiedyś moim klientem.

Gabe zmarszczył czoło.

– Nagabywał cię?

– Nie. – Alex odwróciła wzrok. – Oferował mi pracę.

– To nie jest facet, dla którego chciałabyś pracować, Alex.



– W takim razie wynajmij mnie i nie będę musiała pracować dla niego.

Gabe milczał przez dłuższą chwilę.

– Jeśli chodzi o mnie, możemy już iść – odezwał się w końcu. Wyjął jej z ręki sweter i zarzucił na ramiona. – Wyglądasz na wykończoną. Idziemy.

Założyła sweter, pozwalając mu się nim otulić. Jego zapach sprawił, że jej zmysły znacznie się wyostriły i nie miało to nic wspólnego z interesami.

Z westchnieniem ulgi wsiadła do srebrnego porsche Gabe'a. Jak dobrze było znaleźć się w oddaleniu od tłumów ludzi.

Podczas drogi do hotelu Gabe wypytywał ją o swojego dwuletniego siostrzeńca, Marca. Zdała mu szczegółową relację z tego, jak miewa się syn jej siostry, uśmiechając się, kiedy spytał, co mu kupić na urodziny.

Ani się spostrzegła, jak znaleźli się przed hotelem Union Square. Gabe wyłączył silnik i spojrzał na nią.

– Masz ochotę na drinka?

Skinęła głową, choć doskonale wiedziała, że to nie jest dobry pomysł. Nagle wydało jej się, że hotelowy pokój, który zajmowała, jest zbyt mały i ciasny. Spokojnie, powiedziała do siebie w duchu i zapaliła światło. To tylko drink. Gabe zdjął marynarkę i usiadł na sofie.

Potarł dłonią kark w geście, który wskazywał na to, jak bardzo jest zmęczony.

– Szkocka?

– Wolałbym wodę sodową z cytryną. Muszę jeszcze dojechać do winnicy.

Alex podała mu to, o co prosił.

– Szczerze mówiąc, jestem zdziwiony, że wróciłaś do Nowego Jorku. Po co ci ta praca?

– Trochę się u mnie pozmieniało – odparła enigmatycznie.

– To naprawdę nie jest dobry pomysł, żebyśmy razem pracowali, Alex.

– To wyjątkowa sytuacja.

– Pozabijamy się.

– Ależ skąd. Nauczymy się ze sobą współpracować. Do tej pory nawet nie próbowałam być dla ciebie miła.

Jego śniadą twarz rozjaśnił uśmiech.

– I to mnie właśnie niepokoi najbardziej.

– Jestem jedyną osobą, która to może zrobić, Gabe.

Gabe odstawił szklanekę i przejechał palcami przez włosy.

– Gdybym się zgodził, zrealizowałabyś to zlecenie sama czy dałabyś je jakimś młodym?

– Nigdy tak nie robię. Jeśli zatrudniasz mnie, masz mnie.

Och! Nie zabrzmiało to dobrze. Gabe chyba zrozumiał, co miała na myśli?

– Co się z tobą dzieje? Usiądź jak człowiek, a nie wiesz na brzegu tej sofy, jakbyś siedziała na grzędzie.

Alex poprawiła się. Rzeczywiście była spięta, ale jak mogła się rozluźnić, kiedy Gabe siedział tak blisko niej?

– Alex?

– Słucham? – Podniosła na niego wzrok.

– Powiesz mi, co się z tobą dzieje?

– Nic takiego. Po prostu mam za sobą ciężki dzień.

Gabe napił się wina.

– Przekonaj mnie, że powinienem dać ci to zlecenie.

Alex wstała i wyjęła z torby swój folder.

– Tu masz opis ostatnich pięciu zleceń, które zrealizowałam. Możesz być pewien, że zrobiłabym z twoich imprez najbardziej spektakularne wydarzenie roku.

Gabe przejrzał folder.

– To robi wrażenie.

– To na co czekasz?

Gabe odłożył dokumenty i rozparł się wygodnie na sofie.

– Nawet jeśli zgodzę się z tobą co do tego, że to sensowne rozwiązanie, to musimy przedyskutować jeszcze inny problem.

– Jaki mianowicie?

– Ten problem – podkreślił z naciskiem.

Alex zmarszczyła brwi.

– Obawiam się, że cię nie rozumiem.

– Przekonaj mnie, że to nie było spojrzenie pełne pożądania.

– O czym ty mówisz? To było jedynie...

– Alex. – Przysunął się do niej i spojrzał jej prosto w oczy. – Odkąd weszliśmy do tego pokoju, jesteś zdenerwowana i oboje wiemy dlaczego. Cały czas zastanawiasz się, jak by to było, gdybym pocałował cię wtedy w ogrodzie Lilly i Ricarda. Co więcej, ja też jestem tego ciekaw.

Ach, ten prawie pocałunek. Coś, o czym nie mogła zapomnieć, niezależnie od tego, jak bardzo się starała. Sprzątała w ogrodzie po przyjęciu, które zorganizowała jej siostra, kiedy nadszedł Gabe. Jego obecność zupełnie ją zaskoczyła. Prawie spadła ze stołka, na którym stała, żeby dosięgnąć wiszących na drzewie lampionów. Złapał ją w ostatniej chwili i mocno przytrzymał. Wiedziała, że ma ochotę ją pocałować. Wyrwała mu się i uciekła.

– Śpię po cztery godziny na dobę i dlatego jestem podminowana. Może powinieneś po prostu powiedzieć „tak” i pozwolić mi odpocząć... – Spojrzała na niego zaniepokojona. – Co ty wyprawiasz?

Gabe dotknął palcami jej brody.

– Zanim podejmę jakąkolwiek decyzję, muszę się przekonać, jak poważny jest to problem.

– Nie ma żadnego problemu. Jeśli mamy pracować razem...

– Nie powiedziałem jeszcze, że się zgadzam.

Alex przełknęła z trudem, czując, że serce zaczyna jej walić w piersiach jak oszałałe.

– Jeśli spieprzę ten pocałunek, powiesz „tak”?

– Na pewno go nie spieprzysz.

Rzeczywiście, pocałunek okazał się wspaniały. Chciała mu jedynie udowodnić, że tak naprawdę nie ma między nimi nic nadzwyczajnego.

Jednak kiedy poczuła smak gorących, wilgotnych ust Gabriela De Campo, była zgubiona. Poczowała się, jakby nagle znalazła się wysoko nad ziemią, wiedząc o tym, że za chwilę będzie musiała na nią spaść.

Wiedziała, że Gabriel jest dobry, ale nie sądziła, że aż tak.

Miała ogromną ochotę ulec pokusie i pozwolić sobie na to, o czym marzyła od dawna.

Gabe wyczuł, że mięknie. Wsunął dłonie we włosy Alex i pogłębił pocałunek.

– Lex, daj mi więcej. – Przesunął językiem po jej wargach.

Miała zamiar zaraz przestać, ale kiedy znów wsunął język w jej usta, poddała się. To było coś więcej niż zwykły pocałunek. To było pełne natarcie na jej zdrowy rozsądek.

Co gorsza, to działało.

Wysunęła się z jego objęć i wstała z sofy.

– To nie było fair.

– Musisz przyznać, że problem jednak istnieje. Teraz już o tym wiemy.

– Ale wiemy też, że potrafimy go kontrolować. Zaspokoiliśmy swoją ciekawość i możemy nigdy więcej do tego nie wracać.

Gabe wziął do ręki jej prospekt i wstał.

– Przyjdź jutro do mojego biura o dziesiątej.

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Chcesz tak długo trzymać mnie w niepewności?

– Muszę to najpierw przeczytać.

Była na siebie wściekła. Dlaczego mu na to pozwoliła? Miała go przekonać o swoim profesjonalizmie, a nie o tym, jaka jest dobra w łóżku.

Ruszyła za nim do drzwi.

– Nie będziesz żałował, jeśli dasz mi tę pracę, Gabe.

– *Che resta da verde.*

– Co to znaczy?

– Pożyjemy, zobaczymy.

Z tymi słowami wyszedł. Wzięła do ręki but i rzuciła za nim w drzwi. Zza drzwi dobiegł ją jego śmiech.

Alex wzięła gorący prysznic i poszła do łóżka. Gabe najwyraźniej doskonale się bawił, sprawdzając, czy istnieje powód, dla którego nie powinien dać jej tego zlecenia. A ona nie była w stanie oprzeć się jego urokowi.

Przytuliła głowę do poduszki i zamknęła oczy. Jeśli dostanie jeszcze jedną szansę, jeśli da jej tę pracę, nie popełni drugi raz tego samego błędu.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Poranny korek na autostradzie nie przyczynił się do poprawy nastroju Gabe'a. Zaklął pod nosem i zjechał na lewy pas, który okazał się równie zatłoczony jak pozostałe. Tutaj jednak poruszał się z niewielką prędkością, co dawało mu poczucie, że coś robi.

– *Maledizione* – mruknął. – Powinienem być zostać w mieście na noc.

– Czy to możliwe, żeby najbardziej pożądanym kawaler w San Francisco nie spędził czwartkowej nocy z kobietą? – usłyszał w głośniku telefonu głos swojego brata Riccarda.

– Byłem na przyjęciu branżowym. Jeszcze raz powiesz coś o pożądanym kawalerze, a będziesz mówił w powietrze.

– Jestem po prostu zazdrosny. Ja nigdy nie trafiłem na tę listę.

I kto to mówił. Zanim poznał Lilly, jego brat spotykał się z tyloma kobietami, że innym wystarczyłoby na kilka żyć.

– Zapewne zorientowali się, co z ciebie za ziółko, i chcieli wyświadczyć przysługę żeńskiej części populacji.

– Zapewne tak. A skoro mówisz o kobietach, rozmawiałeś ostatnio z Mattym?

– Nie. A co się stało?

– Chyba chodzi o kobietę. Nie chce mi nic powiedzieć. Powinieneś do niego zadzwonić.

Gabe wątpił, czy rozmowa z nim przyda się młodszemu bratu. Matty był Don Juanem, który uważał, że to miłość rządzi światem, i bardzo skrzętnie stosował tę filozofię w życiu.

– Co się stało z jego ostatnią dziewczyną? Tą mistrzynią olimpijską?

– Nie mam pojęcia. Odłożył słuchawkę, jak tylko go spytałem, czy jej gibkość miała jakieś zastosowanie w łóżku.

– Żartujesz?

– Wcale nie. A jak tam przygotowania do promocji? Potrzebujesz mnie w Napa czy wystarczy, że będę w NYC?

Gabe zacisnął palce na kierownicy.

– Pracuję nad tym. Wystarczy, że będziesz w Nowym Jorku. W Napa poradzę sobie sam.

– *Bene*. Lekarz mówi, że powinienem mieć oko na Lilly.

– Powinieneś z nią być. Jak Marco przyjął wiadomość o tym, że będzie miał braciszka?

– Jest *estatico*. Ustala, którymi samochodzikami brat będzie mógł się bawić, a którymi nie.

Gabe uśmiechnął się.

– Cały De Campo.



– Chyba nie miałaś co do tego wątpliwości?

– *Nessuna.*

Patrzenie na chłopca to było jakby oglądanie ich samych w dzieciństwie. Gabe cieszył się, że Marco będzie miał brata. Dla niego to właśnie brat był linią ratunkową w czasach, kiedy tak bardzo potrzebował rodzicielskiej miłości i ciepła. Ich ojciec miał twardą rękę, a matka najzwyczajniej w świecie nie była zainteresowana swoimi dziećmi. Ich małżeństwo zostało zaaranżowane ze względów ekonomicznych i brak w nim było miłości.

– Słyszałem, że Alex przyleciała do LA, żeby przygotować dla ciebie wystawy – powiedział w końcu Riccardo.

Gabe uśmiechnął się.

– Zwolniłem poprzednią firmę PR. Mieli beznadziejne pomysły i wszystko schrzanili.

– Trzy tygodnie przed wystawą?

– Mówię ci, że byli beznadziejni.

– Pozwolisz, żeby Alex pracowała dla ciebie?

– Rozważam taką możliwość. – Prawda była taka, że portfolio Alex zrobiło na nim ogromne wrażenie. Przeprowadzała kampanie dla znanych firm, które od dłuższego czasu istniały na rynku. Miała świetne pomysły i potrafiła wprowadzać je w życie. Jej projekty miały ogromny potencjał i były utrzymane w konwencji, która bardzo mu odpowiadała.

– Jak dotąd zarząd dawał mi w Napa wolną rękę. Obawiam się jednak, że w którymś momencie może zechcą ściągnąć cugle i wolałbym, żeby nastąpiło to w chwili, kiedy sprawy będą na tyle zaawansowane, że nie będą mogli zaprzestać inwestowania w naszą firmę.

Gabe zeszywniał.

– Myślisz, że o tym nie wiem?

– Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z tego, jak ważne są dla nas te promocje, *fratello*. Weź się za to i nie pozwól, żeby coś stało ci na drodze do sukcesu.

Riccardo, niezależnie od tego, że był od niego straszny, posiadał umiejętność przewidywania i patrzenia na ich biznes całościowo. Właśnie dlatego to on, a nie Gabe, został głównym dyrektorem firmy.

– Kwestionujesz moją zdolność oceny sytuacji?

– Nie – powiedział spokojnie brat. – Chcę ci tylko uświadomić, że balansujemy na cienkiej linii.

To była prawda. Gabe czytał ostatnie raporty finansowe z Napa i wiedział, że nie rzuciły na kolana. Nie osiągnęli zamierzonych zysków, które przewidzieli na ten okres przed ośmiu laty. Jednym z powodów był fakt, że jego najlepsze wino, Devil's Peak dojrzało szybciej, niż się spodziewali. Musiał zainwestować sporo pieniędzy, żeby wprowadzić je na rynek. Teraz oczekiwali zysków.

– Wiem, że ryzykujemy, ale jestem przekonany, że to się opłaci.

– Nie mam co do tego wątpliwości.

Ufność, jaką pokładał w nim brat, uspokoiła go. Oparł głowę o zagłówek.

– To był ciężki tydzień – mruknął.

– Połóż się i odpocznij.

– Jestem zbyt zajęty.

– Mężczyzna nigdy nie jest zbyt zajęty, żeby się położyć.

Gabe potrząsnął głową.

– Miałbyś coś przeciwko temu, żeby zatrudnić Alex?

– Nie zabieram głosu w tej kwestii – odparł sucho Riccardo. – Pozostawię to twojemu bezstronnemu osądowi. Nie chcę ryzykować tego, że moja żona się na mnie wścieknie. Powiem tylko tyle, że słyszałem, że ona jest najlepsza w te klocki.

Gabe nie uważał, żeby był względem Alex bezstronny. Ale tu chodziło o interesy, a nie o prywatne życie.

Samochody wreszcie zaczęły jechać. Nacisnął gaz, zastanawiając się, czy ma zatrudnić Alex, czy nie. Wiedział, że być może jest to jedyna osoba, która może mu pomóc w odniesieniu sukcesu. Fakt, że w jej obecności ciśnienie rosło mu znacząco, nie powinien mieć znaczenia. A jednak kiedy przypomniawszy sobie, jak smakowały jej usta i co mówiło spojrzenie, kiedy się od niego oderwała, wiedział, że ryzyko jest ogromne. Ta kobieta mogła mocno zająć mu za skórę.

Wiedział, że będzie ją często widywał, ponieważ należała do rodziny. Dlatego właśnie musiał się powstrzymać. Nie mógł po prostu przespać się z nią i zapomnieć o jej istnieniu. Choć przypuszczał, że w łóżku byłaby rewelacyjna, była poza jego zasięgiem. Potrzebował jej. Za kilka godzin będzie dla niego pracowała, a on miał żelazną zasadę. Nigdy nie mieszać pracy z przyjemnością.

Alex była już po dwóch mocnych kawach, kiedy Gabe zaczął przyjechać do swojego magazynu na peryferiach San Francisco. Początkowo była zaskoczona nowoczesnością budynku, wzięwszy pod uwagę umiłowanie tradycji, jakie było typowe dla rodziny De Campo. Jednak Danielle, asystentka Gabe'a, wyjaśniła jej, że szef jest na wskroś nowoczesny, nie tylko w gustach architektonicznych, ale także w sposobie produkcji win.

Alex wyprostowała się w fotelu i spojrzała na Gabe'a. Tym razem miał na sobie stalowoszary garnitur, który podkreślał zieleń jego oczu. Jak zwykle na jego widok serce zaczęło jej bić dwa razy szybciej niż zwykle.

– *Scusa*. Były straszne korki.

– Nic się nie stało.

– *Buongiorno* – mruknął do Danielle. Poprosił ją o espresso i o to, żeby przesunęła następne

spotkanie. Zaprosił Alex do swojego biura, z którego roztaczał się wspaniały widok na miasto.

Usiadła w fotelu, który jej wskazał, i podniosła na niego wzrok.

– Nie dasz mi tej pracy.

Gabe zamknął drzwi, przeszedł wokół stołu i usiadł obok niej.

– Zanim ci na to odpowiem, chciałbym wyjaśnić kilka kwestii.

Alex postanowiła uprzedzić cios.

– Jeśli chodzi o ten pocałunek...

– Może zamkniesz choć na chwilę tę swoją piękną buzię i posłuchasz, co mam do powiedzenia?

Hm... Ktoś tu dziś wstał lewą nogą...

– Okej. Zamieniam się w słuch.

Gabe pochylił się do przodu i oparł dłonie na biurku. Jeśli miało ją to onieśmielić, to nie udało mu się.

– Dam ci tę pracę, ale mam kilka warunków.

Miała ochotę mu powiedzieć, że on potrzebuje jej nie mniej niż ona jego.

– Po pierwsze, powiem ci dziś, o co mi chodzi, a w poniedziałek rano spodziewam się na biurku wstępnego projektu.

Alex skinęła głową. Nie przeszkadzało jej, że ma pracować pod presją.

– Po drugie, jeśli okaże się, że nasza współpraca się nie układa, będę mógł w każdej chwili cię zwolnić.

– Czy ty aby nie przesadzasz? – zdenerwowała się.

– Miałaś się nie odzywać, zapomniałaś? Po trzecie, nie chcę, żebyś miała cokolwiek wspólnego z Jordanem Lane'em. On jest moją konkurencją i nie życzę sobie, żebyś cokolwiek dla niego robiła. I w końcu nie chcę, żeby powtórzyło się to, co miało miejsce ostatniej nocy.

– To ty zaczęłaś – wybuchnęła, jakby miała trzy latka.

– A teraz kończę. To najważniejsze promocje w naszej historii, Alex. Chodzi o kampanię wartą dziesięć milionów dolarów. Nie chcemy tego schrzanić. – Przesunął w jej stronę teczkę z portfolio. – Przejrzałem to. Jesteś naprawdę genialna.

– Dziękuję.

– Chcę, żebyś dla mnie pracowała. Wiem, że jesteś odpowiednią osobą. A to oznacza, że musimy się nauczyć pracować razem. Musimy odłożyć na bok wszelkie animozje. Wszelkie niestosowne ciągoty, jakie odczuwamy. I zrobić to, co do nas należy.

Niestosowne ciągoty? Nie spodobało jej się to sformułowanie w jego ustach.

Gabe patrzył na nią wyczekująco. Uniosła brew.

– Czy teraz mogę mówić?

W odpowiedzi skinął głową.

– Zgadzam się. Ja też nic chcę mieć nic wspólnego z Jordanem.

– *Bene*. – Gabe skrzyżował ramiona na piersiach. – Przygotuj projekt, a ja go zatwierdzę. Potem będę wszystkiego pilnował: zaproszeń, dostawców, dekoracji... Mam osobiście zatwierdzać każdą ważniejszą decyzję.

W głowie Alex odezwały się dzwonki alarmowe.

– Posłuchaj. Rozumiem, że masz złe doświadczenia z poprzednią agencją, ale ja tak nie pracuję.

– Od teraz będziesz.

– Mamy trzy i pół tygodnia, żeby wszystko przygotować. Musimy naprawdę pracować z prędkością światła, a i tak będzie cud, jeśli się wyrobimy.

– Jeśli uważasz, że nie dasz rady, powiedz mi to teraz.

– Dam radę – odparła, pochylając się do przodu. – Ale wydaje mi się, że przesadziłeś. Jesteś wicedyrektorem De Campo Group i musisz wprowadzić na rynek nowe wino. Naprawdę chcesz się bawić w zatwierdzanie menu?

– Pierwsze wrażenie jest najważniejsze. Dlatego, jeśli uznam, że powinienem zatwierdzić menu osobiście, tak właśnie będzie.

– A co z ludźmi pracującymi w Nowym Jorku? Mogę liczyć na ich wsparcie?

– To nie są ludzie mocno stąpający po ziemi.

– To ich na nią sprowadź.

– Alex, ta promocja to zwieńczenie mojej wieloletniej pracy: potu, łez i krwi. Chcę być osobiście we wszystko zaangażowany. Albo będziesz grać według moich zasad, albo wcale.

– Czy potrzebuję twojej zgody także na to, żeby pójść do toalety?

– *Scusi?*

– Nic. – Stukała paznokciami w blat biurka. Zaczynała się zastanawiać, czy podjęła słuszną decyzję. Przez następny miesiąc będzie musiała dla niego pracować. Zaczynała rozumieć ludzi z poprzedniej agencji. – Jesteś pewien, że to ty wyrzuciłeś poprzednią ekipę, a nie oni sami odeszli?

– Jesteś pewna, że chcesz się w ten sposób odzywać do swojego szefa?

– Jeszcze nim nie jesteś. Jak dotąd nie podpisałam żadnej umowy. Mogę w każdej chwili stąd wyjść i zostawić cię na lodzie.

– Ale tego nie zrobisz. Troszkę dziś poszperałem w sieci i dowiedziałem się, że straciłaś największego klienta, Alex. Potrzebujesz mnie.

– To nie miało nic wspólnego z moją pracą.

– Nie wątpię. Twoja reputacja jest nieskalana. Liczą się jednak fakty. Gwarantuję ci, że wolisz pracować dla mnie, a nie dla Jordana Lane'a.

Ona też była tego pewna. Nie podobało jej się, że Gabe zapędził ją w ślepy zaułek.

– Wiesz, co mówią o wielkich przywódcach, Gabe? Otaczają się mądrymi ludźmi, nie zawracają sobie głowy drobiazgami i pozwalają, aby ich uczniowie kreowali ich wizerunek.

Spojrzał na nią zimno.

– Zaufaj mojemu osądowi. Choć coś mi mówi, że niełatwo będzie cię przekonać.

Podniosła ręce w obronnym geście.

– Dam ci do przejrzania każde menu.

Gabe nie zareagował.

– Elena przygotowuje ci pokój. Wydaje się rozsądne, żebyś zamieszkała tutaj, gdzie będziesz miała znacznie łatwiejszy dostęp do mojej osoby.

Dlaczego wydało jej się, że to zły pomysł? Przypomniała sobie wczorajszy pocałunek, to jak złapała go za koszulę, błagając o więcej. Oczywiście, z praktycznego punktu widzenia jego propozycja wydawała się rozsądna, ale ona i Gabe w tym samym domu? Czy nie było to proszenie się o kłopoty?

– Mogę wynająć sobie coś w pobliżu – zaproponowała. – Wolalabym mieć odrobinę niezależności.

– Zostaniesz w domu. Czy możemy teraz przejść do spraw merytorycznych?

Skinęła głową. Przysunęli się do stołu i Gabe zagłębił się w szczegóły. Pięćset zaproszonych gości, przyjęcie na dworze, oprowadzanie wybranych gości po winiarni i specjalna wycieczka dla prasy, żeby zobaczyli proces tworzenia wina.

I to wszystko w trzy tygodnie?

Miała ochotę wstać i uciec. Na szczęście wrodzony instynkt wojownika nie pozwolił jej tego zrobić. Chciała udowodnić Panu Doskonałemu, że tak naprawdę nie ma pojęcia o tym, na co ją stać.

Kto wie, może od tego zlecenia będzie zależało całe jej dalsze życie?



# ROZDZIAŁ TRZECI

Jak to możliwe, że było jej zimno?

Spojrzała na ekran komputera ze złością. Miała ochotę rzucić nim o ścianę. Podeszła do okna i wyjrzała na skapaną w słońcu winnicę. Gabe dał jej wspaniały jasny pokój, który jednak w tej chwili był dla niej jak więzienie. Przrzekła sobie, że nie wyjdzie z niego, aż wymyśli coś sensownego, ale jak dotąd wszystko było nie tak. Zupełnie jej nie szło.

Wszystko, co przychodziło jej do głowy, już było.

Wszystko było takie oklepane, takie banalne.

Potarła zmęczone oczy. Miała czterdzieści osiem godzin na wymyślenie czegoś, co mogłaby pokazać De Campo. I musiało to być coś, o czym będzie się mówić na całym zachodnim wybrzeżu przez następne trzy miesiące. Tyle tylko, że miała w głowie pustkę.

Wzięła butelkę z wodą i wyszła na zewnątrz. Posiadłość była zbudowana w stylu Nowej Anglii – stylowy projekt doskonale wpasowany w lokalny krajobraz. Ogromne okna wpuszczały dużo światła, a obrosnięte roślinnością tarasy i ganki aż się prosiły, żeby na nich odpoczywać. Nieopodal wznosiło się porośnięte winoroślą wzgórze. Może krótki spacer ją zainspiruje. Wpadnie jej do głowy jakiś cudowny pomysł, który rozwiąże problem.

Ruszyła w górę pomiędzy równe rzędy winorośli cabernet, które ciągnęły się do samego szczytu. Nad głową rozciągało się błękitne niebo. Winobranie odbędzie się pod koniec lata, ale owoce winnego krzewu już wydawały się doskonałe. Mniejsze i bardziej okrągłe niż te w sklepie nęciły wzrok purpurowym kolorem.

Spacer był bardzo miły, ale wciąż nic nie przychodziło jej do głowy. Miała w niej zupełną pustkę. Powoli zaczynała ogarniać ją panika. Była już sobota, a zaproszenia powinny zostać wysłane najpóźniej we wtorek. A to oznaczało, że Gabe powinien mieć na biurku wstępny projekt najdalej w poniedziałek. Wiedziała, że jej grafik jest świetny i wystarczy mu doba na zrobienie projektu, ale w tym celu musiała dać mu jakiś materiał.

Weszła pomiędzy winorośle i usiadła z podciągniętymi pod brodę kolanami. Devil's Peak, najlepsze wino Gabe'a, było zrobione właśnie ze szczepu cabernet. To był najbardziej popularny szczep w Napa i stanowił jakieś czterdzieści procent tutejszego rynku. Kluczem do sukcesu było to, czego się do nich dodawało. To właśnie te dodatki sprawiały, że dane wino było lepsze od innych zrobionych z podobnych winogron.

I tu właśnie tkwił problem. Alex nie do końca rozumiała istotę tego produktu. Nie bardzo pojmowała, o co dokładnie było to całe zamieszanie. Co konkretnie sprawiało, że Devil's Peak było

lepsze od innych win?

Gabe odnalazł ją tam pół godziny później. Wciąż wpatrywała się w dojrzałe owoce, rozmyślając. Kiedy nadszedł, spojrzała na niego i to, co zobaczyła, zainspirowało ją bardziej niż cokolwiek innego. Ubrany w sprane džinsy i obcisły podkoszulek wyglądał jak człowiek pracy.

– Elena powiedziała mi, że wstałaś jeszcze wcześniej niż ona.

Dokładnie o piątej. Kiedy miała coś do zrobienia, nie mogła długo spać.

– Muszę to zrobić.

– Szukasz natchnienia?

Ujęła wyciągniętą dłoń i wstała z ziemi. Znalazła się niebezpiecznie blisko niego, więc odruchowo się cofnęła.

– Mam wrażenie, że zaraz dostanę udaru słonecznego.

Gabe zmarszczył brwi.

– Pijesz wodę?

Machnęła trzymaną w ręku butelką.

– Nie bardzo rozumiem, co sprawia, że twoje wino jest takie wyjątkowe. Dla mnie cabernet to cabernet. Muszę wiedzieć, co jest tym szczególnym składnikiem, który powoduje, że Devil's Peak wyróżnia się na tle innych win.

Spojrzał na nią tak, jakby miał jej za złe, że dopiero teraz o to pyta.

– Byłeś z Pedrem w wytwórni. Nie chciałam ci przeszkadzać.

– Ile tak naprawdę wiesz o winach?

Gabe westchnęła ciężko.

– Niewiele.

– Żeby zrozumieć, co sprawia, że dane wino jest wyjątkowe, musisz prześledzić dokładnie cały proces produkcji. – Spojrzał na zegarek. – Pójdę do domu po wodę i oprowadzę cię po winnicy.

Wycieczkę zaczęli od oglądania najlepszych winorośli De Campo. Może to była zasługa sposobu, w jaki Gabe jej o tym opowiadał, a może po prostu chodziło o fakt, że przekazywał jej te informacje najatrakcyjniejszy mężczyzna na świecie, dość, że z każdą chwilą temat wina wydawał jej się coraz bardziej fascynujący. Ten Gabe, rozluźniony, ożywiony, był zupełnie inny od tego, którego do tej pory znała. Niełatwo było jej skoncentrować się na tym, co mówił.

– Nadal zbieracie winogrona ręcznie? Myślałam, że są do tego maszyny.

– Są, ale używamy ich tylko do zbioru winogron, z których robi się pośledniejsze gatunki win. Te zbieramy ręcznie.

– Rozumiem. A skąd wiadomo, że są gotowe do zbioru? Moim zdaniem te już się nadają.

Gabe uśmiechnął się.

– Spróbuj jedno.

Alex zrobiła, jak kazał.

– Och, trochę cierpkie.

– Żeby tak naprawdę dojrzało, potrzeba jeszcze kilku miesięcy.

– Wciąż nie do końca to pojmuję.

– Taniny są dla winogron tym, czym dla naszych organizmów szkielet. Pochodzą z nasion, łądyg i skórki owoców.

W końcu coś zaczęło świtać jej w głowie. Wzięła do ust kolejny owoc.

– Tak, rzeczywiście czuć, że nie są jeszcze całkiem dojrzałe. To musi być bardzo ważne, żeby wybrać odpowiedni moment do zbioru.

– Lata praktyki. – Otarł kciukiem kroplę soku, która została jej w kąciuku ust.

Dotyk jego szorstkiej skóry sprawił, że zapomniała o winogronach. W jego spojrzeniu dostrzegła to samo, co czuła.

Niełatwo będzie unikać wszelkich kontaktów.

Gabe zacisnął usta i odsunął się.

– Idziemy dalej?

Alex skinęła głową. Co, do diabła, się z nią działo?

Ruszyła za Gabe'em w stronę wytwórni. Zbudowana na fundamentach oryginalnego budynku była na wskroś nowoczesna. Stalowe kadzie, w których fermentowały owoce, prawie sięgały sufitu. Było ich całe mnóstwo.

– Dlaczego przelewasz wino do beczek? Dlaczego nie pozostawisz go w kadziach?

– Żeby wino ostatecznie dojrzało i nabrało specyficznego smaku.

Wprowadził ją do pomieszczenia, w którym w równych rzędach stały beczki miodowego koloru.

– Tu jest chardonnay. Niektóre z tych beczek były używane do niezliczonych generacji wina. Każda dodaje coś specyficznego, w zależności od tego, z jakiego drewna została zrobiona. I oczywiście od tego, ile ma lat.

Wziął z półki kieliszek i nalał trochę wina z jednej z beczek.

– Młode wino jest zazwyczaj surowe, cierpkie i musi się wyleżeć. – Podał jej kieliszek. – To wino pochodzi z beczki zrobionej z francuskiego dębu, które dodaje chardonnay specyficznego posmaku.

Alex spróbowała. Jak na jej gust wino było zbyt lekkie i owocowe w smaku.

– Wolę czerwone.

– Do tego dojdziemy z czasem.

Zaprowadził ją do piwnicy, gdzie były przechowywane najlepsze wina. Ściany pomieszczenia zostały zbudowane z czerwonej cegły, a nad głowami mieli piękny sufit z ciemnego drewna. Było tu

cicho i trochę tajemniczo. Zupełnie, jakby ktoś opowiadał im o minionych latach i winach, które tu dojrzewały.

– To niewiarygodne – szepnęła, zatrzymując się przy wielkim drewnianym stole, zajmującym środek piwnicy. Nad nim zwieszał się kryształowy żyrandol. To tutaj zapewne odbywały się uroczyste obiady, o których mówiła Lilly.

Gabe spojrział na nią z rozbawieniem.

– Dlaczego mówisz szeptem?

Alex wzruszyła ramionami.

– Poczulałam się nagle onieśmielona. W tym miejscu po prostu czuje się historię.

– Są tu prawdziwe duchy. Musisz w to tylko uwierzyć.

Alex poczuła, że cierpnie jej skóra. Jeśli czegoś w ogóle się bała, to właśnie duchów.

– Nie żartuj ze mnie, Gabe. To wcale nie jest zabawne.

Podał jej kolejne dwa kieliszki i wskazał, żeby szła za nim.

– Wieść niesie, że pierwsi właściciele winnicy, Janine i Ralf Courtland, zorganizowali wielkie przyjęcie na cześć Dionizosa. Przyszło pół Napa.

Alex zmarszczyła brwi.

– Dionizosa?

– To grecki bóg wina i zabawy. Nie uczyłaś się o nim w szkole?

– Nie.

– A na uniwersytecie?

– Nie chodziłam na uniwersytet.

– No to w college’u albo gdziekolwiek.

Ta rozmowa nie była dla niej przyjemna.

– Nie przepadałam za szkołą i pozbyli się mnie z niej tak szybko, jak się dało. Na tym zakończyła się moja edukacja.

– Nie rozumiem. Jesteś bystrzejsza od większości znanych mi osób. Dlaczego nie poszłaś na studia?

– Wiem, że nie dorastam to twojego poziomu, Gabe, ale uważam, że i tak daleko zaszłam.

– Nie o to mi chodzi. Zastanawiałem się tylko, jak taka inteligentna kobieta jak ty mogła tak wcześnie zakończyć edukację.

– Byłam złą dziewczynką – powiedziała ostro. – Nie rozmawiajmy o tym, dobrze?

Gabe popatrzył na nią z uwagą, po czym ruszył dalej.

– Okazało się jednak, że przyjęcie Courtlandów zakończyło się nie najlepiej. Dionizos był znany z tego, że lubił podżegać biesiadników i wszczynać niesnaski.

To byłaby z nich dobrana para, pomyślała Alex.

– Domyślam się, że coś złego się wydarzyło?

– Janine była zakochana w zarządcy winnicy, a nie w mężu. Podczas biesiady stracili głowę i zostali nakryci przez Ralfa.

– No nie.

Gabe skinął głową.

– Ralf zabił ich oboje sztyletem.

O mój Boże. Patrzyła na niego z przerażeniem.

– To okropne.

Gabe wzruszył ramionami.

– Niektórzy mogliby powiedzieć, że Janine Courtland dostała to, na co zasłużyła.

– Czasami nie wszystko jest takie oczywiste, jak się wydaje.

– A czasami jest. Nie uważasz, że oszukiwanie należy do tej kategorii?

Zapewne tak. Niezliczone romanse jej ojca okazały się destrukcyjne dla całej rodziny. Ona także tego doświadczyła. Jordan okłamał ją, mówiąc, że jest rozwiedziony. Czy jednak nie było w tym także jej winy? Czyż nie zignorowała sygnałów ostrzegawczych?

– Zgadzam się z tobą. Dla kłamstwa nie ma wytłumaczenia.

Zaprowadził ją do kolejnego pomieszczenia i nalał następne dwa kieliszki czerwonego wina.

– Czy czerwone wina są tutaj przechowywane z jakiegoś szczególnego powodu?

– Panuje tu odpowiednia wilgotność, a beczki trzymane są bezpośrednio na ziemi. To pozwala zachować najcenniejsze właściwości win. – Przejechał dłonią po gładkiej powierzchni beczki. – Z takiej beczki zlejemy około trzystu butelek, ale i tak stracimy około półtora litra.

– Aż tak dużo?

– Tak. Nazywamy to działką dla anioła.

Alex uśmiechnęła się.

– Bardzo ładnie.

Wrócili do jadalni i usiedli przy barze.

– Gdzie dokładnie zastała zamordowana?

– W ostatnim pomieszczeniu, w którym byliśmy.

– I to jej duch się tam pojawia?

– Tak. Podobno chodzi po piwnicy, domagając się przywrócenia do życia. Osobiście nigdy jej nie słyszałem ani nie widziałem.

I całe szczęście.

– A ty, Alexandro Anderson, boisz się duchów? – Z uwagą przyjrzał się jej twarzy.

Alex machnęła ręką.



– Powiedzmy, że nie należą do moich faworytów.

Gabe usiadł na stołku obok niej i przesunął w jej stronę kieliszek.

– Zaczniemy od najłżejszych. Zinfandel.

Upiła łyk.

– Zbyt owocowe.

– Wielu ludzi tak uważa.

W następnej kolejności było pinot noire. Lepsze, ale Alex zmarszczyła nos.

– Za lekkie.

– Jesteś zwolenniczką złotego środka?

– Następne proszę.

Podał jej kolejny kieliszek, napełniony ciemnym, bogatym w smaku winem, które pozostawało na języku długo po przełknięciu.

– Mmm, to jest niezłe.

– To nasz złoty medalista. Najlepszy merlot pod słońcem.

Alex upiła kolejny łyk. To wino rzeczywiście jej smakowało. Gładkie, głębokie i łatwe w picie...

Poczuła miłe ciepło rozlewające się po ciele. Podała mu pusty kieliszek.

– Następne.

– Są jeszcze dwa do spróbowania. A co powiesz na to ostatnie? – spytał, posyłając jej belferskie spojrzenie.

– Jest cięższe od pozostałych, ale wciąż miękkie.

– Zgadza się. Merloty są delikatniejsze od cabernetów i bardziej owocowe. Czuć w nich czereśnie, porzeczkę, cedr i zielone oliwki.

– Oliwki? – Spojrzała zdumiona. – Chcesz powiedzieć, że w winie czuć smak oliwek?

– *Si.*

Popatrzyła na niego z irytacją. Był taki pewny siebie i taki z siebie zadowolony. Najchętniej zrobiłaby coś, co zbiłoby go z tropu. Na przykład pocałowała.

Oczywiście nie mogła złamać umowy, jaką zawarli, ale mogła przynajmniej o tym pomyśleć...

– A to? To musi być cabernet.

Skinął głową.

– Rocznik dwa tysiące szósty. Doskonałe. Spróbuj.

To wino rzeczywiście przypadło jej do gustu. Było bardzo ciemne i bogate w smaku.

– To się nazywa wino.

– Król wszystkich win. Uzyskanie odpowiedniego smaku wymaga pięciu do dziesięciu lat leżakowania, ale są tego warte. Powinnaś w nim wyczuć smak śliwki, wiśni, czarnej porzeczkii i nutę

tytoniu.

– Wierzę ci na słowo.

– Skup się, Lex. Inaczej niczego nie poczujesz.

Upiła kolejny łyk, pottrzymała go chwilę w ustach i przełknęła.

– Jakaś przyprawa?

– Nie przyprawa. Tytoń.

– Nie czuję go.

Wzniósł oczy do góry, jakby liczył w milczeniu do dziesięciu.

– Gabe...

Machnął ręką, jakby się poddał. Czyżby to rzeczywiście było takie trudne?

Podszedł do baru i wziął do ręki butelkę, która nie miała żadnej etykiety.

– Spróbuj Devil's Peak.

Podniosła głowę. O to właśnie tu chodziło.

Nalał im po kieliszku i podał jeden jej. Przysunęła go do ust.

– Lex... Wina nie żłopie się jak piwa. Trzeba je smakować.

– To pretensjonalne bzdury.

Złapał ją za nadgarstek i odsunął kieliszek od ust.

– Nic podobnego. Najpierw musisz zakręcić kieliszkiem, żeby poczuć bukiet. Zapach jest istotny,

bo bez niego nie poczujesz smaku. – Zakręcił jej ręką i podsunął kieliszek do nosa. – Powąchaj.

Zrobiła, co kazał.

– Wiśnia! – wykrzyknęła triumfalnie.

– Alleluja! Jaki jeszcze szczep został tu dodany?

Przygryzła wargę, zastanawiając się intensywnie.

– Merlot?

Gabe uśmiechnął się.

– *Esattamente.*

Starła się nie zważać na to, jak seksownie zabrzmiało to w jego ustach. Stał tak blisko niej, że czuła jego zapach, przypominający o pocałunku. Niech to diabli. Starła skupić się na winie. Było w nim coś, czego nie potrafiła zdefiniować...

– Wiele win zrobionych jest ze szczepów tych dwóch gatunków. Co takiego szczególnego jest w tym właśnie?

– To chemia. Dodajemy specjalnych składników, drożdży i poddajemy opracowanym przez nas procesom. Dzięki temu smak jest wyjątkowy.

Jak to się miało do jej zadania? Myślała gorączkowo, rozważając różne możliwości. Nagle w jej głowie zapaliła się lampka. Może to był jej temat...

Chemia. Mogła wykorzystać ten motyw na milion sposobów.

– Jesteś genialny – oznajmiła, dźgając go palcem w pierś.

– Cieszę się, że coś ci przyszło do głowy. Podzielisz się ze mną tą wiedzą?

– Jeszcze nie. – Nie była głupia. Najpierw musiała to sobie ułożyć i zaplanować, żeby móc mu zaprezentować swój pomysł. – W poniedziałek pokażę ci wstępny projekt.

– Bardzo mądrze.

Oczywiście, że tak. Nie mogła mu zdradzić wszystkiego. Wypiła kolejny łyk wina. Rzeczywiście było doskonale i wspaniale pobudzało do myślenia.

– Kto ma wygłosić przemówienie dla prasy, ty czy Antonio?

– Ja. Riccardo nie chce zostawiać Lilly samej, a Antonio nie przyjedzie.

– Dlaczego? Z jego fantazją mógłby wam bardzo pomóc. Dziennikarze go uwielbiają.

– Antonio nie jest w tej chwili dostępny.

– Jak to nie jest dostępny? Przecież to niesłychanie ważne wydarzenie dla całej rodziny.

Gabe odstawił butelkę na półkę.

– Antonio nie wierzy w to przedsięwzięcie. Jego zdaniem dobre wino można zrobić tylko we Włoszech. Jestem pewien, że gdyby tu był, powiedziałby coś, co jedynie by nam zaszkodziło. Nie chcę go tu widzieć.

– Naprawdę uważam, że...

– Nie! – Jego twarz pociemniała jak gradowa chmura. – Znajdź inny sposób na dziennikarzy.

Powiedział, że musi wykonać kilka telefonów i zostawił ją. Alex dokończyła wino, zastanawiając się, jakim trzeba być ojcem, żeby nie wesprzeć syna w tak ważnym dla niego momencie. Wiedziała od Lilly, że bracia De Campo nie byli mocno związani z ojcem, ale nigdy nie sądziła, że rozdźwięk między nimi może być tak głęboki.

Och, ona coś o tym wiedziała. Jej ojciec już dawno spisał ją na straty i nic, co zrobiła, nie było w stanie go zadowolić. Ani jej kariera, ani pochwały, jakich nie szczędzili jej zadowoleni z jej pracy klienci. Mogłaby zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, a on i tak nie zmieniłby opinii na jej temat.

Odsunęła kieliszek i rozejrzała się po piwnicy. Gabe De Campo też miał swoje demony.

Była pewna, że to, co jej powiedział, było jedynie czubkiem góry lodowej.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

W poniedziałek rano Alex znów znalazła się w recepcji biura De Campo w San Francisco. Tym razem Gabe był poza biurem i musiała na niego czekać. Jej cierpliwość była na wyczerpaniu. Danielle, sekretarka Gabe'a, spojrzała na nią ze współczuciem.

– Powinien niedługo być.

Alex spojrzała na zegarek. Gabe był spóźniony czterdzieści minut.

– Czy on zawsze podchodzi z taką nonszalancją do cudzego czasu? Zapewne wydaje mu się, że ważny jest tylko jego czas, ale ja... – przerwała w pół zdania, widząc minę Danielle. Powędrowała za jej wzrokiem i ujrzała Gabe'a opartego w swobodnej pozycji o framugę drzwi.

– *Per favore* – mruknął. – Kontynuuj. Przynajmniej dowiem się, co naprawdę o mnie myślisz.

– Powinieneś być w biurze, a nie skradać się za moimi plecami.

– Musiałem pojechać do winnicy. Zadzwoniono do mnie o siódmej rano.

Alex podniosła się z fotela.

– Ja wstałam o piątej, żeby dokończyć projekt.

– Mówisz, jakbyśmy byli w przedszkolu.

Danielle przyglądała im się z zainteresowaniem. Gabe skinął głową w stronę biura.

– Idziemy?

Alex wzięła teczkę do ręki i podażyła za nim. Rozłożyła materiały na obszernym owalnym stole pod oknem.

– Podczas naszej wycieczki po winnicy powiedziałaś, że charakter wina zależy od chemii i od tego, jakie decyzje podejmiesz ty, jako jego producent. Jakich drożdży użyć, ile wino ma dojrzewać, w jakich proporcjach mieszać różne szczepy winogron.

Gabe skinął głową.

– Spodobała mi się ta idea. Chemia. Postanowiłam wykorzystać ją w moim projekcie. – Sięgnęła po pierwszy arkusz. – Zaczynamy od zaproszenia. Goście są zaproszeni do tego, by zapalać uczuciem do swojej „pary” na przyjęciu, na które zostali zaproszeni. – Postukała palcem w kolejną planszę. – Zaraz po przybyciu dostaną do ręki opis wygenerowanej przez komputer „pary”, jakiejś bratniej duszy, która także jest uczestnikiem tego przyjęcia. Ich zadaniem będzie odnalezienie się nawzajem podczas tego wieczoru i poznanie się.

Gabe uniósł brew.

– A jeśli nasz gość okaże się osobą pozbawioną wyobraźni i mu się to nie spodoba?

Wskazała następny arkusz, na którym znajdowała się fotografia winiarni De Campo.

– Zachęćmy ich. Zaproponujemy im coś wspaniałego, niczym podróż do ojczystej krainy. Ale tylko wtedy, jeśli osoby się spotkają podczas wystawy i udokumentują to swoim podpisem.

– Kontynuuj.

– Wszystko, co się wydarzy, ma związek z chemią. Dekoracje, quiz zorganizowany przy barze polegający na tym, żeby dobrać najlepsze wino z twojej winnicy dla konkretnej osoby, a w końcu pokaz sztucznych ogni, który zorganizujemy na koniec. Będą symbolizowały chemię Devil's Peak.

Gabe potarł brodę dłonią.

– Podoba mi się. Nie jestem tylko pewien, czy ten pomysł z odszukiwaniem pary jest dobry. Czy ten tłum zdoła się ogarnąć? Ludzie w Nowym Jorku daliby radę?

– Wiem z doświadczenia, że jeśli ludzi dostatecznie zmotywujesz, zrobią wszystko. Nie musimy od razu fundować im wycieczki do Toskanii, ale...

– Co mamy zrobić, żeby nie wyglądało to jak znachorstwo?

– Znam firmę, która się w tym specjalizuje. Prowadzona przez naukowców, którzy potrafią trafić do zwykłych ludzi. Przekazujemy im dane, oni wprowadzają je do komputera i maszyna dobiera ludzi na zasadzie podobieństw.

– A co z romantyczną stroną tej zabawy? Będzie uwzględniona?

Spojrzała na niego przeciągle.

– To nie jest agencja towarzyska. Luźne spotkanie, na którym masz poznać osobę o podobnych jak ty zainteresowaniach i typie osobowości.

– Skonsultuj to z naszymi prawnikami. Na tej imprezie ma być około pięciuset osób. Będziesz miała dostatecznie dużo czasu, żeby zdobyć informacje o nich wszystkich?

Skinęła głową, zadowolona, że pomysł mu się spodobał i że wykazuje coraz większe zainteresowanie.

– Od czego mamy internet? Zdziwiłbyś się, ile intymnych szczegółów można w nim znaleźć.

– Mam nadzieję, że nikt nie zarzuci nam, że naruszamy czyjąś prywatność.

– Większość ludzi zamieszcza te informacje po to właśnie, żeby ktoś je przeczytał.

Popatrzył na nią z uwagą.

Serce podeszło jej do gardła. Zgódź się, to naprawdę doskonały pomysł. Zgódź się!

– *Bene*. Zrobimy to.

– Chcesz powiedzieć, że dasz mi tę pracę?

Uśmiechnął się do niej promiennie.

– Katya miała rację, jesteś genialna.

Miała ochotę go uściskać.

– Zobaczysz, że nie pożałujesz swojej decyzji. To będzie wydarzenie roku.

– Jak ci się uda, uznam, że jesteś Superwoman.

– Pelerynę zostawiłam w pokoju – oznajmiła radośnie. – Chciałabym, żebyś spojrzął na zaproszenia.

Przez jakieś pięć minut pracowali w zgodzie, po czym Gabe zaczął wprowadzać zmiany i czepiać się wszystkiego. Było gorzej niż w jej najgorszych snach. Musiała znaleźć jakiś sposób, żeby go przekonać, by pozostawił te sprawy jej. Jeśli ma przygotować tę imprezę, musi mieć swobodę, a nie nieustanny dozór kuratora.

Kiedy wyszła z budynku, głęboko nabrała w płuca morskiego powietrza i odetchnęła. Gabe dał jej pracę. Wciąż była w tym interesie.

Miała niespełna trzy tygodnie, żeby zrealizować jedno z najtrudniejszych zleceń w swojej dotychczasowej karierze.

Czy uda jej się tego dokonać?

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Następne dni były wypełnione pracą. Spotkała się z grafikiem, sfinalizowała sprawę zaproszeń i po raz ostatni przejrzała listę gości. Brakowało na niej kilku znanych nazwisk, inne zaś znalazły się na niej niepotrzebnie. Dokonała paru zmian i wysłała listę do drukarni.

Zadzwoiła do swoich współpracowników w Nowym Jorku i kazała im jak najszybciej przylecieć do San Francisco. Namówiła swoją przyjaciółkę Susan James, żeby zrobiła dla nich dekoracje. Potem skontaktowała się z firmą cateringową i ustaliła menu.

Mogła chwilę odetchnąć.

Spała po kilka godzin na dobę, ale nie narzekała. Zgodnie ze swoją zapowiedzią, Gabe kontrolował dokładnie wszystko. Musisz sobie zapracować na moje zaufanie, mówił.

Alex starała się ze wszystkich sił. Uzgadniali wszystko późnymi wieczorami, dopiero po jego powrocie z winiarni. Nie wspominając o tym, że często znikał zupełnie nieoczekiwanie, kiedy w winnicy wydarzyło się coś niespodziewanego.

Alex postanowiła, że pokona go jego własną bronią. Domagała się akceptacji przy każdej najdrobniejszej decyzji: kolor serwetek, rodzaj czekoladek w torebkach z prezentami, rodzaj muzyki. Miała nadzieję, że w którymś momencie Gabe się podda.

Nic z tego. Omawiał z nią każdy szczegół z taką determinacją, że to ona zaczęła się zastanawiać, czy nie ma do czynienia z Supermanem. W końcu się poddała i konsultowała z nim jedynie najważniejsze sprawy.

We wtorek zażądał, żeby dodać do listy przekąsek liguryjskie orzeszki.

– Liguryjskie jak to włoskie wybrzeże?

– A znasz inne? – mruknął i wsiadł do samochodu.

Był czwartek, a on wciąż nie zatwierdził ostatecznego menu. Sztuczne ognie także jeszcze nie zostały wybrane, a fontanna, z której miał tryskać szampan, wciąż nie działała jak należy.

Totalny chaos.

W piątek o drugiej w nocy oznajmiła oficjalnie, że nie żyje i zwała się do ogromnego łóżka w sypialni oddalonej od pokoju Gabe’ a, ile się dało. Jednak w głowie wciąż jej huczało. Jeszcze było tyle rzeczy do zrobienia. Chwyciła notatnik i poszła do kuchni napić się ciepłego kakao.

Przygotowała sobie solidną porcję i odwróciła się gwałtownie, wpadając na coś, a raczej na kogoś. Gabe zaklął pod nosem, odklejając od ciała mokrą koszulkę.

– Och, Boże, mam nadzieję, że cię nie oparzyłam! Bardzo przepraszam. Byłam przekonana, że jesteś już w łóżku.

– Nie, jeszcze pracuję.

Oczywiście. Jakżeby inaczej.

– Mogłaś to sobie zniszczyć. – Spojrzał na nią.

Aha, krótka jedwabna koszulka z dużym dekoltem. A niech to lichy.

Skrzyżowała ręce na piersiach. Odrobinę za późno. Gabe przejechał wzrokiem po jej ciele, chłonąc każdy szczegół. Zrobiło jej się gorąco. Byłby szczodry. Byłby miły. I na pewno by się nie spieszył.

Przygryzła wargę. Nagle wydało jej się, że ich zasada trzymania rąk z daleka od siebie nie ma w tej sytuacji zastosowania. Nie teraz, kiedy jego spojrzenie wyraźnie mówiło, że żelazna konsekwencja, z jaką przestrzegał ich umowy, może zostać zachwiana.

Nie była pewna, do czego to prowadzi. Powietrze zrobiło się nagle tak gęste, że trudno jej było oddychać. Zmusiła się do tego, żeby nabrać go w płuca. Nagle jego twarz stężała, a oczy popatrzyły na nią chłodno.

– Muszę wracać do pracy. Zostało jeszcze trochę mleka?

– Tak. Gabe, potrzebuję twojej zgody. Catering nie może czekać.

Podszedł do lodówki i wyjął karton.

– Dam ci znać jutro rano.

– Dobrze.

– I jeszcze jedno. Chyba musimy ustalić protokół ubierania się.

Alex poczuła, że robi jej się gorąco.

– Będę o tym pamiętała, kiedy następnym razem każesz mi pracować do drugiej nad ranem.

Wyszła z kuchni i poszła prosto do łóżka. We krwi buzowały jej hormony, z którymi nie bardzo wiedziała, co zrobić. Postanowiła sporządzić listę spraw do załatwienia na jutro. Wzięła do ręki kartkę papieru, ale nie mogła się skupić. Przed oczami wciąż pojawiała jej się twarz Gabe'a. To, co w niej dostrzegła, to było pożądanie.

– Znów to zrobił.

Emily, najbliższa współpracowniczka Alex, stanęła naprzeciw swojej szefowej, która mierzyła właśnie długość parkietu.

– Wyznaczył mi spotkanie o dziesiątej rano w sprawie cateringu, a Elena powiedziała, że właśnie wyjechał z miasta.

Alex odgarnęła kosmyk włosów, który wysunął jej się z kucyka. Ona też miała się z nim spotkać. W tej chwili mogłaby go zabić. Nie mogli sobie pozwolić na żadne opóźnienia.

– Zostaw to mnie. Ma tu dziś po południu spotkanie. Dopadnę go i każę mu to wszystko podpisać.

– Doskonale. – Emily westchnęła. – Gdyby nie był taki przystojny, na pewno bym go



znieawidziła.

– Ja mam to już za sobą – mruknęła Alex. Była tak zmęczona, że marzyła jedynie o tym, żeby ktoś ją stąd zabrał. – Zadzwoń do kobiety od cateringu i powiedz jej, że jeszcze dziś damy jej ostatecznie znać, co zamawiamy. Łącznie z orzeszkami.

Zapisała wymiary parkietu, napiła się kawy i usiadła. Sięgnęła po telefon i wybrała numer swojej siostry Lilly, która była jedyną osobą zdolną ją teraz uspokoić.

– Zastanawiałam się, czy jeszcze żyjesz...

– Możesz spytać o to mojego szefa. To on próbuje mnie zabić.

– Jak wam się układa współpraca? – W głosie Lilly dało się słyszeć rozbawienie.

– Wiesz, jakie mam zdanie na jego temat. Powiedziałabym, że całkiem interesująco.

– Nie, mówiąc szczerze, nie wiem. A ty?

– Lil.

– Będiesz w końcu musiała się zdeklarować, Alex. Doskonale o tym wiesz. Martwię się o ciebie. Boję się, że spędzisz następne dziesięć lat, zaspokajając swoją wybujałą ambicję, a potem stwierdzisz, że wcale nie o to w życiu chodzi.

Znów ta sama śpiewka.

– Lil, mam dopiero dwadzieścia osiem lat. To jest właśnie czas na to, żeby osiągnąć coś w życiu.

– A dzieci?

– Nie chcę mieć dzieci.

– Nie, ty nie wiesz, czy chcesz mieć dzieci. Nie chcę, żeby było z tobą tak jak z tysiącem kobiet, które budzą się koło czterdziestki, ale wtedy jest już za późno.

Alex zamknęła oczy, modląc się w duchu o cierpliwość.

– Wiem, że ich nie chcę. Może powinnam dać swoje jajeczka dla takiej zrozpaczonej kobiety, która walczy o dziecko?

– Nie zrobisz tego.

– Lil, wiem, że jesteś szczęśliwą żoną i mamą i bardzo mnie to cieszy. Ale zrozum, że ja pragnę czegoś innego.

– Dobrze – powiedziała, wzdychając, siostra.

– A tak przy okazji, jak się czujesz? Robisz to, co zalecił ci doktor?

– Riccardo pilnuje mnie, jakbym była więźniem. Mam ochotę go zabić.

W pierwszej ciąży Lilly miała stan przedrzucawkowy i teraz dmuchali na zimne.

– Może powiem to tylko raz w życiu, ale słuchaj swojego męża. Ma rację. – Spojrzała przez okno i dostrzegła wjeżdżający na parking samochód techników. – Muszę kończyć. Ucałuj ode mnie Riccarda i trzymaj się.

Gabe spojrział na listę gości i mocno się zdziwił. Tego nazwiska na pewno na niej nie umieszczał.

Nacisnął guzik interkomu.

– Danielle, przysłałaś mi nie tę listę, co trzeba.

– Zaraz sprawdzę. – Po chwili odezwała się ponownie: – Nie, to ostateczna lista.

– To niemożliwe. Jest na niej Darya Theriault.

Asystentka pobladła.

– To Alex ustalała ostateczną wersję.

– Zmieniła listę bez mojego zatwierdzenia?

– Powiedziała, że czytałeś ją dwukrotnie.

– Połącz mnie z nią natychmiast.

– Przyjechał Frank Thomas. Czy ma na ciebie zaczekać?

Miał ogromną ochotę dobrać się teraz do Alex, ale w pierwszej kolejności musiał się dowiedzieć, co planuje Jordan Lane.

– Daj mi dwie minuty, a potem go poproś.

Alex wpisała na listę gości jego byłą dziewczynę. Kobieta, która zostawiła go dla starszego prawnika. „Nie kocham go tak, jak kocham ciebie, ale to mądre posunięcie. Mam zamiar wyjść za niego za mąż”.

Tak po prostu.

A teraz Alex zamierzała zaprosić ją wraz z mężem na jego wystawę.

Tym razem przeciągnęła strunę. *Troppo*.

Podobnie jak przesadziła wczoraj z kreacją, w której wkroczyła do kuchni. Zupełnie jakby stanęła w drzwiach i rzuciła mu „weź mnie”. *Merda*. Ile może znieść mężczyzna? Koszulka ledwo przykrywała jej krągłości, które aż się prosiły o to, aby ktoś położył na niech ręce.

*Dannazione*. Nie może o niej teraz myśleć. Wczoraj w nocy musiał przewertować całą stertę rachunków, a i tak nie na wiele się to zdało.

Wstał, żeby powitać Franka Thomasa. Pięćdziesięciodwuletni detektyw podał mu rękę i opadł na skórzaną sofę.

– Pogłoski są prawdziwe – oznajmił bez wstępów. – Jordan Lane chce wprowadzić na rynek wino podobne do Devil’s Peak.

– Skąd o tym wiesz?

– Od kogoś z branży restauracyjnej, z kim o tym rozmawiał.

– Jak bardzo jest zaawansowany?

– Na razie tylko o tym mówi.

Gabe wsunął ręce do kieszeni spodni i podszedł do okna.

– Nie bardzo to pasuje do jego dotychczasowej polityki. Nie chwytam tego.

– Właśnie o to chodzi. On nie prowadzi żadnej polityki, tylko naśladuje ciebie.

Nagle poraziła go pewna myśl. Devil's Peak nie było zwyczajnym winem. Żeby je stworzyć, użył specyficznych składników i procesów, których do tej pory nikt w Kalifornii nie stosował.

Spojrzał na Thomasa.

– Musi u nas kogoś mieć.

– Dokładnie to samo pomyślałem. Masz pomysł, kto to może być?

Pomyślał o Pedrze, zarządcy robotników, którego zaprosił do współpracy, kiedy zmarła mu żona.

O ludziach, którzy z nim pracowali.

– Nie, ufam im.

– Może ktoś z biura? Albo dostawcy czy dystrybutorzy?

Gabe potrząsnął głową.

– Za mało wiedzą. Nie można skopiować składu wina, jeśli się nie wie, jak zostało zrobione.

– W takim razie będziesz musiał przeprowadzić małe dochodzenie. Sprawdzić, czy czegoś nie przeoczyłeś.

Gabe skinął głową. Był tak blisko osiągnięcia sukcesu, który zwieńczyłby jego wieloletnią pracę, że to byłby prawdziwy cios. Nie pozwoli, aby jakiś nielojalny pracownik zniweczył jego długoletnie wysiłki i zniszczył marzenia. Tym bardziej że rozpoczął już pracę nad innym, znacznie ważniejszym winem, o którym wiedzieli tylko on i Pedro.

Musi jak najszybciej znaleźć tę osobę, jeśli nie jest już za późno.

– Daj mi godzinę, to sporządzą ci listę. Sprawdzimy każdego. Zobacz, czego uda ci się dowiedzieć. Ja tymczasem pogadam z Pedrem. Może jemu coś przyjdzie do głowy.

– Jeśli jest coś, o czym powinienem wiedzieć, na pewno to znajdę.

Gabe wrócił do winiarni na kolejne spotkanie. Alex poczekała, aż się skończy, po czym wkroczyła energicznie do budynku. Skierowała się prosto do biura Gabe'a.

– Nie ryzykowałabym teraz... – ostrzegła ją Elena.

– Wiem. Mimo to spróbuję. – Z rozmachem otworzyła drzwi i wkroczyła do środka.

– Tym razem twoje psy wartownicze mnie nie powstrzymają. Potrzebuję... – Urwała gwałtownie, widząc siedzących pod oknem mężczyzn, którzy patrzyli na nią w milczeniu.

– Ups. Myślałam, że już skończyliście.

Gabe również na nią patrzył, a jego oczy ciskały gromy.

– Prawie skończyliśmy. Czy możesz być tak miła i poczekać na nas w saloniku?

Wycofała się, cicho zamykając za sobą drzwi. W ramach protestu poszła do kuchni i naląła sobie lemoniady.

– Kłopoty? – spytała Elena.

– Na to wygląda. Może dasz mi jakąś dobrą radę?

– Normalnie poradziłabym ci, żebyś się odwołała do jego zdrowego rozsądku. Ale teraz wydaje mi się, że lepiej położyć uszy po sobie.

Alex jednak miała inne zdanie na ten temat. Kiedy dziesięć minut później w kuchni pojawił się Gabe, wcale nie przybrała pokornej postawy.

– Co ty sobie wyobrazasz, wpadając jak burza do mojego gabinetu w środku spotkania?

– Sądziłam, że skończyliście. Przepraszam.

– Powiedziałem ci, że dam ci znać, jak będę miał dla ciebie czas.

Odstawiła szklankę z lemoniadą na stół.

– Gabe, ciągle gdzieś znikasz. Mamy duże opóźnienie. Emily potrzebuje twojej akceptacji w sprawie cateringu, a ja w sprawie wywiadów dla prasy.

– Do diabła z prasą. Mogą poczekać – warknął.

– Nie musisz na mnie krzyczeć. I mylisz się, nie mogą czekać. Jeśli chcesz, żeby ta impreza odniosła sukces, musisz mieć poparcie prasy.

– Co ty sobie myślisz, Alex? Że ja pracuję po dwadzieścia godzin na dobę dla własnej przyjemności? – Postąpił krok do przodu, a potem kolejny, zatrzymując się tuż obok niej. Serce zaczęło jej walić jak oszalałe. Cofnęła się odruchowo i znalazła się w innym pomieszczeniu i z innym mężczyzną, który na nią napierał. To jest Gabe, powiedziała sobie, nie on.

Oddychaj.

– Stąpasz po bardzo cienkim lodzie, Alex. Masz zacząć robić dokładnie to, co ci każe, rozumiesz?

W przeciwnym razie będę cię musiał zwolnić.

– Doprawdy? – wybuchnęła śmiechem, uwalniając nagromadzone w środku napięcie. – Uwierz mi, o niczym innym nie marzę. Jesteś przysłowiowym wrzodem na tyłku, Gabe.

– Alex, nie przeciągaj struny. Naprawdę mam dzisiaj zły dzień.

– Jeśli nie pozwolisz nam podejmować decyzji samodzielnie, nic z tego nie będzie.

– Takich jak dodawanie do listy gości osób, których nie chcę oglądać?

Alex zmarszczyła brwi.

– Pominiętych zostało kilka ważnych osób, które mają coś do powiedzenia w tej branży.

– Takich jak moja była dziewczyna i jej mąż?

– Och. Kto to taki?

– Darya Theriault.

– Ach, oni. Nie wiesz, że ona i Peter rządzą Bay Area? Nie sądzisz, że mógłbyś choć raz przełknąć dumę i zrobić coś, co byłoby dobre dla twojej wystawy?

– Nie. Nie chcę jej tu oglądać.

Alex zacisnęła powieki. To zaczynało się z lekka wymykać spod kontroli.

– Dobrze, może powinnam była skonsultować z tobą tę decyzję. Ale to nie moja wina, że zerwałeś współpracę z poprzednią agencją i dałeś mi tylko trzy tygodnie na zorganizowanie wszystkiego. Podobnie jak nie jest moją winą, że nie potrafisz ustalić hierarchii ważności różnych spraw i że jesteś takim pieprzonym perfekcjonistą!

– Pieprzonym perfekcjonistą?

Otworzyła oczy i napotkała jego pełne wściekłości spojrzenie.

– Czepiasz się z powodu jakichś cholernych liguryjskich orzeszków, Gabe. *Ligurian anchovies!*

– Dla Włochów to niemal świętość.

– Nie bądź śmieszny. Niemniej jednak chętnie pofolgowałabym twoim zachciankom, gdybyś tylko dał mi te cholerne upoważnienia, zanim wszyscy spłoniemy!

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Podeszedł krok bliżej. – Celowo mi się sprzeciwiasz. Jeśli proszę, żebyś coś zrobiła, robisz coś dokładnie przeciwnego. Zawsze chcesz postawić na swoim.

– Nieprawda.

– Poprosiłem, żebyś zaczekała w salonie, a znalazłem cię w kuchni.

– Czy ty w ogóle siebie słyszysz? Twoja potrzeba kontrolowania innych to już obsesja. Jeśli taki sam jesteś w łóżku, to nie dziwię się, że przewija się przez nie tyle kobiet.

– Może to dlatego włóczyłaś się po domu w tej koszulce? Może sama chciałybyś spróbować?

– To, co mówisz, nie jest profesjonalne.

– Od początku nie było. – Gabe przysunął się i wsunął rękę we włosy Alex.

– Gabe...

– Zamknij buzię, Alex.

Pocałował ją mocno, jakby chciał ją w ten sposób ukarać. Powinna go była odepchnąć, powstrzymać, ale nie była w stanie. Rozchyliła usta, dając mu przyzwolenie. Pragnęła go i nie była w stanie się temu przeciwstawić.

Gabe posadził ją na kuchennym blacie, rozchylił jej nogi i stanął między nimi.

– Gabe, chyba powinniśmy....

Bez słowa zaczął rozpinać jej koszulę, całując ją w zagłębienie między szyją a ramieniem.

– *Dio*. Jesteś taka piękna – powiedział, omiatając wzrokiem to, co odsłonił.

Kiedy poczuła na piersiach dłonie Gabe'a, z gardła wydobył jej się zduszony jęk.

Był jej klientem. Nie powinna kochać się z nim na kuchennym blacie.

– Gabe, nie możemy tego zrobić.

Odsunął się, spoglądając na nią wzrokiem, w którym widziała jedynie dziką żądzę. Siła. Potrzebuje teraz siły...

– Ja... Cokolwiek się tutaj dzieje, powinniśmy to omówić, a nie robić...

Zacisnął usta i odsunął się.

– Zapnij koszulę.

Zrobiła, co jej kazał, i wsunęła bluzkę w spódnicę.

– Masz rację, nie powinniśmy tego robić – mruknął zachrypniętym głosem.

Alex zeskoczyła z blatu.

– Omówimy to menu. Co jeszcze masz do mnie?

– Tu mam całą listę. – Podała mu kartkę. – Wszystko wyszczególnione według ważności.

– *Bene.*

– Gabe...

– Daj spokój, Alex. Oboje na chwilę się zapomnieliśmy, ale to już przeszłość. Koniec tematu.

– Wiem, ile to dla ciebie znaczy. Pozwól mi robić to, co do mnie należy, a nie zawiodę cię.

Popatrzył na nią z uwagą.

– Koniec z decyzjami na własną rękę albo cię zwolnię, nawet jeśli miałyby to być dwie godziny przed otwarciem wystawy.

Skinęła głową i wyszła, nie chcąc zrobić czegoś, czego mogłaby potem żałować.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następny tydzień Gabe spędził, sprawdzając wszystkich, którzy byli zaangażowani w produkcję Devil's Peak. Miał nadzieję trafić na jakiś ślad, który pomoże mu znaleźć przeciek.

Pomagał mu Pedro, ale niczego nie znaleźli. Świadomość, że istnieje ktoś, kto wyprowadza z winnicy poufne informacje, była bardzo deprymująca, ale Gabe nie zamierzał oskarżać nikogo bez dowodów. Nie wiedział nawet, na ile wino Lane'a jest podobne do jego, dlatego nie wspomniał o niczym braciom.

Oparł się wygodnie w fotelu i spojrzał na Pedra, sześćdziesięciodwuletniego winiarza, który nauczył go wszystkiego, co wiedział.

– Musimy w jakiś sposób zdobyć wino Lane'a. Masz przyjaciół w dolinie, którzy mogliby nam pomóc?

– Nikt nie chce sobie robić z niego wroga, ale mogę spróbować.

– *Grazie.* – Jordan Lane był niekwestionowanym królem wina w Kalifornii. Nikt nie chciał mu się sprzeciwić.

Pedro spojrzał na Gabe'a.

– Myślałeś o tym, żeby ruszyć z naszym specjalnym projektem, zamiast promować Devil's Peak?

– Jeszcze nie jest gotowy.

– To ty nie jesteś gotowy, bo wino jest.

– Wiesz przecież, jaki jest plan.

– Tak. Skupiasz się na Devil's Peak, ponieważ wiesz, że Antonio bardziej jest skłonny poprzeć tradycyjny smak niż malbecka.

– Tu nie chodzi o to, czego chce Antonio, tylko o to, żeby zrobić to, co jest właściwe z punktu widzenia rynku. Przetrzeć sobie drogę doskonałym winem, a potem uderzyć z najgrubszej rury.

– Możesz nie mieć wyboru.

Możliwe. Ale na razie musiał się skupić na tym, żeby nie stracić kontroli nad sytuacją.

Usiadł za biurkiem, żeby przestudiować dokumenty, które zostawiła mu Alex, i zaaprobować je. Jednak jedyne, o czym mógł myśleć, to wydarzenie, które miało miejsce kilka minut temu. Wiedział, że nie byłby w stanie się powstrzymać. Pragnienie, jakie odczuwał, przebywając blisko niej, było zbyt silne.

Odłożył długopis i przejechał ręką przez włosy. Ta kobieta sprawiała, że tracił nad sobą panowanie.

To ona powstrzymała go przed złamaniem reguły, którą sam wprowadził.

Już raz stracił kontrolę nad sytuacją i nie doprowadziło to do niczego dobrego.

Darya od pierwszego spojrzenia zawróciła mu w głowie. Jej jasne włosy, błękitne oczy i nieposkromiony apetyt na życie sprawiły, że zakochał się w niej bez pamięci. Potrafiła rozbudzić go pośrodku tłumu ludzi na jakimś przyjęciu. Przez kolejne osiem miesięcy kochali się ze sobą niemal co noc. Kiedy przeprowadziła się do San Francisco, zupełnie stracił dla niej głowę. Miał nadzieję, że stworzą związek, który będzie się różnił od związku jego rodziców, opartego jedynie na wspólnocie interesów.

Mylił się. Może powinien był dostrzec oznaki tego, że Darya nie pragnie takiego życia jak on. Może powinien był zauważyć rozdźwięk, jaki zaistniał między nimi. Nie dostrzegł. Kartka, którą zastał w domu po powrocie z Nowego Jorku, była jak uderzenie obuchem w głowę. Jego marzenia w jednej chwili legły w gruzach.

Nie próbował się z nią skontaktować, nie próbował sprowadzić jej z powrotem. Stracił wiarę w to, że istnieje coś takiego jak prawdziwa miłość. Małżeństwo jego rodziców, choć zimne, jakoś jednak funkcjonowało. On także zrobi podobnie. Tak jest znacznie prościej.

Wyjrzał przez ono. Alex zarządzała ruchem pracowników niczym policjant na skrzyżowaniu. Intrygowała go. Nie tylko dlatego, że była wyjątkowo bystra i że zaszła tak daleko bez wyższego wykształcenia. Nie mógł zapomnieć tego, co powiedziała wtedy w piwnicy. Byłam niegrzeczną dziewczynką, oznajmiła, jakby to miało powstrzymać dalsze pytania. Zamiast tego rozbudziło jego ciekawość.

Alex stanowiła znacznie większy problem, niż się spodziewał. Pragnienie, żeby ją posiadać przerodziło się niemal w obsesję. Musi z tym coś zrobić, zanim przekroczy granicę.

Może powinien pójść do łóżka z kimś innym?

Wybrał numer do znajomej operowej śpiewaczki, którą poznał kilka tygodni temu. Po minucie był już umówiony na kolację.

Jakie to było proste...

Sprawy uległy poprawie PW, czyli po wybuchu, jak zwykła to nazywać Alex. W końcu Gabe pozwolił jej przejąć pełną kontrolę nad projektem, dzięki czemu wszystko ostro ruszyło z miejsca.

Gdyby tylko mogła zapomnieć o tym, co wydarzyło się w jego biurze! Jednak mimo najszczerzych starań, wciąż pamiętała jego smak i zastanawiała się, jak by to było, gdyby posunęli się dalej.

Wmawiała sobie, że wpadła Gabe'owi w oko, ale że jest to zupełnie niewinne zauroczenie, z rodzaju tych, jakie mężczyźni nieustannie napotykają na swojej drodze. Na tyle nieistotne, że nie powinna ryzykować dla niego dalszej kariery. Już raz była w tej rzece i nie chciała do niej wracać.

– Dobrze, zrobiłam, co zaplanowałyśmy. – Susan pomachała przed nią taśmą mierniczą. – Możemy teraz pójść się czegoś napić.



– Jest czwartek wieczór. Dokąd ludzie z Napa chodzą w taki dzień?

– Jest niewielka restauracja w St. Helena. Szef kuchni skończył Instytut Kulinarny i podają tam całkiem niezłe zarcie.

Alex chętnie by coś zjadła, ale miała jeszcze parę rzeczy do zrobienia.

– Przykro mi, ale muszę znaleźć bratnie dusze dla dwustu osób. Poproszę Elenę, może się ulituje i da mi coś do zjedzenia.

– Powinnaś gdzieś wyjść. – Susan była nieustępliwa. – Bez obrazy, ale wyglądasz okropnie.

– Za osiem dni mam prezentację wartą kilka milionów dolarów. To, jak wyglądam, nie ma teraz znaczenia. Chodzi o to, żeby przetrwać.

– Jeśli obiecuję, że ci jutro pomogę z tymi nazwiskami, pójdziesz się napić? Potrzebujemy przerwy.

Alex spojrzała na nią, jakby była brylantem oprawionym w platynę.

– Mam kilka bardzo trudnych, z którymi mogłabyś mi pomóc.

– Jak postawisz drinki, to masz załatwione.

Alex czuła się, jakby uciekała z więzienia. Pospiesznie przebrała się w letnią sukienkę i pomalowała usta błyszczkiem.

– Zobaczysz, jaki tam jest przystojny barman. Spodoba ci się.

Alex była pewna, że spodoba jej się dokładnie wszystko. St. Helena było uroczym miasteczkiem w samym środku Napa. Było w nim mnóstwo butików, restauracji, a przede wszystkim Instytut Kulinarny, z którego wywodzili się najznakomitsi kucharze w Stanach.

Restauracja była pełna ludzi. Została urządzona w czystym, kalifornijskim stylu, a przez całą długość sali biegł szeroki bar z wiśniowego drzewa.

Na szczęście nie czekały długo na wolne miejsca i wkrótce podszedł do nich barman, który rzeczywiście był tak atrakcyjny, jak mówiła Susan.

Zamówiły drinki i zaczęły z nim flirtować. Jak się okazało, pochodził ze Szwecji i studiował w Instytucie.

Alex zdjęła sweter i odwróciła się, żeby powiesić go na oparciu krzesła. Ku swemu zaskoczeniu dostrzegła Gabe'a, pogrążonego w rozmowie z jakąś oszałamiającą brunetką.

Poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Jak to mówią mężczyźni De Campo? Zabierz kobietę na kolację, powiedz jej mnóstwo komplementów i jesteś w domu. Nie słyszała, żeby Gabe to kiedykolwiek mówił, ale była pewna, że stosuje tę zasadę w życiu.

Gabe oderwał wzrok od swojej partnerki, żeby rozejrzeć się po sali, i napotkał spojrzenie Alex. Jasno mówiło, co o nim myśli. Powiedział coś do dziewczyny, wstał i ruszył w ich stronę.

– Cóż za miła niespodzianka. – Ucałował Susan w oba policzki, po czym zwrócił się do Alex: – Nie miałem pojęcia, że się tu dziś wybierasz.

Gdyby tak było, na pewno wybrałyby inną restaurację.

– *Suprise!* – wykrzyknęła radośnie. – Prawda, jak miło?

Gabe zaczął rozmawiać z Susan, która ze wszystkich sił starała się go oczarować. W końcu Alex miała dosyć.

– Powinieneś zaprosić tu swoją przyjaciółkę. A może przeszkodziliśmy wam w czymś ważnym?

W jego oczach pojawiły się ostrzegawcze błyski.

– Jeśli chcesz ją poznać, zapraszam do naszego stolika.

Alex machnęła ręką.

– Dziękuję, ale nie. Dziś mam wolny wieczór i nie chcę oglądać mojego szefa.

– *Bene*. Każdemu należy się wolny wieczór.

Alex spojrzała na siedzącą samotnie przy stoliku kobietę.

– Jest urocza. Mam nadzieję, że umieściłeś ją na naszej liście gości?

– Została zaproszona, ale niestety nie będzie jej w przyszły weekend w mieście.

Oczywiście, że została zaproszona. Jakże mogłoby być inaczej? Tylko dlaczego tak ją to wkurzało?

Co się z nią działo? Przecież nic jej z nim nie łączyło.

– Och, zobacz, przyniesiono wam deser. Powinieneś iść go spróbować.

– Rzeczywiście. A ty powinnaś coś zjeść do tego martini.

– Z całą pewnością. Mój szef orze we mnie, jakbym była niewolnikiem. Moje siły witalne znacznie ostatnio z malały.

– Nakarm ją – poinstruował Susan. – *Buonasera*, moje panie. Miłego wieczoru.

– O co tu, do diabła, chodzi? – spytała Susan, kiedy zostały same.

Alex wzruszyła ramionami.

– Nasze wzajemne relacje nie są ostatnio najlepsze.

– Nie wyobrażam sobie, żeby moje relacje z Gabe’em mogły być złe. Mówiąc szczerze, byłabym wdzięczna za jakąkolwiek relację z tym facetem.

– Spróbuj poprzybywać z nim częściej, a od razu zmienisz zdanie.

Przyjaciółka nie sprawiała wrażenia przekonanej.

– Jest taki seksowny! A tak przy okazji, kim jest jego towarzyszka? – Skinęła głową w stronę brunetki, która właśnie podawała Gabe’owi na łyżeczce kawałek ciasta.

– Samantha Parker, córka byłego burmistrza San Francisco. To znana śpiewaczka operowa. Jest bardzo utalentowana, jak widać całkiem miła, i, co najważniejsze, może otworzyć Gabe’owi wiele drzwi.

Dopiła drinka. Gabe nawet specjalnie jej nie lubił. Pocałował ją tylko dlatego, że akurat była pod ręką, ale wiedziała, że nie jest w jego typie. Dlaczego więc przejmuje się tym, że przyszedł tu ze

śpiewaczką?

– Alex, zjesz coś?

Zamówiły drobne przekąski i kolejne drinki. Cały wieczór flirtowały z barmanem i mogła mieć tylko nadzieję, że Gabe to dostrzeże.

Jednak w miarę jak wieczór upływał, marzyła już tylko o jednym. Chciała, żeby Gabe pozbył się swojej towarzyszki i robił z nią rzeczy, których absolutnie nie powinni robić. Jednak nic z tego. O dziesiątej była tak wyczerpana, że omal nie zasnęła nad kieliszkiem. Samantha z Gabe’em popijali czerwone wino i patrzyli sobie głęboko w oczy.

– Niedobrze mi – oznajmiła Alex.

Susan spojrzała na nią z rozbawieniem.

– Jeśli ten barman ci się podoba, dlaczego po prostu mu tego nie powiesz, Alex?

– Podoba? To chyba jakieś nieporozumienie. – Wstała zza baru i niebezpiecznie się zachwiała.

– On myśli, że pójdziesz z nim do domu.

– Co?

– Flirtowałaś z nim cały wieczór, Alex.

Alex popatrzyła na przyjaciółkę.

– Podobnie jak ty. Ty też z nim flirtowałaś. Nic ponadto. Czy w Kalifornii obowiązują jakieś inne reguły, o których nie wiem?

– Och, idź do łazienki, a ja zapłacę rachunek. Zawiozę cię do domu i prosto do łóżka.

– Pieniądze są w mojej torebce.

Nie zaszczyciwszy Gabe’a ani jednym spojrzeniem, ruszyła do łazienki. Czowała, że jest lekko wstawiona, i uznała, że lepiej będzie mu się nie pokazywać.

– Alex.

Głos Gabe’a osadził ją w miejscu. Chwyciła za klamkę od drzwi, ale był od niej szybszy.

– *Dio*, co się z tobą dzieje?

– Nic. – Spojrzała na ścianę poza nim. – Właśnie wychodzimy.

– Z barmanem?

– Nie. – Złość pomieszana z nadmierną ilością alkoholu stworzyły niebezpieczną mieszankę. – Chociaż muszę przyznać, że zadziwia mnie prędkość, z jaką działają mężczyźni. Najpierw całujesz się ze mną, a zaraz potem idziesz na randkę z Panią Śpiewaczką Operową. Chyba będziesz musiał udzielić mi kilku lekcji w tej materii.

– Jesteś zazdrosna.

– Może po prostu nie potrafię tak jak ty zmieniać uczuć jak kameleon.

– Daj spokój, Alex. Próbowałem po prostu wykazać wystarczająco dużo zdrowego rozsądku za nas oboje.

– Wracaj do stolika i zabierz swoją uroczą przyjaciółkę do domu. A potem Kochaj się z nią do utraty tchu.

– Jak mógłbym to zrobić, skoro jedyne, o czym marzę, to to, żeby Kochać się z tobą do utraty tchu?

– Coś podobnego! Nie sprawiałeś takiego wrażenia, kiedy się z nią migdałeś.

– Podobnie jak ty z barmanem.

– Ja tylko niewinnie z nim flirtowałam.

– Alex! – Wsunął dłoń we włosy w dobrze jej znanym geście. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Jestem na randce z inną kobietą, a myślę tylko o tobie.

To wyznanie dopełniło czary. Marzyła, żeby poczuć adrenalinę, której bez wątplenia był w stanie jej dostarczyć. Wspięła się na palce i pocałowała go. Zawahał się. Przez krótką chwilę obawiała się, że nie odwzajemni jej pocałunku, ale myliła się. Jego pocałunek był śmiały i mocny. Objęła go za szyję i przyłgnęła do niego całym ciałem.

– Lex... To chyba nie jest...

Przyciągnęła jego głowę do swojej i wymusiła kolejny pocałunek. Nie chciała, żeby kiedykolwiek się skończył.

– Och!

Samantha Parker stała za nimi z ręką przyciśniętą do ust. Jej twarz była blada, a błękitne oczy szeroko otwarte ze zdumienia. Po chwili odwróciła się na pięcie i uciekła.

– Biegnij za nią – poleciła Alex, kiedy odzyskała zdolność mówienia.

– Alex...

– Biegnij.

Weszła do toalety i zamknęła za sobą drzwi. Nogi jej drżały, a serce waliło w piersiach jak oszalałe. Nigdy dotąd nawet nie spojrzała na innego mężczyznę, o którym wiedziała, że jest związany z jakąś kobietą. A teraz właśnie pocałowała Gabe'a na oczach dziewczyny, z którą tu przyszedł. Celowo go pocałowała.

Opadła na ławkę i wzięła kilka głębokich wdechów. Przypomniała sobie noc, w którą Cassandra Lane nakryła ją w łóżku z Jordanem. To był istny koszmar. Nigdy nie zapomni wyrazu twarzy żony Jordana.

Ona sama była tak zdezorientowana, że nie była nawet w stanie się poruszyć. Żona? Jordan ma żonę? Powiedział, że jest rozwiedziony.

Jej półroczny związek z mężczyzną, w którym była zakochana, zakończył się jednego dnia. Dostała bukiet kwiatów i pożegnalny liścik.

Cóż, miała nadzieję, że się zakończył. W rzeczywistości sprawa znacznie się przeciągnęła. Musiała oszacować straty. Z jej powodu przynosząca pięć milionów dolarów rocznie agencja, której

była właścicielką, została wliczona w rozliczenia finansowe podczas rozwodu Jordana. To był koszmar. Znow stała się problemem numer jeden i kartą przetargową w czyjejs rozgrywce.

Do łazienki weszła jakaś kobieta i spojrzała na nią z zaciekawieniem.

Tylko swojemu szefowi zawdzięcza to, że sprawa nie przedostała się do gazet. To by ją zrujnowało. A teraz robiła dokładnie to samo.

Dlaczego zrobiła z siebie kompletną idiotkę? Dlaczego zachowała się przy nim tak głupio?

Wiedziała, że takie zachowanie jest zupełnie niewłaściwe i to niezależnie od tego, że sprawa dotyczyła jej i Gabe'a.

Wzięła się w garść i wróciła do restauracji. Susan bez słowa ujęła ją pod rękę i zaprowadziła do samochodu.

Wiedziała, że nie powinna kierować się emocjami. Przez to komplikowała innym ludziom życie. Sobie zresztą też. Cokolwiek czuje do Gabe'a, musi z tym skończyć. To było zbyt niebezpieczne. W przeciwnym razie mogła stracić szansę na to, żeby utrzymać się na rynku, nie wspominając już o utrzymaniu w ryzach własnego życia.

Początkowo Samantha Parker nie chciała się zgodzić, żeby Gabe odwiózł ją do domu. Stała na ulicy przed restauracją, obrzucając go stekiem wyzwisk w języku włoskim i angielskim.

W końcu udało mu się ją przekonać, żeby zrezygnowała z zamiaru znalezienia taksówki i dała się odwieźć jego samochodem. W samochodzie panowało lodowate milczenie. W pełni na nie zasłużył. Nie próbował ani jej przeproszać, ani nic tłumaczyć. Co miałby powiedzieć? Że pragnął kobiety, którą całował, bardziej niż jakiegokolwiek innej? Że w żaden sposób nie mógł wybić jej sobie z głowy? Mógł jej powiedzieć, że żałował tego, co się stało, bo tak rzeczywiście było. Jednak kiedy Samantha spytała go, ile znaczy dla niego Alex, nie odpowiedział. Może sam tego nie wiedział?

Odprowadził ją pod drzwi, które zatrzasnęła mu przed nosem. *Bene*. Zasłużył na to. Ale co mógł poradzić na fakt, że za każdym razem, kiedy usłyszał śmiech Alex flirtującej z barczystym barmanem, miał ochotę zdzielić go w twarz?

Wsiadł do samochodu i zacisnął ręce na kierownicy. Miał wrażenie, że jedynym sposobem poradzenia sobie z tym problemem było stawienie czoła temu, co im się przydarzyło. Pozbycie się tego raz na zawsze. Unikanie problemu najwyraźniej do niczego nie prowadziło.

Przekręcił kluczyk i wyjechał z podjazdu. Odkąd Alex Anderson pojawiła się w Kalifornii, przestał być tym sensownym, zrównoważonym De Campo, którego bracia wzywali, gdy trzeba było załagodzić spór z niezadowolonym klientem. I to teraz, kiedy powinien skoncentrować się na wydarzeniu, od którego mogły zależeć jego dalsze losy.

To było kompletnie chore. I musiał z tym skończyć. Nacisnął pedał gazu i wyjechał na główną ulicę. Inny mężczyzna być może dałby sobie spokój i oparł się pokusie. On jednak nie był w stanie

się powstrzymać.

Alex wyczuła obecność Gabe'a, zanim go jeszcze zobaczyła. Siedziała na brzegu wspaniałego basenu De Campo z nogami zanurzonymi w wodzie. Nagle poczuła go za sobą i obejrzała się.

– Widzę, że twoja randka nie zakończyła się tak, jak się spodziewałeś – powiedziała. Miała ochotę się roześmiać, choć w całej tej sytuacji nie było nic śmiesznego.

Gabe zdjął buty i usiadł obok niej.

– Samantha jest na mnie wściekła i wcale jej za to nie winię.

– Doskonale ją rozumiem. – Alex patrzyła na odbijający się w wodzie księżyc. – Przykro mi. Nie wiem, co sobie wtedy myślałam.

– Zapewne to samo co ja. Od początku wiedzieliśmy, że będziemy mieli z tym problem, Lex. Co gorsza, wydaje mi się, że nie potrafimy sobie z nim poradzić.

Alex zerwała się na równe nogi.

– Nie zapominaj, że za tydzień mamy najważniejsze wydarzenie w naszym życiu. Nie możemy się teraz rozstać.

Gabe także wstał i stanął naprzeciw niej.

– A jakie widzisz wyjście z tej sytuacji?

– Zawarliśmy umowę. Potrzebuję tej pracy, żeby utrzymać się na rynku.

Gabe westchnął.

– Byłem głupcem, sądząc, że zdołamy zapanować nad tym, co jest między nami.

– Powinniśmy jednak spróbować.

– Wiesz dobrze, że pragnę cię od dnia, w którym po raz pierwszy się ze mną pokłóciłaś na zaręczynach Riccarda i Lilly. I z biegiem lat wcale nie jest lepiej.

– Gabe...

Machnął ręką w powietrzu.

– Nie możemy tego ignorować w nieskończoność, bo to nas zniszczy.

Alex wzięła głęboki wdech.

– Co w takim razie proponujesz?

– Jedna noc, żeby mieć to z głowy i zapomnieć o całej sprawie.

– Sugerujesz, że powinniśmy spędzić ze sobą noc?

– To powinno załatwić sprawę.

Alex nie wiedziała co powiedzieć.

– Pomyśl o tym. W razie czego wiesz, gdzie mnie znaleźć.

Patrzyła za nim, jak idzie do domu. Odkąd go poznała, zawsze go pragnęła. Dziś jednak, kiedy go pocałowała, wstąpiła na ścieżkę, która prowadziła do samozagłady.

Jedna noc, żeby załatwić sprawę...

Jego słowa otworzyły starą ranę. Jordan tak właśnie ją potraktował, jak sprawę do załatwienia. Potraktował ją tak, jakby nic dla niego nie znaczyła.

A przecież sądziła, że ją kocha. Że w końcu udało jej się znaleźć mężczyznę, który jej nie zrani i pozwoli zapomnieć o przeszłości.

Historia z Jordanem nauczyła ją jednego: w życiu nie ma nic stałego i może liczyć tylko na siebie.

Gabe miał rację. Ich wzajemne zauroczenie nie prowadziło do niczego dobrego. Ale, nie wiedzieć czemu, miała nadzieję, że bardziej będzie o niej myślał. Że to napięcie między nimi to coś więcej niż zwykle pożądanie. Coś, czego żadne z nich nie śmie nawet nazwać. Najwyraźniej jednak łudziła się.

Co powinna zrobić? Przyjąć jego propozycję? Jeśli to zrobi, przyzna przed samą sobą, że traktuje to tak samo jak on. Że pragną jedynie swoich ciał i nic ponadto. Zawsze już będzie tylko dziewczyną na jedną noc. Niezależnie od tego, w co się ubierze i jaką będzie miała pracę.

Czy w ogóle powinna rozważać tę propozycję? Czy jeśli to zrobi, będzie mogła spokojnie zająć się pracą? Czy, wręcz przeciwnie, okaże się to największym błędem jej życia?

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jedyną rzeczą, która pozwoliła Alex przetrwać kolejny tydzień, była świadomość faktu, że koniec jest już blisko. Następną promocję miała w Nowym Jorku dopiero za tydzień. Zdaży trochę odetchnąć i odzyskać równowagę.

Postanowiła zignorować propozycję Gabe'a i zająć się dopinaniem wszystkiego na ostatni guzik, a zwłaszcza spotkania prasy z VIP-ami. Wiedziała jednak, że nie będzie mogła wiecznie chować głowy w piasek. Wiedziała, że unikanie go do niczego nie prowadzi. Próbowwała bezskutecznie robić to przez cztery lata. Ponadto był jej klientem i należeli do tej samej rodziny. To nie ułatwiało sprawy.

Jedno nie dawało jej spokoju: czy byłoby rzeczywiście tak dobrze, jak sobie wyobrażała?

Wszystko, co było w stanie oderwać jej myśli od Gabe'a, było dobre. Tyle tylko, że musiała czynić nadludzkie wysiłki, żeby o nim nie myśleć. W końcu wszystko było przygotowane. Wieczorem w dzień poprzedzający przyjęcie wysłała Emily i Darrena do hotelu i postanowiła zrobić sobie gorącą kąpiel w wannie w ogrodzie De Campo.

Nalała sobie białego wina, założyła bikini i chwyciła krakersa z kawałkiem żółtego sera na przekąskę. Światło w gabinecie Gabe'a wciąż było zapalone.

Przeszła do zachodniego skrzydła domu, pchnęła francuskie drzwi i ruszyła w stronę basenu. Weszła po kilku schodkach na poziom, na którym znajdowała się wanna z gorącą wodą, i stanęła przed nią zaskoczona. W wannie leżał potężny mężczyzna.

Och! Serce zabiło jej jak oszalałe. Gabe miał przymknięte oczy, a wilgotne włosy odrzucił do tyłu. Po jego twarzy widać było, jak bardzo jest zmęczony. Tylko muskularne, opalone ciało wyglądało równie wspaniale jak zawsze.

Nie było kobiety, która nie byłaby zachwycona, mogąc położyć na nim ręce.

Ręce. Usta. Język...

Mógł być jej.

Odwróciła się, żeby odejść.

– Lex.

– Myślałam, że śpisz.

– Zostawiłabyś człowieka śpiącego w wannie z ciepłą wodą?

Podeszła krok bliżej.

Przesunął po niej wzrokiem, sprawiając, że zrobiło jej się gorąco.

– Wszystko gotowe?

– Zdziwiające, ale tak. Zazwyczaj przed taką imprezą idę spać dopiero koło drugiej nad ranem.



– Gratulacje. Przyłączysz się?

– Nie chciałabym przeszkadzać.

– Przestań chrzanić. Wskakuj. Wyglądasz na wycieńczoną.

Pomyślała o tym, jak skąpe jest jej bikini. Niestety, nie miała w szafie niczego mniej wyzywającego.

– Śmiało. Nie po raz pierwszy widzę cię w kostiumie kąpielowym.

Spojrzała tęsknym wzrokiem na parującą wodę. Wanna została zaprojektowana na osiem osób. Jej mięśnie bardzo potrzebowały rozluźnienia.

Gabe prysnął na nią wodą.

– *Non esere un gatto scaredy.*

– Mogę się domyślać, co to znaczy.

Uciekaj, mówił jej jakiś głos. Nie posłuchała go jednak. Zrzuciła klapki, zdjęła sukienkę i pospiesznie zanurzyła się w wodzie.

– Och, podwyższyłeś temperaturę.

– Lubię, jak jest *molto molto caldo.*

– Mówisz po włosku głównie wtedy, kiedy jesteś zmęczony. – Zastanawiała się, czy w łóżku także.

Zapewne tak. – Jak ci idzie z nowym winem?

– Mówiąc szczerze, nie najlepiej.

– Bądź cierpliwy, Gabe. Jesteś doskonałym producentem wina, wszyscy to wiedzą.

– Tak, ale nie mam wiele czasu.

– Sądziłam, że teraz twoim głównym problemem jest Devil's Peak.

– Niewykluczone, że będę musiał ostro ruszyć z nowym winem.

– Może potrzeba ci jakichś inspiracji?

– Masz coś konkretnego na myśli?

– Może powinieneś zastanowić się nad tym, czego ci brakuje?

– Gdybym to wiedział, już dawno bym to robił.

– Słyszałam, jak rozmawiałeś z Pedrem. Dlaczego uważasz, że to nowe wino jest wielkim ryzykiem?

– To zupełnie nowa odmiana w Kalifornii. Nie wiem, czy tutejsi odbiorcy dojrzeliby do tego, by je przyjąć.

– Domyślałam się, że będziesz musiał pokonać opór Antonia.

– Antonia, Riccarda i całej reszty.

– Nie przeszkadza ci to, że to Riccardo jest szefem w waszej firmie? – Zawsze ją to intrygowało.

To Gabe znał się na produkcji wina, ale jego brat został szefem po tym, jak przestał jeździć

w wyścigach samochodowych.

– Zawsze lubiłem się zajmować produkcją wina.

– To nie przeszkadza temu, żeby zostać szefem takiej firmy jak wasza. Można powiedzieć, że nawet bardziej nadajesz się na to stanowisko.

– Mój brat jest doskonałym prezesem De Campo. Bardzo wiele zrobił dla naszej firmy. Ma moje pełne poparcie.

– Nie wierzę, że nie chciałeś zostać dyrektorem De Campo.

– Niczego takiego nie powiedziałem.

– Ale przecież...

– Lex.

Alex westchnęła.

– No dobrze. Wiesz, że jestem świetną specjalistką. Ja natomiast wiem, że masz problemy ze znalezieniem odpowiedniej nazwy dla swojego wina. Podaj mi kilka szczegółów.

– Nie mogę.

– Nie ufasz mi.

– Jeśli chodzi o to wino, nie ufam nikomu.

– Przynajmniej jesteś szczery. W takim razie powiedz mi, jak zazwyczaj nadajesz imiona winom?

Wzruszył ramionami.

– Używam znanych amerykańskich nazw geograficznych. Devil's Peak, Yellowstone i tak dalej.

Tym razem jednak potrzebuję czegoś wyjątkowego. Ma to być jeden wyraz.

– Może Ethereal<sup>[1]</sup>?

– Dość wyszukana nazwa.

Alex zanurzyła się po szyję w wodę, myśląc intensywnie. Eterychny. Wyjątkowy. Niebiański.

– A co byś powiedział na Angel's Share? Działka dla Aniołów? Uważam, że to doskonała nazwa.

Twoje wino jest wyjątkowe. Ma być pożądane przez koneserów, przez ludzi o wysublimowanych gustach.

Widziała, jak jego umysł gorączkowo pracuje.

– Może już ktoś użył kiedyś tej nazwy? – spytała.

– Nie przypominam sobie. – Spojrzał na nią z namysłem. – Podoba mi się. Wskazuje kierunek,

w jakim chciałem podążać.

– To naprawdę świetna naz... Aj!

– Co?

– Złapał mnie kurcz. – Wyjęła z wody stopę.

– Daj, rozmasuję.

– Nie. Oj, jak to boli!

Gabe chwycił jej stopę.

– Gdzie dokładnie?

– Pośrodku.

Gabe odnalazł zgrubienie na mięśniu i zaczął je delikatnie masować. Ból był nie do zniesienia, ale po chwili zaczął ustępować.

– Nie przestawaj.

Masował tak długo, aż skurcz ustąpił całkowicie.

– Jesteś cała spięta.

– To zasługa mojego szefa. – Westchnęła z ulgą. – Masz w tym duże doświadczenie.

– Stopy to bardzo erogenna strefa u kobiet.

No tak, znów wracają do źródeł...

– Kiedyś skończyłem kurs masażu. Jedna z moich dziewczyn uznała, że powinniśmy to zrobić razem.

– Rozumiem.

Mogła sobie wyobrazić, jakby to było, gdyby pomasował jej nie tylko stopy, ale całe ciało. Zapewne byłoby to niezapomniane przeżycie.

– Myślałaś o mojej propozycji?

– Byłam zbyt zajęta pracą.

Jego oczy pociemniały.

– Kłamczucha.

– Ależ ty masz wielkie ego.

Nacisnął mięsień na jej stopie, aż się skrzywiła.

– Spokojnie. A tak z ciekawości, gdybyś się zgodziła, to wolałabyś gorący ostry seks czy raczej delikatny i niespieszny?

– Gabe, możesz dać z tym spokój?

– Tylko sobie rozmawiamy. Zupełnie hipotetycznie.

Powinna przerwać temat, ale nie potrafiła oprzeć się pokusie. Spojrzała na niego z namysłem.

– Lubię i to, i to, ale myślę, że wolałabym zacząć od wolnego i delikatnego.

– Dobry wybór. Chyba dość dawno się z nikim nie kochałaś, prawda?

– Słucham?

– Kiedy ostatni raz byłaś na randce?

Nie miała zamiaru mu tego mówić.

– Tak właśnie myślałem. Gdybym to ja miał być tym, który przerwie ten post, zacząłbym od głaskania twojej łydki, w ten sposób. Rozmasowałbym jedną nogę, a potem drugą. Upewniłbym się,

że jesteś całkowicie rozluźniona.

Och, jakie to było miłe.

– Potem wolno przesunąłbym ręce wyżej. Spojrzałaś na mnie groźnie, ale ja zacząłbym, aż przygryziesz wargę w sposób, w jaki to robisz, kiedy chcesz, żeby cię pocałować. I pocałowałbym cię. Lekko, niespiesznie, po to tylko, żeby rozniecić w tobie ogień.

– Przymknęła oczy, rozluźniając mięśnie.

– Słuchasz mnie?

– Tak – odparła lekko zachrypniętym głosem.

– *Bene*. Potem pocałowałbym cię w to pulsujące miejsce na szyi, bo wiem, że to na ciebie działa. Na pewno waliłoby jak oszalałe, a między piersiami spływałaby ci strużka potu, tak jak teraz. Wtedy na pewno byś się nie zdołała powstrzymać i ściągnąłbym z ciebie to bikini.

– Gabe, chyba już wystarczy.

– Nie chcesz usłyszeć zakończenia?

– Nie.

– Pozwól mi jeszcze tylko trochę. Na pewno objąłbym dłońmi te twoje piękne piersi i zaczął je całować, a ty wiłabyś się z rozkoszy i jęczała z zachwytu. Błagałabyś mnie, żebym dotknął cię w innych miejscach i...

– Wystarczy. Mam pełen obraz.

– Jesteś pewna? Teraz zaczęłoby się najlepsze.

– Co się z tobą dzieje? Gdzie się podział konserwatywny Gabe?

– W łóżku nigdy nie jestem konserwatywny, Lex.

– Spytam z ciekawości, kiedy zamierzałeś przestać?

– Wcale nie zamierzałem.

Wiedziała, że gdyby teraz pozwoliła mu kontynuować, mógłby zrobić coś, co mogłoby zupełnie wymknąć im się spod kontroli. Już samo to, że do niej mówił...

Chwyciła za brzeg wanny, żeby z niej wyjść. On jednak powstrzymał ją gestem.

– Zostań. Ja już mam dosyć.

Co? Czy on postradał zmysły?

Gabe wyszedł z wanny i uśmiechnął się do niej.

– Idę się upewnić, czy nikt nie użył tej nazwy.

Popatrzyła za nim totalnie zaskoczona. Czy on naprawdę to zrobił? Czy ona naprawdę mu na to pozwoliła?

Gabe miał rację co do jednego. Trzeba jak najszybciej z tym skończyć, tak czy inaczej. W przeciwnym razie nie mogła za siebie ręczyć.

Gabe'a obudził jakiś hałas. Spojrzał na zegarek, dochodziła druga w nocy. Co to mogło być, do diabła?

Do jego uszu dobiegł stek przekleństw. Alex?

Wyskoczył z łóżka i wybiegł na korytarz. Czyżby spadła ze schodów? Dostrzegł ją siedzącą na ostatnim schodku, obejmującą się za ramię.

– Coś sobie zrobiłaś?

Spojrzała na niego jak zranione zwierzę.

– Trzymaj się ode mnie z daleka.

– Lex, co się stało? Spadłaś ze schodów?

– Powiedziałam, żebyś się trzymał ode mnie z daleka. Nie masz prawa mnie dotykać.

Serce podeszło mu do gardła.

– Wydaje mi się, że potrzebujesz...

– Zadzwoń natychmiast do mojego ojca. – Machnęła ręką w powietrzu. – Nie możesz mnie tu trzymać.

Gabe'owi wcale się to nie podobało. Coś tu było nie tak.

– Alex, jest środek nocy. Nie wiem, czy mogę do niego teraz dzwonić.

– Ty draniu! – Podeszła do niego i wbiła mu paznokcie w ramię. – Nie możesz mnie tu trzymać.

Chcę do domu!

Złapał ją za ramiona i wykręcił je do tyłu. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że ona lunatykuje. Mówiła do niego rzez sen!

– Puść mnie, do cholery! – krzyczała, próbując się mu wyrwać.

Co powinien zrobić? Obudzić ją? Puścił jej ręce, objął ją i przytulił do siebie. Powoli zaprowadził ją do jej pokoju i posadził na łóżku. Alex wciąż się miotła, próbując podrapać go paznokciami, które były ostre jak brzytwy. Na jej twarzy malował się wyraz przerażenia. Z kim walczyła i jak miał jej pomóc?

– Lex...

– Nienawidzę cię. Ty draniu! Czekałeś tylko na to, żeby położyć na mnie swoje plugawe łapy!

Puść mnie, do cholery! – Powtarzała te słowa jak mantrę, aż w końcu znużona oparła głowę na ramieniu Gabe'a. – Proszę – błagała. – Zadzwoń do mojego ojca. Pozwól mi jechać do domu.

Zaczęła płakać. Gorące łzy zmoczyły mu przód koszuli. Chciał ją obudzić, żeby to przerwać, ale bał się, że będzie to dla niej zbyt duży szok. Objął ją i zaczął delikatnie kołysać, mówiąc do niej cicho uspokajające słowa. Powoli się uspokoiła. Wkrótce jej łkania ustały, a oddech się wyrównał.

– Wszystko w porządku – mruknął w jej włosy.

Kiedy wreszcie całkiem się uspokoiła, położył ją do łóżka. Chwyciła poduszkę, jakby to było koło

ratunkowe. Gabe nie mógł pojąć, co się z nią dzieje. Kto ją skrzywdził? Kto jej dotykał?

Usiadł w fotelu koło łóżka, nie spuszczać z niej wzroku. Nie chciał jej teraz zostawiać, obawiając się, że koszmar może powrócić.

W końcu zasnął. Kiedy się ponownie obudził, dochodziła czwarta. Alex spała jak dziecko. Wrócił do swojego łóżka, żeby złapać kilka godzin snu przed ich wielkim dniem.

Alex obudził dźwięk budzika. Miała ciężką głowę i wcale nie czuła się wypoczęta. Bolało ją całe ciało, jakby wczoraj podnosiła jakieś ciężary. Dziwne.

Powłokła się do łazienki, żeby wziąć gorący prysznic. Miała nadzieję, że postawi ją na nogi. Dziś jest ich wielki dzień. Dzień, który wszystkich rzuci na kolana.

Weszła pod gorący prysznic, pozwalając, żeby ciepła woda spływała jej po ramionach i plecach. Po kąpieli pospiesznie założyła koszulkę i dżinsy, a włosy związała w kucyk. Zeszła do kuchni, żeby napić się kawy. Zastała Gabe'a z gazetą nad filiżanką espresso.

Kiedy weszła, podniósł na nią wzrok.

– *Buongiorno.*

– Witaj. Sprawdziłeś, czy nikt nie używał do tej pory tej nazwy?

– Wydaje się, że nie. Jest doskonała. *Grazie.*

– Cieszę się.

Zakłopotana jego badawczym spojrzeniem sięgnęła do kredensu po kubek.

– Lex. Pamiętasz cokolwiek z tej nocy?

Spojrzała na niego niepewnie.

– Poszłam do łóżka.

– Pytam o to, co było potem.

Potem?

– Nie pamiętasz, prawda?

– Niby czego?

– Lunatykowałam.

Och! Stąd to uczucie ciężkości i ból ramion.

– Czy spadłam?

– Chyba tak. Znalazłem cię na schodach trzymającą się za ramię.

Poczuła, jak żołądek zaciska jej się w ciasny węzeł.

– Obudziłam cię?

– Nie.

– Rozumiem, że miałam zły sen?

– Na to wygląda.

Alex poczuła, jak krew odpływa jej z twarzy. Chwyciła dzbanek i naląła sobie kawy, rozlewając przy tym trochę na blat.

– Przykro mi, że musiałeś być tego świadkiem.

Gabe podszedł do niej i wyjął jej z ręki kubek z kawą.

– Powiedz mi, co się wydarzyło.

Potrząsnęła głową.

– Alex, byłaś przerażona.

Uwolniła ręce z jego uścisku.

– Nie chcę o tym mówić.

– Lex...

– Nie. Nie chcę o tym rozmawiać. Nie dzisiaj. Teraz muszę się zająć przygotowaniem na przyjęcie gości.

– Kto to był? Muszę to wiedzieć. Skrzywdził cię?

Ton jego głosu sprawił, że zatrzymała się w pół kroku. Spojrzała na niego. Miał cienie pod oczami i bruzdy wokół ust. Wyglądał na zmęczonego, i to z jej powodu.

– Nie zdążył. Przegoniłam go – powiedziała cicho.

Widziała, że Gabe chciał zadać jej więcej pytań, ale nie zrobił tego.

– Za chwilę przyjedzie catering. Muszę wyjść im na spotkanie.

Gabe skinął głową.

– *Bene*. Ale jeśli...

– Och! – Alex spojrzała na jego podrapane ramiona. – Powiedz, że to nie ja ci to zrobiłam.

– Ty, chyba że miałem wczoraj w łóżku inną kobietę i tego nie pamiętam.

– Całe szczęście, że zakładasz dziś koszulę z długim rękawem. Przepraszam.

Gabe uśmiechnął się.

– Mężczyźni pomyśleliby, że miałem ostry seks.

Ostre to były jej paznokcie, którymi go tak urządziła. Bez słowa wzięła do ręki kawę i wyszła.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Zazwyczaj w dzień, w którym odbywała się przygotowana przez nią impreza, Alex była w stu procentach skoncentrowana. Dziś jednak zupełnie nie mogła pozbierać myśli.

Doskonale wiedziała, o jaką stawkę gra. Musieli przekonać wszystkich, że De Campo przybyli do Napa na dobre.

Upewniła się, że wszystko idzie jak trzeba, i pojechała do miasta do fryzjera. Jej przyjaciółka, Stella, która była projektantką mody, przygotowała dla niej wspaniałą kreację, która wymagała odpowiedniej oprawy.

Pół godziny przed przyjazdem pierwszych gości wszystko zostało dopięte na ostatni guzik. Objęła całość pełnym zadowolenia spojrzeniem i poszła na górę się ubrać.

Stella uszyła jej kreację z jedwabiu w kolorze szampana, na którą normalnie nigdy nie byłoby jej stać. Suknia podkreślała naturalne krągłości jej figury, a głęboki dekolt przyciągał wzrok.

Alex nie należała do specjalnie próżnych kobiet, ale kiedy założyła tę suknię, po raz pierwszy tego dnia uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze. Czas zacząć show.

Spojrzała na zegarek. Piętnaście po szóstej. Ostatni moment, żeby jeszcze raz sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Włożyła w uszy kolczyki z małymi brylantami, które dostała kiedyś od Jordana. Zostawiła je, żeby przypominały jej o jego zdradzie i o tym, żeby nigdy więcej nie popełniła podobnego błędu.

Stała u szczytu schodów i spojrzała w dół. Czy Gabe pomyśli, że jest piękna? Czy może raczej po ostatniej nocy uzna, że ma do czynienia z wariatką?

Zeszła na dół i zatrzymała się przed drzwiami do jego biura. Siedział przy biurku, przeglądając jakieś papiery. Miał na sobie smoking i wyglądał niezwykle elegancko.

Stała przez chwilę w drzwiach, przyglądając mu się w milczeniu. Pragnęła go tak mocno, jak jeszcze nikogo. I kiedy tak na niego patrzyła, zrozumiała, skąd brało się to jej całe zdenerwowanie.

Podjęła decyzję.

Gabe podniósł głowę i objął ją wzrokiem. Wstał zza biurka i podszedł do niej.

– Postanowiłaś złamać dziś kilka serc?

– Nie mam takiego zwyczaju.

– Obawiam się, że ważność mojej propozycji upływa dzisiejszego wieczoru.

– Chcesz powiedzieć, że wyznaczyłeś jakieś limity czasowe?

– *Si.*

– A dlaczego, jeśli można spytać?



– Ponieważ dłużej tego nie zniosę.

Winnica prezentowała się wspaniale. Przepięknie ozdobiona, rozświetlona światłem latarni wyglądała jak kraina z bajki. Brakowało jedynie pięknych wróżek, które witałyby gości.

Na patiu przygrywał kwartet jazzowy, a hostessy czekały na najważniejszych gości, żeby oprowadzić ich po winnicy. Nawet wypełniona szampanem fontanna działała bez zarzutu, rozpryskując w powietrzu złote krople.

– Wszystko wygląda jak na dionizyjskim święcie – mruknęła do Gabe’a.

– Uważam, że jest wspaniale.

– Zadowolony?

– To się okaże. Zobaczymy, co ludzie powiedzą na moje wino.

– Będą zachwyceni – powiedziała miękko. – To naprawdę doskonałe wino i dobrze o tym wiesz.

Nie denerwuj się tak i ciesz się chwilą.

Poszła się upewnić, czy hostessy są na swoim miejscu. Stały obok wielkich pudeł, w których znajdowały się błękitne karty każdego z gości z dobranym partnerem, którego mieli odnaleźć. Miały być jedynie inspiracją – nic ponadto. Przyjęcie miało być kulturalne i bez żadnych ekscesów.

Kiedy nadeszła godzina, na którą wyznaczono przybycie, goście zaczęli się zjawiać jeden pod drugim. Zajeżdżały limuzyny, sedany, a nawet motocykle.

Kiedy uznali, że dotarli już wszyscy zaproszeni, nadeszła pora, żeby Gabe wygłosił powitalne przemówienie.

– Przyjechałem do Kalifornii osiem lat temu, marząc o tym, żeby rozślawić w Napa wina De Campo, które moja rodzina produkuje od ponad stu lat. Żeby stworzyć trunk, w którego smaku zamknie się całe piękno tej doliny. Nic prostszego, pomyślałem wtedy. – Uśmiechnął się promiennie do swoich słuchaczy. – Cóż, myliłem się. Potrzebowałem sześciu lat, żeby stworzyć wino godne nosić imię mojej rodziny. Dziś zapraszam was do jego skosztowania. – Uniósł kieliszek. – My uważamy, że Devil’s Peak jest wyśmienite, ale oceńcie to sami. *Salute!* Bawcie się dobrze.

Alex przełknęła z trudem, wzruszona tym przemówieniem. Sama nie napisałaby lepszego. W krótkich słowach Gabe zawarł całą swoją pasję.

Wieczór potoczył się wartko swoim rytmem. Na przyjęciu pojawili się prawie wszyscy zaproszeni goście i, ku jej zdumieniu, niemal każdy chciał odnaleźć swoją parę. Niektórzy nawet ze sobą flirtowali, będąc wdzięczną pożywką dla zaproszonych fotoreporterów.

Dostrzegła Gabe’a rozmawiającego z Daryą i jej mężem. Na jego twarzy widać było grzeczny uśmiech, a stojąca z nimi piękna blondynka pożerała go wzrokiem.

Odczuła silne ukłucie zazdrości. Odwróciła się i zajęła gośćmi, żeby o nim nie myśleć. Pod koniec wieczoru była wykończona. Jeszcze jeden wywiad dla prasy, pokaz sztucznych ogni i wreszcie długo

wyczekiwany koniec. Tylko chwile dzieliły ich od ostatecznego sukcesu.

Odnalazła Georgesa Abela i zaprowadziła do piwnicy, gdzie miał się odbyć wywiad z Gabe'em. Kiedy szli korytarzem w dół, do ich uszu dobiegło stukanie kobiecych obcasów.

– Słyszalesz to?

Francuz obejrzał się za siebie i skinął niepewnie głową.

Stuk, stuk, stuk.

Nikogo za nimi nie było.

Czyżby to Janine Courtland wybrała się na przechadzkę? Wprowadziła George'a do jadalni, w której czekał już na niego Gabe. Panowie wymienili uścisk dłoni.

– Słyszeliśmy kroki Janine – szepnęła do Gabe'a.

Spojrzał na nią, jakby chciał powiedzieć, że to nie jest najodpowiedniejszy moment do żartów.

– Oboje to słyszeliśmy – potwierdził George. – Stukot damskich obcasów.

– Mówiłem, że to jest noc, która może ją przywołać.

Usiedli przy stole, mimowolnie nasłuchując.

Rozmowa przebiegała gładko aż do chwili, w której George spytał o Antonia. Gabe początkowo próbował zbyć jego pytania żartem, ale z czasem trochę się zirytował.

– Czy udział Antonia w produkcji wina jest duży?

– W zasadzie mój ojciec jest już na emeryturze.

– Czy to znaczy, że nie ma żadnego wpływu na wasze działania?

– Wręcz przeciwnie. Jego zdanie jest dla nas bardzo ważne i zawsze bierzemy je pod uwagę.

Dziennikarz jednak nie dawał za wygraną.

– Czy na tyle, żeby na waszych produktach było jego logo?

– Wystarczy. – Ton Gabe'a był uprzejmy, ale stanowczy. – Zapraszam na degustację i do obejrzenia winiarni.

Alex została jeszcze chwilę z George'em, podając mu uzupełniające informacje.

Kiedy skończyli, niemal wybiegła z piwnicy, pragnąc jak najszybciej znaleźć się na świeżym powietrzu.

O dziesiątej Alex dała sygnał, żeby kelnerzy wyruszyli w tłum z tacami zastawionymi kieliszkami z Devil's Peak.

Gabe wzniosł swój.

– *Signore e signori*. Zapraszam do spróbowania Devil's Peak.

Nikogo nie trzeba było do tego namawiać. Na niebie pojawiły się sztuczne ognie, wzbudzając powszechne poruszenie. Samo wino wywołało nie mniejszy aplauz. Smakowało im.

– Doskonale – usłyszała głos jakiegoś mężczyzny.

– To będzie wino roku – potwierdziła jego towarzyszka.

Alex widziała, że Gabe rozmawiał z George'em, który na koniec uściskał mu rękę. Obaj się do siebie uśmiechali. Potem wszyscy rzucili się, aby mu gratulować. Byli naprawdę zachwyceni.

A więc udało się. Gabe tego dokonał.

Była tak wzruszona, że nie mogła sobie z tym poradzić. Napiła się wina, z trudem przełykając przez zaciśnięte gardło. To był także jej sukces. W niecałe cztery tygodnie przygotowała przyjęcie, o którym będzie się mówiło przez następny rok.

Była panią swojego losu.

Nie wiedziała, jak długo tak stała, ściskając w rękę kieliszek i podziwiając sztuczne ognie.

– Napawasz się sukcesem?

Oderwała wzrok od rozjaśnionego tysiącem iskier nieba i spojrzała na Gabe'a.

– Moje gratulacje.

– *Grazie*. Zasłużyłaś na moje zaufanie, Alex.

Te słowa wzbudziły w niej kolejną falę emocji. Przygryzła wargę, zastanawiając się, jak powiedzieć o tym, czego chciała.

– Gabe...

Dotknął ręką jej policzka.

– Mam do ciebie dwa pytania. Czy to, co wydarzyło się ostatniej nocy, sprawia, że czujesz się gorzej? Że jesteś słabsza?

Nie chciał jej wykorzystać. Serce załomotało jej w piersiach.

– Ten sen dotyczy przeszłości, a lunatykuję, gdy jestem bardzo zmęczona albo zestresowana.

– A teraz jesteś?

– To zależy, jaki rodzaj stresu masz na myśli.

– Czy te kolczyki dał ci jakiś mężczyzna?

– To już trzecie pytanie.

– Odpowiedz mi, Lex.

– Tak, ale one nie mają dla mnie żadnego znaczenia.

– W takim razie zdejmij je.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

To była ich ostatnia rozmowa na przyjęciu. Gabe został porwany przez tłum gości gratulujących mu udanej imprezy, a ona zajęła się sprzątaniami. Ostatni gość wyszedł około pierwszej i wreszcie zostali sami.

Nagle zrobiło się bardzo cicho i spokojnie. Alex słyszała jedynie bicie własnego serca.

Gabe położył się na leżaku na frontowym tarasie. Zdjął marynarkę i krawat, a w rękę trzymał kieliszek szkockiej. Sprawiał wrażenie totalnie rozluźnionego i zrelaksowanego. Dawno go takim nie widziała. To był Gabe, jakiego znała.

– Prosiłem, żebyś zdjęła te kolczyki – powiedział na jej widok.

– Nie mogłam tak po prostu ich zdjąć i położyć na stole.

Ostrożnie wyjęła z uszu drogocenne kolczyki i spięła je razem. Gabe wziął je od niej i położył na stoliku.

– Ładny prezent – mruknął. – Musiał kosztować tyle co mały samochód.

– Kiedy na nie patrzę, zawsze myślę o tym, że mężczyznom nie można ufać.

– Mówisz o wszystkich mężczyznach czy tylko o jakimś konkretnym?

– Zapewne dotyczy to większości przedstawicieli waszej płci. Choć Lilly uważa ciebie za chodzący ideał.

– Podzielasz jej zdanie?

– A jakie to ma znaczenie? Przecież rozmawiamy tylko o seksie, czyż nie?

Gabe niespiesznie napił się szkockiej i odstawił szklanekę.

– Nigdy jeszcze nie spotkałem takiej kobiety jak ty.

Serce zaczęło jej bić w niebezpiecznie szybkim tempie. Niech to diabli, był taki uroczy. A ona nie potrafiła mu się oprzeć.

– Pierwszy ruch należy do ciebie, Lex.

Pochyliła się nad nim i przycisnęła usta do jego warg. Och, marzyła o tym cały tydzień. Gabe pozwolił jej rozkoszować się swoim smakiem, a potem posadził ją sobie na kolanach. Jego pocałunek był jednocześnie delikatny i pełen pasji. Utwierdził ją w przekonaniu, że kochanie się z nim będzie porażającym doświadczeniem.

Zadrzała. Gabe odsunął się nieco, spoglądając na nią pytająco.

– Chyba mam tremę.

– Może się okazać, że nie jestem tak dobry, jak się spodziewasz.

– Może jesteś lepszy.

– Najlepiej będzie, jak przekonasz się o tym osobiście.

Zaczął całować ją w szyję, a potem w zagłębienie między jej nasadą a ramieniem. Miał rację, to było jej czułe miejsce.

Gabe wsunął palce pod cienkie ramiączka sukienki i zsunął je. Jego ruchy były spokojne, ale pewne. Zmierzał prosto do określonego celu. Patrzył zachłannie na jej obnażone piersi, upajając się ich widokiem.

– Jesteś piękna – stwierdził. Zaczął pieścić palcami jej sutki, które natychmiast stwardniały. Przesunął po nich wolno językiem, sprawiając jej niewymowną przyjemność. Odruchowo podała ciało do przodu.

– Nie ruszaj się – poinstruował ją.

Zajął się drugą piersią, serwując jej podobną serię pieszczot jak pierwszej. Zadziwiające, ale będąc z nim, nie odczuwała żadnego wstydu. Smakował ją, jakby była jednym z jego wyśmienitych win. Zamknęła oczy i poddała się uczuciu błogości, jakie ją ogarnęło.

Zaczął ssać jej sutek, sprawiając, że odczuła piekące pragnienie w dole brzucha.

– Gabe – jęknęła, chwytając go za koszulę.

– *Rilassarsi* – mruknął, wolno zsuwając rękę po jedwabnym materiale sukienki. Kiedy dosięgnął brzegu, wsunął pod nią palce.

– Jak ci się podoba?

– Musisz się bardziej postarać.

– A co powiesz na to? – Jego place przesunęły się w górę i spoczęły dokładnie między jej udami. Alex przygryzła wargę, pozwalając mu pieścić się w najczulszym miejscu. Pragnęła go i chciała, żeby ją kochał.

– Proszę.

– Co? – szepnął nieco zachrypniętym głosem. – Powiedz mi, czego chcesz, Lex.

– Dotykaj mnie.

– Ale przecież to robię.

Mruknęła coś niezrozumiale i wysunęła biodra do przodu.

– Ach, o to ci chodzi, *cara*.

Odsunął na bok majtki i dotknął jej nagiego ciała. Przez chwilę pieścił ją okrężnymi ruchami, po czym wsunął w nią palce, sprawiając, że jęknęła z rozkoszy.

– Jeszcze – zażądała.

– Skoro tak ładnie prosisz... A tak przy okazji, wiesz o tym, że Elena ma otwarte okna?

– Co?

– Nie martw się, jak zaczniesz krzyczeć, zatkam ci usta.

Och, jaki był gorący, kiedy tak mówił. Nie dbając o Elenę ani o nikogo innego, rozsunęła szerzej nogi. Gabe miarowo poruszał palcami, sprawiając jej niewymowną rozkosz.

– Podoba ci się, skarbie?

– Tak. – Alex miała wrażenie, że za chwilę eksploduje. – Gabe, proszę cię, muszę...

– Dojść? – Odsunął jej twarz od swojej szyi i ujął za brodę. – Wiesz, o czym myślałem wczoraj w wannie?

Spojrzała na niego wzrokiem pełnym udreki.

– Jak będziesz brzmiała, kiedy będę cię dotykał.

Ani na chwilę nie przerywał masowania, doprowadzając ją do szaleństwa.

– Proszę.

Zamknął jej usta pocałunkiem. Jego język zaczął pracować w tym samym rytmie co palce, sprawiając, że nie mogła się już dłużej powstrzymać. Z jego imieniem na ustach osiągnęła orgazm tak intensywny, że niemal bolesny. Długo trwało, zanim się uspokoiła i opadła na niego bezsilna.

– Wiedziałem, że tak będzie.

– Jak?

– Właśnie tak. – Wyjął z niej palce i dotknął nimi jej ust. – Jest tyle miejsc, które chciałbym całować. Chyba pójdziemy do sypialni.

Wziął ją na ręce i zaniósł na górę. Całe szczęście, że to zrobił, ponieważ nie była pewna, czy doszłaby tam o własnych siłach.

W sypialni było ciemno. Gabe posadził ją na łóżku i zapalił lampkę. Popatrzyła na silne, męskie ciało, które pochylało się nad nią. Ale siła Gabe'a pochodziła nie tylko z mięśni. Miał ją w sobie, promieniowała z niego, sprawiając, że kobieta, która z nim była, czuła się bezpieczna.

– Co?

Potrząsnęła głową, nie chcąc zdradzać swoich myśli. W końcu chodziło tylko o jedną noc. Nic więcej. Czyż przeszłość niczego jej nie nauczyła?

– Masz na sobie za dużo ubrań. – Dotknęła palcem górnego guzika koszuli.

– Kłamiesz – powiedział miękko. – O czym myślałaś?

– O tym. – Powoli zaczęła rozpinąć guziki koszuli. Gabe pozwolił jej przejąć kontrolę. Zsunęła mu koszulę z ramion i zrzuciła na podłogę. Przez chwilę z zachwytem wpatrywała się w nagi tors, który przypominał rzeźbę z brązu. A potem pochyliła się i zaczęła go całować.

Gabe ostro wciągnął powietrze.

Uśmiechnęła się do siebie i zaczęła rozpinąć pasek od spodni. Kiedy je zsuwała, dotknęła twardego członka i zadrżała.

Gabe posłusznie wyszedł z nogawek spodni i stanął przed nią w lekkim rozkroku. Piękno jego

ciała zupełnie ją poraziło. Wpatrywała się w niego oszołomiona, oddychając szybko. Tak, na pewno nie będzie rozczarowana.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Jak on umiał całować!

– To twoja sekretna broń, prawda? – mruknęła, kiedy na chwilę się od siebie oderwali.

– Co?

– Pocałunki.

– Podobają ci się? – spytał, całując ją w obojczyk.

– Tak.

Zaczął więc całować ją w plecy i, ku swemu zdumieniu, musiała przyznać, że plecy to też bardzo erogenna część ciała. Potem zajął się jej stopami. Nie sądziła, że ich całowanie może sprawiać tyle przyjemności.

Wstał, ale Alex pchnęła go lekko, tak że znalazł się na kolanach. Pchnęła go jeszcze raz, sprawiając, że usiadł obok łóżka. Patrzył na nią w zachwycie.

– Alexandro Anderson, jest pani spełnieniem marzeń każdego mężczyzny.

– Marzenia często dalekie są od rzeczywistości.

– To akurat właśnie staje się rzeczywistością – oznajmił, owijając sobie jej nogi wokół pasa. – Nic się tu nie ukryje, Lex. Masz mówić tylko prawdę.

Nie musiała mu mówić, że nigdy nikomu nie wyznała prawdy na swój temat. Tu chodzi tylko o seks. Jednak kiedy pocałował ją po raz kolejny, odniosła wrażenie, że chodzi o coś znacznie więcej. Odpowiedziała na jego pocałunek i ciaśniej oplótła go nogami. Ich oddechy przyspieszyły, a na ciała wystąpił pot.

– Alex, czy muszę założyć prezerwatywę?

– Nie, biorę tabletkę. Ale nie spieszmy się, trochę już wyszłam z wprawy.

Położył ją na plecach i zdjął bokserki, po czym pochylił się i zaczął całować ją w brzuch, schodząc coraz niżej. Szybko domyśliła się, o co mu chodzi,

– Gabe, chyba nie dam rady drugi raz. W każdym razie nie tak.

Gabe przerwał i spojrzał na nią z lekkim uśmiechem rozbawienia.

– Chcesz powiedzieć, że nigdy nie miałaś orgazmu w ten sposób?

– Nie. Wiele kobiet nie może tak dojść.

– Zobaczymy.

Wiedziała, że nie da rady, ale pozwoliła mu robić, co chciał. Rozsunął jej nogi i zaczął ją całować. W pierwszym odruchu jej ciało stężało, ale stopniowo zaczęła się rozluźniać, pozwalając się lizać, całować, a nawet lekko gryźć. W pewnej chwili pomyślała nawet, że może stać ją na więcej.

A potem Gabe nagle przerwał.

Na jej twarzy musiało odmalować się rozczarowanie, ponieważ widząc jej minę, roześmiał się.

– Mam nadzieję, że nie zapomniałaś, że jest nas tu dwoje.

Nie, nie zapomniała, choć w tej chwili marzyła jedynie o tym, by poczuć go w sobie, żeby wreszcie zobaczyć, jak to jest kochać się z Gabe'em.

– Otwórz oczy, skarbie.

Posłusznie wypełniła polecenie. Gabe ujął ją za biodra, uniósł do góry i wolno posadził na sobie, wchodząc w nią delikatnie.

– *Lenatmente* – mruknął. – Powoli.

Alex pochłaniała go centymetr po centymetrze, aż w końcu poczuła, że wszedł do końca.

– Teraz rozumiem, dlaczego trzeba się do ciebie zapisać w kolejce.

– Nie każda ma to w ofercie.

– W takim razie mam szczęście. – Zaczęła się poruszać, raz płycej, raz głębiej, a kilka razy pozwoliła, by wysunął się z niej całkowicie. Gabe zamknął oczy. Pozwolił jej robić, co robiła, aż jego oddech zaczął przyspieszać, a podniecenie narastać.

Chwycił ją w talii i obrócił na plecy. Zaczął ją całować tak namiętnie, że wkrótce to ona dyszała, drżąc z niecierpliwości. Kiedy poczuł, że się zbliża, ponownie położył się na plecach i posadził ją na sobie.

– Pochyl się – polecił zachrypniętym głosem. – Wykorzystaj siłę tarcia.

Zrobiła, jak kazał. Poczuła go dokładnie tam, gdzie powinna, i ten orgazm był silniejszy od czegokolwiek, czego do tej pory doświadczyła. W tym samym momencie z piersi Gabe'a wydobył się przeciągły jęk.

Opadła na niego z ciężkim westchnieniem i wyrazem zadowolenia na twarzy.

– Mam nadzieję, że nie czujesz się rozczarowana.

– Ależ bardzo. Oba orgazmy były do niczego.

Gabe zaśmiał się głośno.

– Daj mi pięć minut, to dostarczę ci kolejnego.

Ugryzł ją lekko w ramię, przewrócił na bok i wkrótce zaczął znów się z nią kochać, udowadniając, że jest nie do pokonania.

Kiedy się obudziła, za oknem było już jasno. Obok niej leżał wtulony w jej ciało wielki mężczyzna. Najwyraźniej Gabe należał do tych, którzy lubią się przytulać.

Pomyślała o tym, ile reguł wczoraj złamała. Przespała się z klientem, spała w jego łóżku i w dodatku był to Gabe. A, co gorsza, ani przez chwilę tego nie żałowała.

Obrazy minionej nocy stanęły jej przed oczami. Nie wiedziała, że seks może być taki przyjemny. Nigdy już nie będzie w stanie spojrzeć na Gabe'a tak jak dotąd.



Czy warto było? Jak teraz na rodzinnym przyjęciu poprosi go o podanie soli, nie myśląc o seksie? Tak, było warto. Kobieta przynajmniej raz w życiu powinna przeżyć coś podobnego. Jednak teraz, nad ranem, wydawało jej się, że najrozsądniejszym wyjściem byłaby ucieczka z jego sypialni i uznanie, że to wszystko było *fait accompli*.

Ostrożnie spróbowała uwolnić się z jego uścisku, ale Gabe był czujny.

– Zostań. – Jego zaspany głos podziałał podniecająco.

– Pić mi się chce.

– Ale wróć.

Poszła do łazienki i nalała sobie wody. Owinęła się ręcznikiem i wróciła do sypialni.

– Powinnam już iść.

– Dokąd?

– Wkrótce przyjadą ludzie z cateringu.

Gabe spojrzał na zegarek.

– Alex, jest ósma rano w niedzielę. Naprawdę mają przyjść tak wcześnie?

– Chciałam jeszcze wziąć prysznic.

– Chodź tutaj.

Przysiadła na brzegu łóżka i spojrzała na niego. Objął ją i położył na łóżku obok siebie.

– Gabe... Chyba nie jestem najlepsza w porannych powtórkach.

Uśmiechnął się do niej seksownie.

– Zważywszy na to, że zbliża się następna noc, tym razem ci daruję.

– Rzeczywiście było wspaniale. Zaspokoiliśmy naszą ciekawość, więc powinniśmy z tym skończyć.

Położył się na niej całym ciężarem.

– Naprawdę masz wrażenie, że powinniśmy skończyć?

– Słowo „powinniśmy” jest bardzo na miejscu. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jesteś przyzwyczajony, żeby kobieta samowolnie chciała opuścić twoją sypialnię, ale anomalie się zdarzają. Mówiliśmy tylko o jednej nocy. Muszę iść.

Usiadł gwałtownie na łóżku.

– Możesz odejść, ale najpierw odpowiedz na moje pytanie.

– Jakie? – Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Powiedz mi, skąd masz te koszmary.

– Nie.

– W takim razie nigdzie nie pójdziesz.

– Na litość boską, Gabe. To naprawdę nic ważnego. Dawne czasy.

– W takim razie dlaczego ciągle ci się to śni? Dlaczego lunatykujesz?

Potrząsnęła głową.

– Tylko seks. Jedna noc, nic więcej.

– Lex, chcę wiedzieć, co ci się przydarzyło.

– Nie chcę o tym rozmawiać. Wolałabym o wszystkim zapomnieć.

– Ale ja nie potrafię zapomnieć i na tym polega cały problem.

Kusiło ją, żeby mu powiedzieć. Zrozumiałby, jaka jest pogmatwana, i na pewno by od niej uciekł.

– Puść mnie – mruknęła, odsuwając się. Tym razem jej nie przytrzymał. Siedzieli obok siebie

w pewnej odległości. Alex objęła kolana ramionami.

– Jestem pewna, że Lilly powiedziała ci, że byłam czarną owcą w rodzinie.

Wyraz jego twarzy nie zmienił się.

– Coś wspomniała.

– Farma moich rodziców nie przynosiła wielkiego dochodu i większość życia spędziliśmy w ubóstwie. Mam na myśli to, że czasami kupowaliśmy ubrania w sklepach z używaną odzieżą, bo nie stać nas było na nowe. Małżeństwo moich rodziców nie należało do najbardziej udanych. Ojciec sypiał z żonami wszystkich okolicznych farmerów, a matka trzykrotnie nas opuszczała. Lilly radziła sobie z tym, głodując i starając się być Panną Doskonałą. Ja szukałam ucieczki w inny sposób: alkohol, trawka, podejrzanе towarzystwo.

– Lilly mówiła, że wasi rodzice byli bardzo chłodni.

– To prawda. Rozpaczliwie próbowałam zwrócić na siebie ich uwagę. Kradłam ubrania ze sklepów, nie wracałam do domu na noc. I wtedy poznałam Damona, szefa gangu motocyklistów. Zaczęliśmy się spotykać. Był typem macho i bardzo mi to wtedy odpowiadało.

– Chodziłaś z szefem gangu motocyklistów?

Skinęła głową.

– Ojciec pewnie odchodził od zmysłów.

– To prawda. Zabronił mi się z nim spotykać. Ale ja byłam uszczęśliwiona, że wreszcie się mną zainteresował.

– Ja przywiązałbym cię do łóżka.

– Pewnie zrobiłby to samo, gdyby wierzył, że to mnie powstrzyma. Zamiast tego wyrzucił mnie z domu. Zamieszkałam z Damonem.

Spojrzał na nią, jakby była przybyszem z Marsa.

Alex westchnęła.

– Prowadził jakieś nielegalne interesy, ale trzymał mnie od tego z daleka. Miałam zaledwie szesnaście lat. Co mogłam wiedzieć o życiu?

– Szesnaście?

Skinęła głową. Wtedy myślała, że jest bardzo dorosła i że wie, co robi.

– Któregoś dnia poszliśmy z Damonem do kina. Tego dnia, jak się okazało, miał przekazać towar.

Nie miałam o tym pojęcia, ale gliny najwyraźniej tak. Zgarnęli nas, gdy tylko wyszliśmy z domu. –

Podniosła wzrok na Gabe'a. – W torbach motocykla znaleźli ponad kilogram czystej heroiny.

– Czy ty kiedykolwiek brałaś narkotyki?

– Nie – westchnęła. – Wsadzili nas do więzienia. Zależało im na Damonie, ale mnie chcieli użyć do tego, żeby się do niego dostać. – Ciaśniej objęła kolana ramionami. – Trzymali mnie w oddzielnej celi. Ten koleś, który mnie przesłuchiwał, uważał mnie za śmiecia, co nie zmieniało faktu, że mu się podobałam.

Gabe położył jej rękę na kolanie. Jego oczy były ciemne i mroczne.

– I to on położył na tobie swoje brudne łapska.

Skinęła głową.

– Płakałam, błagałam go, żeby pozwolił mi zadzwonić do domu, ale on tylko zadawał mi pytania i nie pozwolił porozmawiać z ojcem. Chyba tej nocy chcieli złamać Damona.

– To było niezgodne z prawem.

– Tam prawo nie obowiązuje.

Bujała się w przód i w tył, wracając wspomnieniami do tego koszmaru.

– Damon powtarzał im, że nie mam z tym nic wspólnego i że nic nie wiem o jego działalności, ale oni nie chcieli przestać. Kiedy w końcu skończyli mnie przesłuchiwać, po raz kolejny poprosiłam tego policjanta, żeby pozwolił mi zadzwonić. Powiedział, że zrobi to, jeśli będę dla niego miła. Odmówiłam, ale i tak zaczął się do mnie dobierać. Krzyczałam tak głośno, że go wystraszyłam. Bał się, że ktoś może nadejść i go nakryć. – Po policzkach popłynęły jej łzy, ale otarła je niecierpliwym gestem. – Zadzwoniłam do ojca. Był na mnie wściekły i krzyczał. Powiedziałam, żeby mnie zabrał. Odparł, że mogę poczekać do rana, bo on musi się wyspać.

Gabe nie mógł uwierzyć własnym uszom.

– Powiedział coś takiego swojej szesnastoletniej córce?

– Chyba sobie na to zasłużyłam.

– Alex, jasne, że nie. Może należała ci się dobra lekcja, ale na pewno nie powinnaś być pozostawiona samej sobie z jakimś popapranym policjantem, który nie potrafił trzymać łap z daleka od ciebie.

– Chyba jednak trochę przegięłam.

– Co z tego? Jesteś jego córką. Powinien cię chronić, a nie zostawić na noc na komisariacie. Całe szczęście, że potrafiłaś się skutecznie obronić.

– Nie potrzebuję twojego współczucia, Gabe. Dostałam to, na co zasłużyłam.

– Byłaś tylko dzieckiem.

– Nic nie rozumiesz. – Wysunęła się z jego objęć. – Nie pozwoliłam im się kochać. Byli mną zmęczeni i chcieli, żebym zniknęła. Nie winię ich za to.

– A ja myślę, że jak każde dziecko chciałaś być kochana. Tylko że twoi rodzice byli niezdolni do miłości.

– To ja jestem niezdolna do miłości. Mój każdy związek to porażka. Tak już jestem zaprogramowana.

– A twoje siostry? One cię kochają. Ktoś, kto cię kocha, troszczy się o ciebie. I stara się ciebie chronić.

– To miłe, że próbujesz mnie przekonać, że nie jestem tak strasznie pokrecona, jak jestem, ale ja doskonale zdaję sobie sprawę ze swoich ograniczeń. I staram się czerpać z nich siłę.

Spojrzał na nią ostro.

– Bo używasz ich jak wymówki. I zawsze podkreślasz, że nie ufasz mężczyznom. Albo że jesteś złą dziewczynką. Wolisz sobie wmawiać, że nie jesteś zdolna do nawiązania normalnego związku, niż spróbować taki stworzyć.

Poczuła, że robi jej się gorąco.

– Nie mów mi, do czego jestem zdolna, a do czego nie, Gabe. Nie masz pojęcia, jak to jest dorastać w takich warunkach, jak ja dorastałam.

– Mówię tylko to, co dla nas wszystkich było oczywiste: jesteś tak zajęta kreowaniem własnego wizerunku osoby zranionej i niedopuszczającej do siebie nikogo, że nie potrafisz normalnie żyć. Umiesz walczyć o wszystko, tylko nie o siebie samą.

– Chodziłam na terapię i wiem, na co mnie stać. A ty, Gabe? Jesteś sam, bo szukasz kobiety doskonałej, która ma sprostać twoim wymaganiom. Cóż, powiem ci, że takiej nie znajdziesz, bo ona nie istnieje.

– Nie szukam doskonałości.

Alex postawiła stopy na podłodze.

– Wiesz, co jest w tym najlepsze? To ty powiedziałeś, że chodzi tylko o jedną noc. Nie mów mi więc, do czego jestem zdolna, a do czego nie, skoro chodziło tylko o seks.

Uciekła z sypialni, nie dbając to, że sprawiło to wrażenie, jakby nie potrafiła panować nad emocjami.

Zatrzasnęła za sobą drzwi i nie usłyszała słów, które wypowiedział Gabe.

– Wcale nie tak trudno cię rozszyfrować, Lex. Pytanie jest tylko, czy kiedykolwiek zechcesz wpuścić kogoś do swojego świata.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gabe był w winnicy Pedra, kiedy po południu przybyła do nich Elena z kawą i drewnianym pudłem.

– Pomyślałam, że wam się przyda – powiedziała, stawiając pakunki na drewnianym stole.

Gabe otworzył pudełko. W środku była butelka wina z nalepką Vintage Corp. Wino Jordana Lane'a. Elegancki napis głosił, że zostało zrobione ze szczepów cabernet i merlot.

A więc to jest to. Devil's Peak Jordana Lane'a. Rzucony mu w twarz jak rękawica. Dzień po promocji, kiedy Gabe był tak pełen radości i optymizmu.

Poczuł, jak coś ściska go w piersiach. Pedro spojrział mu przez ramię i dostrzegł, co trzyma w ręku.

– Ten drań miał czelność przysłać nam butelkę.

Gabe sięgnął po karteczkę, która znajdowała się w pudełku.

„Gratuluje sukcesu. Miło wiedzieć, że Black Sellar Select będzie mieć doborowe towarzystwo”.

Poniżej widniał podpis Lane'a oraz lista restauracji, w których jego wino miało być serwowane jako wino miesiąca.

– Daj mi korkociąg.

Pedro bez słowa sięgnął do szuflady i podał mu żądany przedmiot. Pierwszy łyk sprawił, że żołądek podszedł mu do gardła. Jeśli Lane chciał zrobić wino identyczne z jego własnym, nie mógł trafić lepiej.

Trzy miliony dolarów wydane na wino, które było teraz jednym z dwóch podobnych na rynku. A znając Lane'a, jednym z wielu. Miał wrażenie, że pokój wokół niego zawirował. Osiem lat ciężkiej pracy poszło na marne. Zyski, jakie spodziewał się osiągnąć ze sprzedaży Devil's Peak, stanęły pod znakiem zapytania.

Co miał teraz zrobić?

Pedro odstawił kieliszek.

– To nasze wino. Jak to możliwe?

– To musi być ktoś z naszego laboratorium. Wino jest zbyt podobne do naszego, żeby to było dziełem przypadku.

– Ale przecież nikt...

– Ktoś to musiał zrobić, Pedro.

Pedro upił kolejny łyk i potrząsnął głową.

– Nie masz teraz wyboru.

– Sądzisz, że powinniśmy zrobić promocję Angel's Share?

Mężczyzna skinął głową.

– Ono jest doskonałe, Gabe. Możesz zacząć je butelkować i dostaniesz dziewięćdziesiąt siedem punktów na sto.

– Pytanie, czy rynek jest gotowy na jego przyjęcie.

– Podjąłeś decyzję dwa lata temu, *mio figlio*. Nadszedł czas na kolejny krok.

Pedro nauczył go wszystkiego nie tylko o robieniu win, ale także o tym, jak prowadzić biznes.

Skoro on uważał, że wino jest gotowe, to znaczy, że jest.

– Antonio będzie nas zwalczał na każdym kroku.

– W takim razie oświeć go. Powiedz mu, jaka jest prawda.

Gabe popatrzył na elegancko opakowaną butelkę naprzeciwko siebie. Brzmiało to tak prosto.

Wystarczy pojechać do Nowego Jorku i wyjaśnić ojcu i bratu, że ich najlepsze wino zostało skradzione przez konkurencję i zyskać ich poparcie w rozmowach z bankierami.

Nie był pewien, czy to zakrawa na szaleństwo, czy przebłysk geniuszu.

– Sądzisz, że miesiąc nam wystarczy?

Starszy mężczyzna uśmiechnął się.

– *Si*.

Poklepał Gabe'a po plecach i ruszył do pracy. Gabe upił kolejny łyk. Pokona Jordana Lane'a, nawet gdyby miała to być ostatnia rzecz, jaką w życiu zrobi. Miał zamiar doprowadzić Vintage Corp do upadku.

Energicznym krokiem ruszył do domu. Alex kończyła porządkowanie po przyjęciu. Zamierzał jej powiedzieć, że miała absolutną rację – to był jego pomysł, żeby spędzić razem jedną noc. Nie prosiła go o psychoanalizę, a on sam nie miał pojęcia, skąd przyszło mu do głowy, żeby wypytywać ją o przeszłość. Teraz, kiedy poznał prawdę, wiedział, że najlepsze, co może zrobić, to skończyć z tym raz na zawsze.

Zresztą jako wiceprezes potężnej firmy nie chciał mieć w pobliżu siebie takiej bomby. Nigdy nie wiadomo, kiedy może wybuchnąć...

Nie mógł wszakże zaprzeczyć, że Alex zalała mu za skórę. Nie potrafił przestać o niej myśleć i to teraz właśnie, kiedy powinien się skupić zgoła na czymś innym.

Kiedy wszedł do kuchni, Elena podniosła na niego wzrok.

– Widziałaś gdzieś Alex?

– Godzinę temu pojechała na lotnisko. Powiedziała, żeby ci przekazać, że ma jakiś problem w Zambii i musi się tym zająć.

Gabe zamrugał powiekami. Jeśli rzeczywiście w ich barze winnym, w którym miało się odbyć

kolejne przyjęcie, był jakiś problem, to dlaczego nie zajął się tym ktoś, kto jest na miejscu?

– Nie chciała ci przeszkadzać. Powiedziała, że zadzwoni później.

Uciekła. Najzwyczajniej w świecie dała nogę. Powinien się cieszyć, że ma ją z głowy, ale zamiast tego miał ochotę mocno nią potrząsnąć.

– Powiedziała, żebyś w razie potrzeby dzwonił do niej na komórkę.

Nic z tego. Nie będzie do niej dzwonił. Zamierzał dać jej nauczkę.

Dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę, że wcale nie skończył jeszcze z Alexandrą Anderson.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tak było znacznie prościej.

Alex usiadła na stołku przy barze modnej trattorii na Manhattanie. Czekwała na Lilly, z którą miały zjeść kolację.

Trzy dni temu wyjechała z Napa, żeby Gabe nie musiał przed nią niczego udawać. Do weekendu zostały jeszcze dwa dni, miała więc nadzieję, że uda jej się przekonać samą siebie, że to, co się między nimi wydarzyło, było jedynie udanym seksem i że wcale nie miało to dla niej znaczenia.

Zamówiła kieliszek argentyńskiego wina i czekała na nie, stukając paznokciami w blat. Wciąż nie mogła sobie darować, że tak się przed nim odsłoniła. Co ją napadło, żeby opowiadać mu o tym, co jej się przydarzyło?

Barman przesunął w jej stronę kieliszek. Wzięła go do ręki i powąchała wino. Nawet ta prosta czynność przypominała jej o Gabie. Niech go diabli!

Sięgnęła po telefon, żeby sprawdzić mejle. Jednak w uszach wciąż brzmiały jej słowa Gabe'a. „Potrafisz walczyć o wszystkich, tylko nie o siebie”.

Czyżby naprawdę jej to powiedział? Nie rozumiał, że po prostu nie miała zapisanej w genach umiejętności stworzenia trwałego związku? Od czasu Jordana z nikim nie była dłużej niż kilka miesięcy.

Spojrzała na ciemny płyn w kieliszku. Jak mogłaby być w normalnym związku z mężczyzną? Jak dotąd nie spotkała w swoim życiu żadnego, który by jej nie zawiódł i któremu mogłaby zaufać. A kiedy tak bardzo się starała z Jordanem, wierząc, że może jednak całe zło należy już do przeszłości, on potraktował ją, jakby była jedynie miłą rozrywką w jego życiu. Czy tylko tego oczekiwali od niej mężczyźni? Ciała, które zaspokoili ich pragnienia?

Zacisnęła palce na nóżce kieliszka. Nie chciała samotnie iść przez życie. Jak każdy potrzebowała osoby, na której mogłaby się wesprzeć i która by zawsze przy niej była. Ale było tak, jak było. Nie związała się z nikim nie dlatego, że nie chciała, ale ponieważ nie była zdolna do nawiązania trwałej relacji.

– Lex.

Za plecami usłyszała głos siostry. Odwróciła się, żeby ją uściskać, i zmartwiała. Obok Lilly stali wszyscy bracia De Campo ubrani w nienagannie skrojone garnitury i białe koszule.

O nie, tylko nie dziś.

– Zobacz, kogo ze sobą przyprowadziłam. Matty chciał się z tobą zobaczyć.

Alex popatrzyła kolejno na każdego z nich.



Po chwili oprzytomniała. Zsunęła się ze stołka i uściśnęła Matty'ego.

– A gdzie twoja sportsmenka? Słyszałam, że spotykasz się z jakąś mistrzynią olimpijską.

– *Finito*. – Rozłożył ręce w geście wyrażającym żal. – Chcesz mi pomóc lizać rany?

– Jestem pewna, że są tysiące kobiet, które chętnie to dla ciebie zrobią.

– Mimo to wciąż nie tracę nadziei.

Ucałowała męża Lilly w oba policzki i na końcu musnęła lekko ustami policzek Gabe'a.

– Sądziłam, że zobaczymy się dopiero w piątek.

– Niespodzianka. – Trudno było nie usłyszeć sarkazmu w jego głosie. Alex spostrzegła, że Lilly z uwagą się im przygląda. Chwyciła siostrę za ramię.

– Chodźmy powiedzieć maitre d', że jest nas teraz piątka.

– Co się z tobą dzieje? – spytała Lilly, kiedy znalazły się w oddaleniu od braci. – I co się dzieje z Gabe'em?

– Powiedziałabym ci, gdybyś nie przyprowadziła tu całej rodziny De Campo. Miałyśmy się spotkać tylko we dwie.

– Och, przykro mi, Lex. Nie miałam pojęcia. – Ujęła siostrę za ramię. – Pogadamy później, dobrze?

Alex westchnęła.

– Dobrze. Naprawdę chciałabym z tobą porozmawiać.

– Obiecuję, że pogadamy po kolacji.

Kiedy usiedli, Alex zajęła się studiowaniem menu. Dlaczego Lilly wpadła na ten idiotyczny pomysł, żeby ich tu ściągnąć? Musiała teraz udawać, że jej nie zależy, co wcale nie było łatwe.

– Opowiedz nam o przyjęciu – poprosiła Lilly. – Słyszałam, że był na nim Jared Stone z tą popową piosenkarką.

– Z Brianą Bergen. Trochę pomogłam im się dobrać.

Gabe spojrzał na nią lodowatym wzrokiem.

– Chcesz powiedzieć, że się wtrącałaś?

– Tylko odrobinę. Ale było warto.

– Nie rób tego w Nowym Jorku. To nieetyczne.

W odpowiedzi spojrzała na niego z jawną niechęcią.

– Słyszałam, że twoje wino zbiera same pochwały, Gabe. – Lilly wystąpiła w roli rozjemcy. – Moje gratulacje.

– *Grazie*.

– Jak wam się układała współpraca? Jakoś nie bardzo potrafię to sobie wyobrazić.

Alex omal nie zakrztusiła się kęsem chleba. Pospiesznie sięgnęła po szklanekę z wodą.

– Za Alex trudno nadażyć. W jednej chwili jest gdzieś, a za moment zupełnie w innym miejscu.

Zignorowała tę wypowiedź. Kiedy kelner przyjął od nich zamówienia, przeprosiła i ruszyła do toalety. Kiedy uznała, że już się uspokoiła, wyszła na korytarz. Gabe stał oparty o przeciwległą ścianę.

– Och, nie, tylko nie to.

– Dlaczego? Ostatnio doskonale się bawiliśmy – oznajmił, ujmując ją za ramię.

Alex uwolniła rękę i stanęła naprzeciw niego.

– Dlaczego jesteś taki wściekły? Co zrobiłam tym razem?

– Dlaczego uciekłaś?

– Dobrze wiesz. Musiałam dopilnować tu naszych spraw.

– Równie dobrze mógł to zrobić ktokolwiek inny. Dlaczego uciekłaś?

– Gabe, chyba już to omówiliśmy. To była tylko jedna noc i na tym koniec.

W jego oczach zapaliły się niebezpieczne błyski.

– Martwiłem się o ciebie. Nie byłem pewien, jak się czujesz. Czy wszystko w porządku?

– W jak największym. Nie musisz się o mnie troszczyć, jakbym była jakimś bezradnym dzieckiem.

Daję sobie radę.

– Dziwna jesteś. Stawiasz wyzwanie całemu światu, a nie potrafisz poradzić sobie z własnymi uczuciami.

– Coś podobnego! A dlaczego miałabym chcieć to zrobić? Możesz szczerze powiedzieć, że w twoim życiu znalazłoby się miejsce i dla mnie?

Gabe milczał.

– Tak właśnie myślałam.

– Co to miało znaczyć?

– Nieważne. Czego ty w ogóle ode mnie chcesz, Gabe? Mam ci powiedzieć, jakim to jesteś ogierem w łóżku? Ulec czarowi rodziny De Campo, wiedząc, że to nie posunie się ani o krok dalej?

– Lex...

Wyciągnął w jej stronę rękę, ale się cofnęła.

– Przestań natychmiast!

– Niby dlaczego?

– Ponieważ oboje wiemy, że ta noc nie była tak prosta, jak byśmy chcieli. Fakt, że patrzysz na mnie teraz w ten sposób, jasno tego dowodzi. Zaangażowałam się uczuciowo i jeśli nie chcesz mnie jeszcze bardziej zranić, powinieneś się trzymać z daleka.

Z tymi słowami odwróciła się na pięcie i ruszyła z powrotem na salę.

Nie było ich przy stole jakiś kwadrans.

– Coś między nimi jest – oznajmiła Lilly.

Jej mąż i Matty wymienili spojrzenia.

– Co?

– Sypiają ze sobą. – Głos Riccarda brzmiał spokojnie.

– Nie ma mowy. Na pewno by mi powiedziała.

– Jestem tego pewien.

– O rany! – To dlatego oboje tak dziwnie się zachowywali.

– Myślicie, że kochają się teraz w łazience?

– Dobrze by mu to zrobiło. – Riccardo jak zwykle był pragmatykiem.

Lilly spojrzała na niego przerażona.

– Dajcie spokój, to niemożliwe.

– W każdym razie coś tam robią.

Kilka minut później do stolika wróciła Alex. Była wyciszona, ale wewnątrz niej aż wrzało. Gabe wyglądał podobnie.

Zaraz po kolacji oznajmiła, że jest zmęczona i poprosiła o odwiezienie do domu.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, Lilly spojrzała znacząco na męża.

– To się skończy albo bardzo dobrze, albo bardzo źle.

– Tak czy tak, będzie niezły ubaw – powiedział, uśmiechając się lekko.

Tym razem jej miłe małe mieszkanko na Upper East Side wcale nie działało na nią kojąco. Wciąż nie mogła pojąć, jak to się stało, że wystarczyło jedno spojrzenie tego aroganckiego mężczyzny, aby cały jej świat stanął na głowie.

Chwyliła poduszkę i rzuciła nią o ścianę. Gdzie się podziała ta racjonalna Alex, która nigdy nie zrobiłaby czegoś równie absurdalnego jak przespanie się z Gabe'em, wiedząc, jakie będą tego konsekwencje? Alex, która doskonale wiedziała, kim jest i dokąd zmierza. I której nie był potrzebny do szczęścia mężczyzna.

W tej chwili usłyszała dzwonek do drzwi.

Gabe. Nie trzeba było być Einsteinem, żeby wiedzieć, że to on. Niech go diabli. Nie miała ochoty z nim rozmawiać.

– Alex. Wiem, że tam jesteś. Otwórz mi.

Zaraz pobudzi sąsiadów! Zacisnęła usta, wstała z sofy i otworzyła drzwi.

– Powiedziałam ci, żebyś zostawił mnie w spokoju.

– Ty sama nie wiesz, czego chcesz. – Wszedł do mieszkania i zamknął za sobą drzwi.

– Myślisz, że o ciebie nie dbam, Lex? Jordan Lane właśnie ukradł mi wino. Przysłał mi butelkę swojego, identycznego z Devil's Peak. I co ja robię? Zamiast przygotowywać się do jutrzejszego

spotkania, pędzę przez całe miasto, żeby cię zobaczyć.

– Nie rozumiem. Jak Jordan mógł skopiować twoje wino?

– Ma jakąś wtyczkę. Kogoś, kto zdradza mu nasze sekrety.

Alex poczuła, jak coś ścisza ją w środku.

– A co z Angel's Share?

– Receptura jest ściśle tajna. Nikt jej nie zna.

– Bogu dzięki.

Gabe wsunął ręce w jej włosy i odchylił głowę do tyłu.

– Tu nie chodzi tylko o seks. Sam tego nie rozumiem, ale wiem jedno: to coś więcej niż zwykłe pożądanie.

– W restauracji milczałeś i to było bardzo wymowne. Oszczędź nam tego, Gabe.

– *Dannazione*, ależ z ciebie złoźnica. Wyciąganie intymnych szczegółów życia w miejscu publicznym nie jest w moim stylu. Nie chcę składać obietnic, których nie będę w stanie dotrzymać.

Oboje zaangażowaliśmy się uczuciowo i sądzę, że nadszedł czas, by stawić temu czoło.

– A jeśli ja nie chcę? Jeśli dobrze mi tak, jak jest?

– Chcesz być tchórzem przez resztę życia?

– A jeśli tak?

– Nieprawda, skarbie. Jesteś po prostu przerażona.

Miał rację. Bała się tego, co jej pozostanie, kiedy to wszystko się skończy.

– Puść mnie.

– Nie mam zamiaru.

Chciałabym uciec stąd jak najdalej. Jestem tak przerażona, że mogłabym krzyczeć.

– W takim razie pozwól, że dam ci prawdziwy powód do krzyku.

Oparł ją o ścianę i zadarł spódnice.

– Gabe...

– Ani słowa więcej. – Odszukał ustami czułe miejsce na jej szyi i rozsunął nogi kolanem.

– To nie będzie długi i powolny seks, prawda?

– Nie, nie będzie.

Poczuła, jak kolana się pod nią uginają. Gabe chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie. Jego niecierpliwie palce odnalazły drogę do jej wnętrza.

– *Dio*, jesteś taka napalona.

– Tak bywa, kiedy do mojego mieszkania wpada gorący facet i przyspila mnie do ściany.

– Uważasz, że jestem gorący?

– Nieprzyzwoicie wręcz gorący – przyznała, zaciskając mięśnie wokół jego palców. Gabe zaklął.

Uniół ją za pośladki, żeby mogła opleść go nogami. Alex nie trzeba było namawiać. – Ta część jest

najlepsza. Uwielbiam to.

Oczy Gabe'a pociemniały. Alex rozpięła mu spodnie i sięgnęła do rozporoka. Objęła palcami jego twarde członek, z satysfakcją stwierdzając, że Gabe z trudem nad sobą panuje. Czuła się silna i seksowna. Oto, do czego potrafiła go doprowadzić. Gabe zamruczał coś do niej po włosku, ale ona i tak zrozumiała. Wprowadziła go w siebie, rozkoszując się doznaniem, jakich doświadczała, gdy ją wypełniał.

– Chyba możesz przejąć inicjatywę.

Nie trzeba mu było dwa razy powtarzać. Zaczął się w niej poruszać z gwałtownością, która w niczym nie przypominała ostatniego zbliżenia. Dyszał ciężko, powtarzając, jak bardzo mu się to podoba. Miała rację. Gabe De Campo także czasami tracił nad sobą kontrolę.

Pocałowała go mocno. Oddała mu swoje ciało. Błagała o więcej. Uniosła biodra, żeby poczuć go w innym miejscu. Chciała czuć go wszędzie.

– Chodź ze mną – wychrypiał, wchodząc w nią głęboko, aż po sam kres. Alex rozpadła się na tysiąc kawałków. Miała wrażenie, że stała się chmurą unoszącą się w całym pomieszczeniu. Jej krzyk sprawił, że on sam także nie mógł się już dłużej powstrzymać. Z przeciągłym jękiem uwolnił się od nagromadzonego napięcia. Alex przyłgnęła do niego, opierając policzek o jego słony od potu tors.

– Jak mnie teraz upuścisz, zginiesz.

Roześmiał się.

– Już się boję.

Zaniósł ją do sypialni, w której niewielu mężczyzn miało zaszczyt gościć.

– Nie zwracaj uwagi na bałagan. To przez te ciągłe podróże, nie miałam kiedy posprzątać.

Postawił ją na podłodze, przytrzymując, żeby przyzwyczała się do nowej pozycji.

– Zamierzasz zostać?

– Nie bardzo uśmiecha mi się jazda o tej porze do miasta.

Jak mogła mu odmówić? Dla niej zaproszenie mężczyzny na noc było jak skok na bandzo. Co innego się z nim przespać, a co innego zaprosić, żeby został do rana.

– Mam spotkanie o ósmej – ostrzegła go. – Na pewno będę ściągać z ciebie kołdrę i muszę wstać o wpół do siódmej. A na śniadanie mam tylko kawę.

– Tylko tyle?

– Nie możesz zostawić samochodu na ulicy.

– Zaparkowałem kawałek stąd.

Przygryzła wargę.

– No dobrze. Zapasową szczoteczkę znajdziesz w łazience.

– *Grazie*. – Pocałował ją w czubek nosa i poszedł wziąć szybki prysznic. Kiedy kwadrans później

wyszła z łazienki owinięta w ręcznik, zastała go na łóżku oglądającego wiadomości. Na ten widok poczuła się, jakby nagle straciła nad czymś ważnym kontrolę.

Gabe oderwał wzrok od telewizora.

– Nie denerwuj się, Lex. Idziemy spać, to wszystko.

– Wiem, tylko ja...

– Nigdy żaden mężczyzna u ciebie nie nocował, tak?

Potrząsnęła głową.

Gabe wyciągnął do niej rękę.

– Chodź tutaj.

– Gabe, nikomu o tym nie powiemy, dobrze? Nie roztrąbisz wszystkiego po całej rodzinie De Campo?

– Możesz być spokojna. To, co się między nami dzieje, jest tylko i wyłącznie naszą sprawą.

– Doskonale.

– Idziesz do łóżka w ręczniku czy masz tu gdzieś pod ręką ten jedwabny kawałek materiału?

Szybko przebrała się w kusą koszulkę i wskoczyła do łóżka. Gabe przyciągnął ją do siebie.

Wtuliła się w jego ciepło, jakby była to najbardziej naturalna rzecz pod słońcem. Zamknęła oczy, próbując się rozluźnić.

Kiedy wreszcie zasnęła, śniło jej się mnóstwo różnych rzeczy. Bardzo dziwnych rzeczy. Na przykład takich, że chciałaby być kobietą, z którą Gabe pragnąłby spędzić resztę życia.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Była siódma rano. Gabe stał w drzwiach mieszkania w nieco pomiętym garniturze. Patrzył na Alex, która należała do tych nielicznych kobiet, które wyglądają lepiej bez makijażu niż w nim.

Gdyby to był inny dzień, pozwoliłby sobie na małe spóźnienie i skorzystałby z tego, jak pięknie wygląda. Dziś jednak musiał oznajmić innym De Campo, że ich wielki hit odniósł porażkę i trzeba ruszać do boju z Angel's Share.

Wziął do ręki termos z kawą, który podała mu Alex. Uniosła rękę i odgarnęła mu z czoła kosmyk włosów.

– Jesteś najlepszy – powiedziała. – Wiesz o tym.

Skinął głową. Siła tej kobiety była zaskakująca. Zawsze o tym wiedział, ale teraz, kiedy ją poznał lepiej, zaczął odczuwać potrzebę jej chronienia.

– Dam ci znać, jak poszło. – Pochylił się i musnął ustami jej wargi. Jej żywa odpowiedź poruszyła jego zmysły. – Hej, to był pocałunek na pożegnanie, a nie na powitanie.

– Och, przepraszam. Czasami te rzeczy mi się mylą.

– To prawda.

Pojechał do domu, żeby się przebrać, po czym udał się do biura. Wiedział, że członkowie rodziny przyjadą wcześniej, żeby omówić pewne kwestie, zanim cały zarząd zasiądzie przy stole. Po raz setny puścił slajdy, które dotyczyły jego prezentacji.

Do pokoju konferencyjnego wszedł Riccardo, a za nim Matty i Antonio.

– Dzwoniłem do ciebie wczoraj, ale nie odbierałeś. – Starszy brat przyjrzał mu się uważnie.

– Spałem. Wiesz, że źle znoszę różnicę czasów.

Antonio usiadł za stołem i od razu przeszedł do rzeczy.

– Wieść głosi, że Black Cellar Select Jordana Lane'a to w rzeczywistości nasze Devil's Peak.

Gabe poczuł nagle, że ma za ciasno zawiązany krawat. Odruchowo sięgnął ręką, żeby go poluznić.

– Ma u nas jakąś wtyczkę.

– Powiedz mi, kto to jest.

– Pracuję nad tym.

– Osiem lat harówki, a ty mówisz, że nad tym pracujesz? – Oczy Antonia pociemniały z gniewu.

– A co mam ci powiedzieć? – Głos Gabe'a był pełen tłumionych emocji. – Ten człowiek to przestępca i znajdę go. Tymczasem mam plan zapasowy.

Riccardo pochylił się i oparł ramiona na stole.

– Devil's Peak to doskonałe wino i będzie się sprzedawać niezależnie od tego, czy Black Cellar

Select znajdzie nabywców, czy nie. Uważam, że my tymczasem powinniśmy się skupić na promowaniu Angel's Share.

– To wino, nad którym pracowałeś?

Gabe postawił na stole butelkę.

– To jest wino, które rozśławi nasze nazwisko w całym kraju.

Twarz Antonia zrobiła się purpurowa.

– Malbec? Wydaje ci się, że malbec może być naszym sztandarowym winem?

Gabe starał się zachować spokój.

– Zawsze wiedzieliśmy, że Devil's Peak ma przetrzeć szlak dla Angel's Share, które ma zaprowadzić nas na szczyt. – Włączył laptop i puścił prezentację. – Producenci win z Napa poświęcili ostatnio wiele czasu malbekowi. Ten szczep doskonale rośnie na kalifornijskiej glebie. Myślę, że tu jest przyszłość. Zobaczcie, jak popularne jest w Argentynie i Australii.

– To nie są szlachetne winogrona – Antonio był nieustępliwy. – Chcesz mi wmówić, że w tym tkwi przyszłość winiarni w Napa?

Gabe z trudem opanował zniecierpliwienie.

– Jeśli chcemy być liderami, musimy podjąć ryzyko. Pedro uważa, że Angel's Share zyska dziewięćdziesiąt siedem punktów.

Matty w zamyśleniu potarł podbródek.

– Lubię malbeki. Ale co myślicie o syrah? Niektórzy twierdzą, że to właśnie ten szczep będzie rządził w Kalifornii.

Gabe skinął głową.

– Ich czas nadchodzi, ale ja obstawiałbym malbec.

Brat spojrzał na niego z namysłem.

– Pedro twierdzi, że jest gotowe?

Gabe skinął głową.

– Czy u Lane'a też robią malbeka? Myślisz, że ich wtyczka może wykraść i tę recepturę?

– Znam ją tylko ja, Pedro i Donovan.

Antonio zerwał się na równe nogi.

– Nie ma mowy, żebyśmy uczynili z tego nasze sztandarowe wino.

Riccardo wskazał na butelkę.

– Chętnie bym go spróbował.

– Ja także – potwierdził Matty.

Gabe nalał wina do kieliszków i wstrzymał oddech.

Riccardo pierwszy odstawił kieliszek. Spojrzał na ojca.

– Nie smakuje mi – oznajmił Antonio.



Gabe znieruchomiał. Czuł, jak narasta w nim złość.

– Co konkretnie ci nie odpowiada?

Starszy mężczyzna wzruszył ramionami.

– Nie przemawia do mnie.

– Nie przemawia do ciebie? To jedno z najlepszych win, jakie stworzyliśmy. Powiedz mi konkretnie, co ci w nim nie pasuje?

– To nie jest markowe wino. Zamiast niego wystawimy Devil's Peak.

– Nie jesteśmy we Włoszech, tato. To jest Kalifornia i potrzebujemy nowych smaków. Mówię ci, że to wino będzie świetne.

– Gabrielu, okazujesz mi brak szacunku.

– Ja? – Gabe popatrzył na niego z niedowierzaniem. – To ty mnie nie szanujesz. Odkąd przystąpiłem do tej firmy, krytykujesz mnie na każdym kroku. Nie okazałeś mi cienia zaufania i pozbawiłeś szansy równej walki z Riccardem. Nie mów mi więc o braku szacunku.

Twarz Antonia pobladła.

– *E ingrato...*

– *Basta!* – Riccardo stanął między nimi. – Moim zdaniem ten malbec jest wyśmienity. To Gabe decyduje o tym, czy nadszedł czas, żeby wejść z nim na rynek. Skoro twierdzi, że tak, powinniśmy go posłuchać.

Antonio spojrzał z furią na najstarszego syna.

– Ja jestem głową tej rodziny.

– A ja szefem firmy. Antonio, całe życie ciężko pracowałeś i teraz nadszedł czas, żebyś odpoczął.

Ojciec stał przez chwilę, drżąc na całym ciele, po czym odwrócił się na pięcie i wyszedł.

– *Grazie.* – Gabe spojrzał z wdzięcznością na brata.

– Tak należało postąpić.

Matty ponownie napełnił swój kieliszek. Ze wszystkich braci to on miał najlepszy smak. Poza tym doskonale orientował się w trendach panujących na rynku.

– Tylko bądź szczerzy – powiedział szorstko Gabe. – Ufam ci.

Matty odstawił kieliszek i uśmiechnął się tym swoim diabelskim uśmiechem.

– W życiu nie piłem lepszego wina.

Alex umówiła się z Lilly w ich ulubionej kawiarni na Broadwayu. Lilly opowiadała jej o rozmowie, jaką wczoraj odbyła z Markiem, ale Alex trudno było się skupić. Cały czas myślała o przeprowie, jaka czekała Gabe'a.

W końcu Lilly nie wytrzymała.

– Dlaczego wciąż spoglądasz na zegarek?

– Od tej rodzinnej narady wiele zależy. Będzie miała duży wpływ na naszą prezentację.

– Sypiasz z nim, prawda?

Alex poczuła, jak krew odpływa jej z twarzy.

– Tak – potwierdziła.

– W takim razie o co chodzi? Oboje wyglądaliście, jakbyście się chcieli pozabijać.

– Nic podobnego.

– Czy on wie, że go kochasz?

Alex przewróciła oczami.

– To nieprawda.

– Daj spokój, Lex. Nawet idiota by to zauważył. Kiedy o nim mówisz, twarz ci się rozjaśnia.

– Pamiętaj, że ja nie zakochuję się w mężczyznach. Jordan skutecznie mnie z tego wyleczył.

– To było pięć lat temu. Nigdy nie sądziłam, że ci to powiem, ale powinnaś przestać używać

Jordana jako wymówki. To, co ci zrobił, było rzeczywiście paskudne, ale Gabe to nie Jordan.

– To prawda, ale nie zapominaj, że Gabe ma w kim wybierać. Czy na jego miejscu zdecydowałabyś się na kobietę z przeszłością, czy raczej wybrała żonę z towarzystwa?

– Aha, więc mówimy o małżeństwie.

– On nie potrzebuje skandalu. Wiązanie się z kobietą taką jak ja, ewidentnie by mu zaszkodziło.

– Czy Gabe wie o Damonie i Jordanie?

– Opowiedziałam mu o Damonie.

– W takim razie powiedz i o Jordanie. Gabe to rozsądny człowiek.

Alex odsunęła kubek z kawą.

– Lilly, doskonale wiesz, że nie jestem kobietą, jakiej pragnąłby Gabe.

– Wiem tylko, że nie był w stanie oderwać od ciebie wzroku. Sądzę, że powinnaś go zapytać, jakiej kobiety potrzebuje.

Jasne, powiedział jej, że nie jest mu obojętna. Że to coś więcej niż tylko pożądanie. Ale jak daleko może to zajść? Na jak wiele może sobie z nim pozwolić, nie ryzykując, że złamie jej serce?

I czy będzie miała dość odwagi, by zadać mu to pytanie?

– Zrobisz to?

– Zastanawiam się.

– Powinnaś powiedzieć mu o Jordanie, Lex. Powinien usłyszeć o tym od ciebie, a nie od kogoś innego.

Alex jednak nie była tego taka pewna.

Lilly pochyliła się i ścisnęła siostrę za ramię.

– Kiedy spotyka się w życiu takiego mężczyznę jak Gabe De Campo, nie zadaje się pytań „dlaczego”. Nie odgrywa się roli Panny Sama Potrafię To Zrobić. Łapiesz go i mocno trzymasz,

zanim zrobi to ktoś inny.

No dobrze. Z tym akurat mogła się zgodzić.

Następnego dnia usiadła zdenerwowana na sofie w salonie Gabe'a, zbierając się na odwagę, żeby zadać mu to pytanie. Gabe wyszedł spod prysznic i podszedł do niej z lubieżnym uśmiechem.

– Musimy wziąć się do pracy – powiedziała twardo. – Później.

Kolejne trzy godziny spędzili, planując kampanię promocyjną Angel's Share.

– Co odpowiesz na pytanie prasy, jak bardzo Antonio był zaangażowany w produkcję tego wina?

– Jego obecność daje się odczuć wszędzie. Jesteśmy doskonałym przykładem na to, jak można pogodzić tradycję z nowoczesnością. Czy możemy uznać, że już skończyliśmy? – spytał, sadzając ją sobie na kolanach. – Czy już jest to później?

– Wygląda na to, że zbliżamy się do końca. Wiesz o tym, że robię to wszystko dla twojego dobra.

– A ja cię słucham.

Alex sięgnęła po kieliszek wina.

– Nigdy nie opowiadałeś mi o swojej matce. Gdzie ona była, kiedy Antonio ustanawiał swój patriarchat?

– Małżeństwo moich rodziców zostało zawarte z rozsądku, żeby połączyć dwie rodziny – powiedział, rozpinając jej bluzkę. – Moja matka spełniła swoje zadanie, rodząc mu trzech synów, a potem zajęła się działalnością charytatywną. Tak robią wszystkie kobiety w Lombardii.

– Zatem żadne z nas nie wyniosło z domu wzoru, jak powinno wyglądać udane małżeństwo.

Gabe rozpiął ostatni guzik.

– Według niektórych moi rodzice byli całkiem szczęśliwi. Robili dokładnie to, co chcieli.

– A ty co o tym myślisz?

– Ja? Zastanawiam się, dokąd zmierza ta rozmowa.

Alex poczuła, jak żołądek podchodzi jej do gardła. Czy to było ostrzeżenie?

– Jestem ciekawa, to wszystko.

– Sam nie wiem. Moim zdaniem wszelkie związki są bardzo skomplikowane.

– Czy ty wciąż kochasz Daryę?

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Nie, nie kocham jej już. Ale podoba mi się, że jesteś zazdrosna.

– Ona wciąż cię kocha. Widziałam na przyjęciu, jak na ciebie patrzy.

– To jej problem. Lex, o co ty tak naprawdę chcesz mnie spytać?

– Gabe, nie jestem Daryą Theriault ani Samantha Parker. Jestem biedną dziewczyną z Iowa, której udało się coś osiągnąć.

– I bardzo cię za to szanuję.

– Możliwe, ale nie zmienia to faktu, że nie jestem w twoich oczach odpowiednią osobą, żeby być ze mną w stałym związku. I to dlatego właśnie mnie unikałeś.

– Tylko dlatego, że cię nie znałem.

– Cóż, teraz mnie znasz. Szanuję to, że nie składasz obietnic, których nie jesteś w stanie dotrzymać.

Ale moja przeszłość kryje tyle niemiłych niespodzianek, że mogłaby pograżyć niejednego.

Gabe wolno pokręcił głową.

– Twoja przeszłość nie jest taka zła. Byłaś zbuntowaną nastolatką, to wszystko. Nie próbuj więc zrazić mnie do siebie za wszelką cenę.

Powinna mu powiedzieć. Wiedziała, że powinna.

Rozpiął jej stanik i rzucił go na podłogę.

– Proszę tylko, żebyś szła do przodu małymi krokami.

Niech diabli porwą Jordana Lane'a. Jak mogła otworzyć się przed Gabe'em, wiedząc, jaką ma nad nią władzę? Znacznie większą niż kiedykolwiek miał Jordan.

Jednego była pewna: za nic na świecie nie chciała stracić Gabe'a.

Zaufała mu i mogła się tylko modlić, żeby tego zaufania nie zawiódł.

Rozpięła mu koszulę i sięgnęła do suwaka spodni. Uwolniła go z dżinsów i uklękła przed nim. Pragnęła go równie mocno jak on jej. Tu nie musiała niczego udawać. Objęła go palcami i doprowadziła do punktu, z którego nie było już odwrotu. Przeciągły jęk, jaki wydobył się z jego piersi, dowodził, że doskonale potrafiła wykorzystać władzę, jaką nad nim miała. Przynajmniej w tej dziedzinie.

Kiedy ich oddechy się wyrównały, Gabe wziął ją na ręce i zaniósł pod prysznic. Nawet jeśli zauważył, jak bardzo drży, nic nie powiedział. Rozebrał ją i usiadł obok niej pod strumieniem gorącej wody. Umył ją powoli, czekając, aż się uspokoi. Kiedy wreszcie się rozluźniła, oplótł jej nogi wokół swego pasa i wziął ją niespiesznie, czule, słodko.

Kiedy zanurzyła twarz w zagłębieniu jego ramienia, zrozumiała, że jest nieodwołalnie i głęboko zakochana w Gabie De Campo.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Była upalna letnia noc. Zaproszeni goście powoli zapełniali Zambię, nowo otwartą winiarnię rodziny De Campo. Nawet wysoka temperatura nie była w stanie ich zniechęcić do przybycia na tę imprezę, zwłaszcza po sukcesie poprzedniej, związanej z promocją Devil's Peak.

Z Hollywood przybyła nawet para filmowców, żeby zarejestrować to wydarzenie na taśmie. Alex uśmiechnęła się do siebie, zadowolona z rozwoju wydarzeń.

Uznała, że większość gości już się pojawiła i że nadszedł czas na wzniesienie powitalnego toastu.

Wystrój Zambii zaprojektował jeden z najbardziej znanych architektów w mieście. Była wykończona ciemnym drewnem i surową cegłą. Wzdłuż ścian ciągnęły się półki z niezliczoną ilością butelek win, a z sufitu zwieszały się na grubych linach masywne szklane kandelabry. Ich światło nadawało wnętrzu przytulną atmosferę. Wspaniała oprawa dla wina, którego prezentacja dziś się odbywała.

Zatrzymała się w drzwiach zatłoczonej sali. Chciałaby myśleć, że pulsującą w żyłach energię zawdzięcza temu właśnie wydarzeniu, choć tak naprawdę doskonale wiedziała, że ma ona więcej wspólnego z wysokim mężczyzną ubranym w smoking, który witał przy wejściu przybywających gości. Odkąd z nim była, wszystko wydawało jej się lepsze, piękniejsze i bogatsze. Nawet zwykłe espresso smakowało lepiej, gdy piła je w jego towarzystwie.

Ostatnio zdarzało się to coraz częściej. To było dla niej coś zupełnie nowego. Gabe wzbudzał w niej przedziwne emocje, z którymi starała się jakoś sobie poradzić.

Jeśli miałaby być ze sobą szczerą, nie chciała, żeby to kiedykolwiek się skończyło.

Gabe musiał poczuć na sobie jej wzrok, gdyż przerwał prowadzoną rozmowę i spojrzał w jej kierunku. W jednej chwili poczuła się, jakby przeszedł ją prąd. Bez wątplenia istniało między nimi coś, co potocznie nazywa się porozumieniem bez słów. Alex nie potrafiła mu się oprzeć. Wiedziała, że nie ma innego wyjścia, jak tylko brnąć w to dalej.

Ruszyła w jego kierunku.

– Żyjesz jeszcze? – spytał.

– Tak. Co więcej, mam się doskonale.

– Równie dobrze jak dziś rano?

– Prawie. Jeśli utrzymam się na nogach, to może uda nam się to powtórzyć wieczorem.

– Jak dla mnie nie musisz stać na nogach, *cara*.

Alex zarumieniła się. Przechyliła głowę i uniosła brew.

– Zazwyczaj się nie rumienię, Gabe. Nie zapominaj, że trzeba będzie to wszystko posprzątać.

– Jutro lecę do San Francisco.

Wiedziała, że to nastąpi. Wiedziała, że ona mieszka w Nowym Jorku, a on w Napa. Co więcej, on miał teraz dwa nowe wina do wypromowania. Dlaczego więc poczuła się wyprowadzona z równowagi?

– Zmieniłeś lot?

– Zadzwonili z agencji reklamowej, że chcą coś pilnie omówić. – Spojrzał na nią z uwagą. – Alex, jedź ze mną. Poleżysz sobie w ogrodzie, popływasz w basenie. Należy ci się wypoczynek.

Jego oferta była bardzo kusząca, ale wiedziała, że nie może sobie teraz pozwolić na urlop.

– Mam milion spraw do załatwienia, a na biurku czekają na mnie trzy nowe oferty.

– Weź je ze sobą. Resztą zajmie się Emily.

– Gabe, mieszkamy na przeciwległych wybrzeżach tego kraju. Będziemy musieli wypracować jakiś kompromis.

Jego oczy pociemniały.

– Jestem za, skarbie. Co powiesz na pierwszą po południu u mnie w mieszkaniu...

– Gabe! – rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie. – Nie będziemy teraz o tym rozmawiali. Nie sądzisz, że czas wznieść powitalny toast?

Rzucił jej spojrzenie jasno mówiące, że jeszcze do tego tematu powrócą, i poszedł szukać braci.

– I powiedz Matty'emu, żeby nie przystawiał się do Daviny Cole – rzuciła za nim.

– A robił to?

– Tak. Powiedz mu, żeby się uspokoił. I bez tego mamy wystarczająco dużo problemów.

Lilly dołączyła do niej przy barze. De Campo właśnie zaczęli powitanie gości.

– Czy między wami w ogóle istnieją jakieś spokojne chwile? – mruknęła.

– Z rzadka. A tak przy okazji, co się dzieje z Mattym? Jest jakiś nieswój.

– Nikt tego nie wie. Ten facet to jedna wielka tajemnica.

– Pewnie chodzi o kobietę – skonkludowała Alex.

Skupiła uwagę na Antoniu, który tego dnia był w wyjątkowo dobrym nastroju. Komplementował Gabe'a i jego poczynania. Zastanawiała się, czy robi to jedynie na użytek publiczności, ale jego zachwyty wydawały się prawdziwe. Może był starym draniem, ale miał urok i potrafił go wykorzystać.

Potem przemawiał Gabe i w końcu przyjęcie się rozpoczęło. Goście bawili się doskonale, ale oni i tak czekali na werdykt dziennikarzy piszących o winie. Na szczęście jednak degustacja wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Wszyscy uznali, że Angel's Share to wyjątkowe wino. Oczywiście nie przesądzało to o tym, jak się będzie sprzedawało, ale jak na początek to już było coś.

Alex uzmysłowiła sobie, że być może pomysł, by pracować z Napa, wcale nie był taki absurdalny.

Z trzech propozycji pracy jedna pochodziła od Jordana, a dwie pozostałe mogła omówić drogą mejlową.

- Został mi jeszcze jeden wywiad – powiedziała do Emily. – Całe szczęście, że już ostatni.
- Marc Levine, importer win. Ma swój blog, który czyta jakieś sto tysięcy osób miesięcznie.
- Imponujące. Czego chce?
- Gabe’a.

Emily wskazała głową wysokiego blondyna stojącego przy barze z oszłamiającą rudowłosą kobietą. Była znacznie od niego młodsza i ewidentnie bardziej atrakcyjna od niego. Dopiero po chwili doszło do niej, że to Cassandra Lane, była żona Jordana. To ona właśnie nakryła ją w łóżku z Jordanem.

Jak to możliwe, że przeoczyła fakt, że wyszła za mąż za faceta od win?

Spojrzenie kobiety jasno dowodziło, że ona również ją rozpoznała. Niech to diabli.

– Ty z nim porozmawiaj – rzuciła do Emily i poszła do kuchni. Oparła się o ścianę, ignorując zaciekawione spojrzenia personelu.

Nie wiedziałam! Miała ochotę wyjść i wykrzyknąć to tej kobiecie w twarz. Ale co by to teraz dało?

Dziesięć minut później wyłoniła się z kuchni, zdecydowana unikać Cassandry za wszelką cenę. Najwyraźniej jednak ona postanowiła z nią porozmawiać.

– Alex.

Cassandra patrzyła na nią spokojnie, ale Alex czuła, że jest zdenerwowana.

– Zawsze mówił, że nic dla niego nie znaczyłaś, ale ja wiem, że było inaczej. Myślę, że cię kochał.

Alex poczuła się, jakby ziemia usuwała jej się spod nóg. Pokój zawirował wokół niej, a przed oczami pojawiły się ciemne plamy. Nie może tam wrócić. Nigdy więcej.

– Jordan powiedział mi, że jesteście rozwiedzeni – wychrypiała. – Naprawdę było mi bardzo przykro.

– Jak mogłaś nie wiedzieć, że on ma inne życie?

– Ty byłaś we Francji, a my pracowaliśmy niemal dwadzieścia cztery godziny na dobę.

– Nic nie wzbudziło twoich podejrzeń? To, że nie przedstawił cię swoim znajomym, dzieciom? Że nie zaprosił cię do domu na Long Island?

Pytania spadały na nią jedno po drugim. Sama często się nad tym zastawiała. Jak mogła to przeoczyć? Może dlatego, że nie chciała dostrzec oczywistych faktów? Może była tak szczęśliwa, że ktoś ją pokochał, że wypierała to, co było niewygodne?

– Powinnam iść. Nic dobrego z tej rozmowy nie wyniknie.

– Masz cholerną rację. – Głos kobiety podniósł się o oktawę. – Mam nadzieję, że byłaś warta tego rozwodu, Alex. Naprawdę mam taką nadzieję.

– A ja jestem pewna, że nie byłam. – Odwróciła się i ruszyła przez tłum. Miała wrażenie, że ściga ją przeszłość, przed którą i tak nie zdoła nigdy uciec. Co więcej, obawiała się tego, co może zrobić Marc, jeśli Cassandra nastawi go negatywnie do wina Gabe’ a. Koszmar stał się rzeczywistością.

– *Grazie*. – Gabe wyciągnął rękę do Marca i uścisnął ją. Kiedy się rozstali, podszedł do Alex.

– Co się stało?

– Muszę z tobą porozmawiać.

– W piwnicy?

Skinęła głową. Zeszli na dół i Gabe stanął przed nią z rękami skrzyżowanymi na piersiach i zaniepokojonym wyrazem twarzy.

Jak ma zacząć? Jak to powiedzieć, żeby zrozumiał?

– Jordan Lane był moim klientem, a Cassandra Levine, żona Marca Levine’ a, którego przed chwilą poznałeś, była wówczas żoną Jordana.

– Nie wiedziałem o tym.

– Kiedy Jordan został moim klientem, miałam dwadzieścia dwa lata. To było dla nas niezwykle prestiżowe zlecenie, więc kiedy poprosił, żebym pracowała tylko dla niego, moi pracodawcy zgodzili się, chociaż nie miałam wówczas wielkiego doświadczenia.

– Chciał ciebie – powiedział Gabe.

– Tak.

– Nie podoba mi się, dokąd prowadzi ta rozmowa, Lex.

Uniosła rękę i odrzuciła z czoła kosmyk włosów.

– Był trzynaście lat starszy ode mnie. Inteligentny, przystojny, bogaty. Zaczęliśmy spędzać razem dużo czasu i pewnego wieczoru zaprosił mnie do swojego apartamentu w hotelu.

– Powiedz mi, że z nim nie spałaś.

– Spałam.

– Z żonatym mężczyzną?

– Nie wiedziałam o tym, że ma żonę. Powiedział mi, że jest rozwiedziony, a jego była żona pracuje we Francji.

– *Maledizione*, Alex. Znasz moje zdanie na ten temat.

– Znam. I dlatego ci o tym mówię. To było coś innego niż z Daryą, Gabe. Ja nie wiedziałam, że on ma żonę.

– Jak to możliwe?

Za wszelką cenę starała się opanować panikę, jaka ją ogarnęła.

– Chciałam ci o tym powiedzieć, ale bałam się, że nie zrozumiesz.

– Nie rozumiem! – Gabe cały się trząsł ze złości. – Odchodzę od zmysłów, zastanawiając się, jak



sobie poradzić z tym draniem, a ty mi nic nie powiedziałaś?

– Byłam przerażona.

– Powinnaś była mi powiedzieć. On ukradł moje wino, Alex. Próbuje mnie zniszczyć. Skąd mam wiedzieć, że nie jesteś częścią jego planu? To ty przyjechałaś do Napa. Ty chciałaś tej pracy.

Miała wrażenie, że serce przestało jej bić.

– Nie myślisz tego.

Gabe zacisnął dłonie w pięści.

– Prosiłem cię jedynie o uczciwość, Lex. Z resztą twojego bagażu na pewno bym sobie poradził. Ale ty najwyraźniej nie byłaś w stanie mi tego dać.

– Nie rozumiesz. Byłam częścią umowy rozwodowej wartej trzy miliony dolarów. W agencji powiedzieli mi, żebym trzymała buzię na kłódkę, bo inaczej wylecę z pracy.

– Skąd mogę wiedzieć, że nadal dla nich nie pracujesz?

– Nie zapominaj, że w mojej pracy dobra reputacja jest wszystkim. Nikt by mnie nie zatrudnił, gdybym była zamieszana w taki skandal. Do diabła, Gabe, byłam młodą, głupią dziewczyną, która popełniła fatalny błąd. Nigdy nie powinnam była wiązać się z klientem, niezależnie od tego, czy miał żonę, czy nie.

– A jednak teraz znów to robisz.

– Dobrze wiesz, że to nie to samo.

– Skąd mam mieć pewność? W końcu cały czas mnie okłamywałaś.

– To nieprawda. Nie okłamałam cię.

– To prawda. Po prostu nie powiedziałaś mi prawdy. Jest coś jeszcze, o czym powinienem wiedzieć? Jakaś kryminalna przeszłość? Romanse z wysoko postawionymi politykami?

– Umówimy się, że tego nie powiedziałaś.

Zapadła cisza. Kiedy wreszcie Gabe się odezwał, jego głos brzmiał podejrzanie cicho.

– Mieliśmy być partnerami, Lex. Zaufałem ci.

– To prawda. A ja w zamian dałam ci wszystko. Wszystko. Od miesiąca nie przespałam całej nocy, żeby ten wieczór okazał się sukcesem.

– Dziwię się, że nie wybrał ciebie – powiedział beznamiętnym głosem. – Jesteś znacznie piękniejsza od jego żony.

Serce rozpadło jej się na milion kawałków.

– Nie chciałam go, Gabe. Zostałam tak samo zraniona jak jego żona. Byłam w nim zakochana i sądziłam, że istnieje dla nas jakaś przyszłość. Kiedy się dowiedziałam, że mnie okłamał, znenawidziłam go. Przez niego żyłam w kłamstwie.

Jego wzrok był twardy.

– Nie chodzi tu o to, po czyjej stronie leży wina. Problem polega na tym, że mi o tym nie

powiedziałaś.

– Wiem. Powinnam była to zrobić. Ale proszę, nie osądzaj mnie tylko na podstawie emocji.

Pomyśl o tym, co robisz.

Gabe podszedł do niej i spojrzał na nią z bliska. Był wszystkim, czego pragnęła.

– Chciałem być przy tobie, Lex. Chciałem być tym, który cię przekona. I który sam uwierzy, że to, co między nami było, było czymś prawdziwym. Ale ty nigdy nie chciałaś mnie do siebie dopuścić.

– Nieprawda – szepnęła. – Właśnie cię dopuszczałam.

– Za późno. Twój czas minął.

– Gabe...

– Muszę wracać do gości.

Mogła za nim zawołać. Spróbować powiedzieć coś jeszcze. Ale wyraz jego twarzy powstrzymał ją. Już ją osądził. Już podjął decyzję. Cokolwiek by jeszcze powiedziała, niczego by to już nie zmieniło.

Kiedy wróciła na górę, przyjęcie trwało w najlepsze. Przybrała na twarz maskę, która pozwoliła jej dotrzeć do końca.

Lilly sprawiała wrażenie wyczerpanej, powiedziała jej więc, żeby wracała do domu. Potem poszła szukać ekipy od fajerwerków, żeby zaczynali pokaz.

Przyglądała się kaskadom kolorowych iskier rozbłyskujących na pogodnym niebie Napa. Wokół panowała atmosfera pełna napięcia i podniecenia. Przyjęcie okazało się sukcesem. Wszyscy gratulowali Gabe'owi, każdy chciał zamienić z nim słowo i uścisnąć dłoń.

Weszła do środka, gdzie natknęła się na Davida i Davinę. David był mocno wstawiony, a ona uśmiechała się triumfująco. Bez wątpienia chodziło o Matty'ego.

Pociągnęła najmłodszego De Campo za rękaw.

– Zmiataj do domu. Dziś i tak nie masz szansy zabrać Daviny do łóżka.

Potem wzięła się za Davida.

– Nie chcesz chyba, żeby paparazzi sfotografowali cię w takim stanie. Co powiesz na to, żebyśmy zamówili ci taksówkę do domu?

David zaczął protestować, ale posłała mu takie spojrzenie, że zamilkł i pokornie pozwolił zaprowadzić się do samochodu. Gabe wyszedł z Mattym po godzinie.

Wmawiała sobie, że to nie jej przyszłość wychodzi przez drzwi. To prawda, że popełniła błąd, przemilczając historię z Jordanem. Ale jeszcze większym błędem było uwierzenie, że ten mężczyzna jest inny niż reszta.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Alex? Chodzisz już tak od jakichś trzydziestu minut. – Emily stała w drzwiach biura, uśmiechając się do przyjaciółki. – Mogę ci jakoś pomóc?

Alex wskazała ręką kubek z kawą.

– Możesz powiedzieć tym, co ją sprzedają, że ta kawa jest do dupy?

– Chcesz, żebym przyniosła ci inną?

Ogarnęło ją poczucie winy. Kiedyś Bóg pokarze ją za ten niewyparzony jeźor.

– Wystarczy cukier. Dużo pustych kalorii.

– Nie ma sprawy. – Emily rozsądnie się wycofała. Alex oparła się o biurko i zaczęła głęboko oddychać. Tak, jak uczył instruktor jogi, do którego chodziła Lilly. Tyle tylko, że nic to nie pomogło. Najwyraźniej przechodziła swoje pięć poziomów żalu. Pierwszy to wyparcie. Odrzuciła dwie propozycje pracy i wdrożyła ostry reżim. Codziennie pobudka o szóstej, ostry trening i dopiero praca. Skutek był taki, że ledwo mogła się ruszać. Tym lepiej.

Nie należało też zapominać o rozmowie z ojcem, jaką odbyła tego ranka. Powiedziała mu wreszcie, co myśli o jego metodach wychowawczych.

– Dlaczego nigdy nie było cię przy mnie, kiedy cię potrzebowałam?

W odpowiedzi przyznał, że rzeczywiście nie powinien był zostawiać jej na noc w więzieniu.

Jedyną rzeczą, która mogła jej pomóc w obecnym stanie, był pocałunek ognistego Włocha, ale w tym celu musiałyby pokonać etap drugi żalu, czyli złość. Złość, która literalnie ją spalała.

Wzięła kolejny głęboki wdech. Czy to, co ich łączyło, nic dla niego nie znaczyło?

To nie było fair. Gabe zniszczył w ten sposób wszystko, co z takim trudem osiągnęła. Cały proces zdrowienia. Zaufała mu. Powiedziała mu rzeczy, których nie mówiła nikomu. Przekreślił ją z powodu jednej złej decyzji, jaką podjęła przed laty? Okej, to był duży błąd, ale przecież nie można z tego powodu przekreślić człowieka.

Dziś rano przyszła koperta z czekiem. Wynagrodzenie za oba projekty. Gabe zapłacił jej więcej, niż się jej należało. Zupełnie jakby w ten sposób chciał zerwać wszelkie więzy.

Najwyraźniej nie mogła się tego pocałunku spodziewać w najbliższym czasie. Jeśli w ogóle.

Schowała czek do szuflady, żeby na niego nie patrzeć.

Och, jak bardzo za nim tęskniła. Tęskniła za uczuciem, jakiego doświadczała, kiedy jego silne ramiona obejmowały ją i przytulały do siebie. Całkowitego bezpieczeństwa. Pewności, że cokolwiek się wydarzy, jest ktoś, kto ją ochroni. Ktoś, kto sprawiał, że ten zwariowany świat nabierał sensu.

Nie zadzwonił, nie napisał, nie dał żadnego znaku życia.

Kiedy rozstała się z Jordanem, przez tydzień nie mogła nic jeść. Tym razem zastanawiała się, czy kiedykolwiek jeszcze zacznie jeść. Żeby użyć tej oklepanej frazy, Gabe był miłością jej życia. Nie miała co do tego wątpliwości. Dla niego zrobiłaby wszystko. Złamałaby każdą zasadę. Gdyby tylko jej pozwolił.

Musi się jakoś pozbierać. Musi przestać żyć przeszłością i skupić się na tym, co ma nadejść. Takie bezmyślne tkwienie doprowadzało ją do szaleństwa.

Wykonała kilka telefonów i wyszła z budynku. Podeszła do ulicznego sprzedawcy kawy.

– Twoja kawa jest do niczego. Nie nadaje się do picia.

Mężczyzna spojrział na nią zaskoczony.

– Może ją pani kupować albo nie. Innej nie mam.

Skinęła głową.

– Zamierzam kupić ekspres ciśnieniowy. Chciałam tylko wyrazić swoją opinię.

Zatrzymała taksówkę i zadzwoniła z niej do Lilly.

– Słyszałam, że dzwoniłaś do ojca – powitała ją sucho siostra. – Zbyt dużo kofeiny dziś rano?

– Zbyt mało. Jadę na lotnisko. Chciałam, żebyś wiedziała, na wypadek gdyby samolot miał się zwalić i trzeba by było zidentyfikować zwłoki. Wracam jutro.

– Powiedziałaś, że na razie koniec z podróżami.

– W tym tygodniu Jordan Lane ma swoje dwie prezentacje.

– Alex. Jeśli przyjmiesz tę pracę, Gabe wyrzeknie się ciebie na zawsze.

– Jakże to ma znaczenie? I tak już mnie rzucił.

– Nie wiesz tego. Zapewne potrzebuje czasu, żeby to przemyśleć. Daj mu...

– Oglądałaś film *Thelma i Louise*? Pamiętasz scenę, jak spadają samochodem z klifu do morza?

Otóż ja nie zamierzam spadać z klifu. Koniec z tym.

– Alex, wysiądź z tej taksówki. Weź valium lub coś podobnego, ale nie wsiadaj do samolotu.

– Nie mogę – oznajmiła radośnie. – Och, zdycha mi bateria. Zadzwonię do ciebie po wylądowaniu.

To powinna być wielka chwila. Gabe ze ściśniętym sercem patrzył na pierwszą butelkę Angel's Share schodzącą z taśmy. A więc stało się. Jego największe dzieło zaczęło żyć własnym życiem. I, jeśli wierzyć pismakom zajmującym się winem, był to słuszny wybór.

Ludzie z branży powoli zaczęli dojrzywać do myśli, że czysty malbec z Napa to wcale nie taki zły pomysł. Pierwsza butelka trafi na sklepowe półki najwcześniej w październiku. Dopiero wtedy przekonają się, ile naprawdę jest warte to wino. Do tej pory pozostawało im wierzyć, że postąpili słusznie.

Szkoda, że nie mógł tego powiedzieć o swoim prywatnym życiu. Był niesłuchanie wściekły na

Alex. Wierzył jej, kiedy mówiła, że nie wiedziała, że Jordan ma żonę. Zabolalo go jednak to, że chodziło właśnie o Jordana Lane'a i że mu nic o tym nie powiedziała.

Tego nie potrafił jej wybaczyć. Sama myśl o tym, że Alex była z mężczyzną, który chciał go zniszczyć, przyprawiała go o mdłości. Miał tego serdecznie dosyć.

Butelki schodziły z linii jedna po drugiej. Wszystkie z pięknym logo De Campo. Angel's Share. To wino Alex. Ona wybrała mu nazwę i ona zrobiła wokół niego tyle zamieszania. Tworzyli zespół.

A potem zawiodła go tak jak niegdyś Darya.

Chciał, żeby udowodniła mu, że się myli. Że nie popełnił błędu, wiążąc się z kobietą, z którą pracował. Z kobietą, która była równie dobra w łóżku jak poza nim.

Niestety, nie potrafiła być z nim szczerą, a tego nie mógł znieść.

Pedro pomachał mu z dołu ręką. Gabe zszedł do niego i wziął butelkę, którą starszy mężczyzna mu podał.

– *Numero uno*. Powinieneś ją mieć.

Gabe spojrział na butelkę. Prezentowała się wspaniale. Szkoda, że on nie czuł się tak dobrze, jak ona wyglądała.

– *Grazie* – mruknął. – Powinienem wracać do pracy.

Alex dotarła do restauracji przy Fisherman's Wharf dokładnie o szóstej po południu. Tym razem nie była już tą dwudziestodwuletnią naiwną dziewczyną, która da sobie wmówić różne rzeczy.

Pierwszy ostrzegawczy dzwonek zabrzączał w jej głowie, kiedy kelner zaprowadził ją do oddalonego stolika na końcu sali. To nie było miejsce na spotkanie w interesach. Po chwili dostrzegła Jordana siedzącego przy stoliku nakrytym dla dwóch osób. O co tu chodzi?

– Nie rozumiem – powiedziała, kiedy podniósł się na jej widok i ucałował ją na powitanie w policzki. – Gdzie są wszyscy?

Wskazał krzesło naprzeciw siebie.

– Uznałem, że powinniśmy najpierw porozmawiać we dwoje.

– Niby o czym?

– Usiądź, Alex.

– Czy inni przyjdą później?

– Nie, nie przyjdą.

Alex gwałtownie wstała. Jak mogła być tak głupia, żeby sądzić, że chodzi mu o interesy? Że Jordan chciał się z nią spotkać z powodu jej błyskotliwego umysłu?

– Pozwól, że ci wyjaśnię. Usiądź i nie rób scen.

Zgromadzeni w restauracji goście zaczęli im się przyglądać z zaciekawieniem.

– Czy ty naprawdę nie masz wstydu? Czy to, co zrobiłeś pięć lat temu, nie wystarczy?

Oczy Jordana pociemniały.

– Zaprosiłem cię tutaj, bo chciałem cię przeprosić. Naprawdę bardzo mi przykro.

– Jest ci przykro? Czyżby z powodu tego, że niemal zrujnowałeś mi życie? Jak mogłam pomyśleć, że zaprosiłeś mnie, ponieważ zależało ci na moich zawodowych umiejętnościach?

– Bo tak jest. Powiedziałem członkom zarządu, że powinni cię zatrudnić.

– W takim razie po co to wszystko? – Machnęła ręką. – Tu nie chodzi o interesy.

– A jednak chodzi. – Nalał jej wina. – Muszę mieć pewność, że nie sypiasz z Gabe’em De Campo. Gabe. Mężczyzna, który był wart dziesięciu takich jak on. I którego Jordan próbował zniszczyć.

– Nie sędzę, żeby nadal zależało mi na pracy dla ciebie.

– Mylisz się. Jest ci bardzo potrzebna. Zapomnij o osobistych urazach i ruszaj dalej.

Skoro Gabe jej nie kochał, może rzeczywiście powinna zająć się pracą?

– Nie, nie jestem już z Gabe’em.

Popatrzył na nią uważnie, po czym skinął głową.

– Dobrze. Mogę zobaczyć twoją ofertę?

Wyjęła z teczki stosowne dokumenty. Starła się być skupiona, ale za każdym razem, kiedy Jordan mówił o Black Cellar Select, coś ścisnęło ją w środku. To było wino Gabe’a. A on mówił o nim, jakby to był efekt jego ciężkiej pracy, łez i potu.

Kochała Gabe’a. Zdała sobie z tego sprawę, słuchając Jordana. I będzie o niego walczyć.

Przyjęcie tej pracy oznaczałoby rezygnację.

Jordan przeprosił ją na chwilę i wyszedł do toalety. Napila się wina i przedarła swoją ofertę na pół. Być może Gabe jej nie przyjmie, ale musiała przynajmniej spróbować. Spojrzała na leżący na stole telefon Jordana. Wzięła go do ręki i zaczęła przeglądać listę kontaktów. To było jak szukanie igły w stogu siana. Nie wiedziała, czego dokładnie szuka, ale w pewnej chwili jedno nazwisko samo wpadło jej w oko. Sam Withers. Jeden z pracowników Gabe’a. Dlaczego Jordan miał do niego telefon? Nacisnęła to nazwisko. Lista połączeń z tego tygodnia była bardzo długa.

Och, mój Boże! Czyżby to Sam Withers był wtyczką Jordana?

Poczekala na powrót Jordana i wstała.

– Nie mogę dla ciebie pracować.

– Dlaczego? Przecież mnie chciałaś?

– Goniłam za swoim wyobrażeniem, które w rzeczywistości nigdy nie istniało.

Wzięła swoją teczkę i z wysoko podniesioną głową wyszła z restauracji.

# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Zapadał już zmierzch, kiedy Alex zaparkowała samochód przed winnicą De Campo. Wokół panowała cisza, co tylko potęgowało odgłos bicia jej serca. Usiadła na chwilę, żeby się uspokoić. Ta wizyta była kompletną improwizacją i wciąż miała wątpliwości, czy postępuje słusznie. Jedno wiedziała na pewno: musi przynajmniej spróbować.

Napełniła płuca słodko pachnącym powietrzem, wysiadła z samochodu i wyprostowała się. Światło zachodzącego słońca łagodnym blaskiem oświetlało pobliskie wzgórza i zewsząd dochodziło cykanie świerszczy.

Niespiesznie podeszła do ganku. Nie wiedziała, czy Gabe jest w domu. Niemal siłą zmusiła się do tego, aby wejść do środka. Dalej, Alex, ponagliła się w duchu.

Poszła prosto do kuchni i zastała w niej Elenę. Hiszpanka spojrzała na nią z zaskoczeniem, ale także z widoczną radością. Uścisnęła ją na powitanie.

– Gabe jest w domu?

Elena skinęła głową w kierunku tarasu.

– Można by było pomyśleć, że powinien być w dobrym nastroju. Dziś zabutelkowano pierwszą porcję Angel's Share. Ale on jest ponury.

Czyżby był równie nieszczęśliwy jak ona? Szybko odrzuciła tę myśl. W końcu nie odezwał się do niej ani razu.

– Pójdę do siebie na górę – oznajmiła Elena, kończąc sprzątnię kuchni.

Alex wyszła na taras. Gabe stał odwrócony do niej tyłem z rękami opartymi o balustradę.

– Słyszałam, że dziś zabutelkowano pierwszą partię Angel's Share.

Odwrócił się w jej stronę i zmarszczył brwi.

– Co ty tu robisz?

Wbiła paznokcie w dłonie. Niezbyt zachęcające powitanie.

– Miałam dziś spotkanie, na którym rozprawiłam się z przeszłością.

– Czekam na ciąg dalszy.

Zmusiła się, by do niego podejść. Zatrzymała się tuż przed nim i podniosła wzrok. Patrzył na nią nieruchomo wzrokiem, z którego nic nie mogła wyczytać.

Chrząknęła i wyprostowała się.

– Rano zadzwoniłam do ojca. Powiedziałam, co mi leży na sercu, i przeprosiłam za to, że sprawiłam mu tyle bólu. A potem zadzwoniłam do Jordana i oznajmiłam mu, że przylecę na spotkanie, żeby pokazać mu moją ofertę współpracy.

Gabe momentalnie zeszywniał, a przez jego twarz przebiegł cień.

– Dostałam twój czek. Dotarła do mnie twoja wiadomość.

– I od razu pobiegłaś do niego?

– Zaprosił mnie na kolację, żeby zobaczyć moją ofertę. W swojej naiwności sądziłam, że chodzi mu o interesy.

– Mogłabyś pracować dla złodzieja?

– Zraniłeś mnie, Gabe. W sobotę złamałeś mi serce.

– Przyszedłeś więc, żeby mi powiedzieć, że pracujesz dla Jordana Lane'a?

Potrząsnęła przecząco głową.

– Widząc go, zdałam sobie sprawę, że nie mogę dla niego pracować. Nigdy nie mogłabym pracować dla nikogo, kto celowo starał się zniszczyć mężczyznę, którego kocham.

– Alex...

Uniosła rękę, żeby mu przerwać.

– Zanim mu to powiedziałam, Jordan poszedł do łazienki. Przejrzałam listę kontaktów w jego telefonie i znalazłam w nim numer Sama Withersa, Gabe. W ostatnim tygodniu sporo ze sobą rozmawiali.

– Withers?

Skinęła głową.

– Powiedziałeś, że nie masz co do niego pewności.

– Tak, ale... Upewnijmy się, że dobrze cię zrozumiałem. Poszłaś na kolację z Lane'em, zdecydowałaś, że nie chcesz dla niego pracować i znalazłaś w jego telefonie numer do osoby, która może być jego wtyczką.

– Tak.

– *Maledizione*, Lex. Czy ty kompletnie postradałaś zmysły?

– To wcale niewykluczone.

– Dlaczego Withers miałby to robić? Dałem mu wszystko, o co prosił.

– Przypuszczam, że Lane zapłacił mu mnóstwo pieniędzy.

– Lex, co ty mi przed chwilą powiedziałaś?

– O Jordanie?

– Powiedziałaś przed chwilą, że mnie kochasz.

– Ach, o to chodzi. – Głęboko nabrała powietrza w płuca. – Powiedziałam tak, bo to prawda.

Przez dłuższą chwilę żadne z nich się nie odzywało. W jego oczach odbijały się różne emocje, aż w końcu Alex nie wytrzymała.

– Powiedziałeś mi kiedyś, że unikam poważnych związków. Że umiem jedynie uciekać.



Zawierzyłam ci więc całą siebie. – Uniosła brodę. – I jestem tu. Przyjechałam, żeby walczyć o to, czego pragnę.

Z emocji załamał jej się głos, ale mimo to ciągnęła dalej.

– Chcę, żebyś dał mi jeszcze jedną szansę, Gabe. Jesteś mi to winien.

– Tak myślisz?

– Tak. To ty sprawiłeś, że się otworzyłam. Ty mówiłeś, żebym posuwała się małymi krokami, i zapewniałeś, że to wystarczy. A potem mnie zostawiłeś.

– A jak mogłem dalej z tobą być, Lex? Byłaś z mężczyzną, który próbuje mnie zniszczyć. Z człowiekiem, którego nie chcę widzieć na oczy. I nic mi o tym nie powiedziałaś.

Jej sfrustrowanie sięgnęło zenitu.

– Nienawidzisz mnie za to, że to był właśnie Jordan. I za to, że Darya od ciebie odeszła. Ale to nie jest moja wina, Gabe. To już przeszłość. Jordan Lane mnie wykorzystał, rozumiesz?

Miała wrażenie, że uderza grochem o ścianę. Gabe był niewzruszony. Powoli zaczynała tracić nadzieję.

– Powierzyłam ci każdy sekret. Powiedziałam ci o sobie wszystko, bo ci zaufałam. Ale to działa w obie strony, a ty najwyraźniej mi nie ufasz.

Odwróciła się, żeby odejść. Zatrzymała się jednak w pół kroku i jeszcze raz zwróciła się w jego stronę.

– To ty powiedziałeś, że jeśli ktoś cię kocha, możesz zawierzyć mu wszystko, a on cię będzie chronił. Uwierzyłam ci, ale teraz widzę, że to był błąd.

Rzuciła się niemal biegiem do drzwi, pozwalając, by gorące łzy popłynęły jej po policzkach.

– Myślisz, że cię nie Kocham? – Jego słowa zatrzymały ją w pół kroku. – Że ten tydzień także dla mnie nie był piekłem?

Nogi drżały jej tak bardzo, że nie była w stanie się poruszyć.

Gabe podszedł do niej, położył jej ręce na ramionach i obrócił ją w swoją stronę.

– Masz rację. Nie mogę znieść myśli o tym, że to z Jordanem właśnie miałaś romans. Wiem, że nie mogłaś wiedzieć, że ma żonę. Ale pamiętam, że kiedy odeszła ode mnie Darya, serce pękało mi z bólu.

– Nie mogę zmienić tego, co było, choć bardzo bym chciała – szepnęła. – Tylu ludzi zostało zranionych.

Dostrzegła, że jego spojrzenie złagodniało. Otarł kciukami łzy, które wciąż płynęły jej po policzkach.

– Potrzebuję cię, Lex. Próbowałem przekonać sam siebie, że nie mogę ci ufać i że to, co do ciebie czuję, minie. Ale za każdym razem, kiedy postanawiałem, że to koniec, że więcej nie będę o tobie myślał, jakiś wewnętrzny głos podpowiadał mi, że to ty właśnie jesteś tą jedyną.

Serce Alex przestało bić.

– Musisz mi zaufać – szepnęła. – Będę popełniać kolejne błędy, Gabe, ale jednego możesz być pewien: nigdy cię nie okłamię.

– Wiem. Cały dzień spędziłem, patrząc na butelkę z winem, którego stworzenie zajęło mi dwa lata życia. I wiem jedno: to twoje wino, Lex.

– Nie, Gabe. Ono jest twoje. To ty je stworzyłeś.

– Dobrze, niech będzie, że jest nasze. Ty nadałaś mu imię. Wszyscy, mówiąc o nim, mówią także o tobie.

– Niezła z nas para, prawda? – uśmiechnęła się.

– *Si.* – Pochylił głowę i pocałował ją.

Odpowiedziała na ten pocałunek, zawierając w nim całą rozpacz minionego tygodnia i całą nadzieję na przyszłość.

– Chcę, żebyś powiedział to wyraźnie na głos – oznajmiła, odsuwając się nieco. – Powiedz to.

– Że cię kocham? – Na jego ustach pojawił się uśmiech. – Kocham cię, Lex. I obiecuję, że jeśli dasz mi swoje serce, będę je chronił do końca moich dni.

Och! Poczula, jak cała robi się wiotka niczym szmaciana lalka.

– I twoje ciało – powiedział, przyciągając ją do siebie. – Nawet nie wiesz, jak zimne było moje łóżko bez ciebie.

– Myślę, że da się coś z tym zrobić.

– Zostawiłaś na górze swój kostium?

Spojrzała na niego zaskoczona i skinęła głową.

– Załóż go.

– Czy to oznacza, że mogę zostać?

– I to na zawsze.

– Zastanawiałam się, czy nie powinnam mieć dwóch biur na obu wybrzeżach.

– Co byś powiedziała na to, żeby przedyskutować to w wannie na dworze?

– Jeśli tam właśnie chcesz mnie zaciągnąć, nie sądzę, żebyśmy mieli rozmawiać o pracy.

Uśmiechnął się.

– Idź po kostium.

Wbiegła na górę, jakby unosiły ją tam jakieś nieziemskie siły. Może zostanie na zawsze? Pospiesznie założyła bikini i dołączyła do Gabe'a. Wyciągnął do niej rękę.

– Chodź ze mną.

Nie zabrał jej jednak do wanny, ale ruszył w stronę winnicy. Kiedy się zorientowała, że prowadzi ją do piwnicy, zatrzymała się.

– Nie ma mowy. Ona tam jest.

Gabe pociągnął ją łagodnie i zaprowadził do głównego pomieszczenia. Wyjął butelkę i dwa kieliszki. Wyszli na zewnątrz.

– Chyba wam się wtedy wydawało – mruknął. – A może to ostatnie przyjęcie wreszcie ją uspokoiło?

Miała taką nadzieję.

Z westchnieniem ulgi Alex zanurzyła się w gorącej wodzie.

– Jęczysz tak, żeby mnie podniecić, czy naprawdę jesteś obolała?

– Przez cały tydzień wstawałam o szóstej i szłam na siłownię, żeby wyrzucić z siebie całą złość.

Gabe wszedł do wanny.

– Mam dla ciebie niespodziankę.

– Uwielbiam niespodzianki.

Podał jej butelkę. Była piękna. Smukła, elegancka, z naklejką, na której widniała nazwa wina Angel's Share. Alex poczuła, jak coś ściska ją za gardło.

– Pierwsza butelka.

– Jest wspaniała. Czujesz się podekscytowany?

– Bardzo.

– Odwróć butelkę i spójrz na dół. Tuż obok napisu „Made in Napa”.

Zrobiła, jak kazał. Na samym dole drobnym, eleganckim fontem napisano dwa słowa. „Dla Alex”.

Nie miała słów, żeby wyrazić, co czuje.

– Lepiej mnie kochaj, bo inaczej będę to musiał ścierać z pięciu milionów butelek, a to nie będzie ładnie wyglądało.

Spróbowali po łyku wina, po czym Alex znalazła się w jego ramionach. Oplotła go nogami i tym razem nie było żadnych niespełnionych fantazji. Tym razem miała go całego, a wraz z nim świadomość, że czasami w życiu dostaje się wszystko, czego się zapragnęło.

[1] Etheral (ang.) – eteryczny, nieziemski, niebiański (przyp. tłum.).

Tytuł oryginału: An Exquisite Challenge

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2014 by Jennifer Drogell

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościeńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-1711-8

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.